Egz. 0410
nr 43-63

MAGAZYN

PL ISSN 0137-9240 Nr indeksu 35034

Kurier Szczeciński

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

1985-03—01—02—03, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

Nr 43 (12 182) Rok założenia 1945 Nakład: 170 000 egz. Cena 7 zł

Przed Miejską Konferencją Sprawozdawczą PZPR

Wzmacniać siły partii — służyć społeczeństwu

OBRADUJĄCA w styczniu 1984 r. II Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR przyjęła podstawowe dokumenty dotyczące pracy Komitetu Miejskiego partii w Szczecinie na nową kadencję.

Wytyczone wówczas kierunki działania podporządkowane były konsekwentnemu realizowaniu uchwały IX Zjazdu, uchwał KC i KW PZPR oraz uchwał i programu działania KM PZPR. Dziś półmetek kadencji, czas partyjnych rozliczeń z przebytej drogi. 31 stycznia zamknięty został okres sprawozdawczy. W dniu tym partia w mieście liczyła **24 586 członków**, skupionych w 523 organizacjach. W ub. roku przyjęto do PZPR w Szczecinie 408 kandydatów. W dalszym ciągu niekorzystna jest jednak struktura miejskiej organizacji — robotnicy stanowią 31,5 proc. jej składu, stanowczo zbyt mało jest także ludzi młodych wiele

(Dokończenie na str. 2)

Posiedzenie Rady Państwa

● VIII kadencja Sejmu
● Ustawa o prokuraturze

WCZORAJ odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa. Rada Państwa postanowiła zwołać dziesiątą sesję Sejmu VIII kadencji z dniem 4 marca 1985 r.

Rada Państwa rozpatrzyła i przyjęła projekt ustawy o prokuraturze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Następnie Rada Państwa rozpatrzyła i przyjęła informację o działalności Sądu Najwyższego w 1984 r. Uznano, że działalność sądu stanowiła istotny wkład w doskonalenie ochronnej i wychowawczej funkcji prawa, sprzyjając ugruntowaniu porządku prawnego i dyscypliny społecznej oraz utrwalaniu pozytywnych tendencji w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym.

Rada Państwa rozpatrzyła i przyjęła do akceptującej wiadomości sprawozdanie z działalności Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk za rok 1984.

Po katastrofie m/s „Busko Zdrój"

Identyfikacja zwłok dziewiątego marynarza

GDAŃSK PAP. Po przekazaniu do Danii przez Portową Przychodnię Zdrowia w Gdyni zbioru wymaganych danych dotyczących zaginionych marynarzy ze statku PLO m/s „Busko Zdrój", Instytut Medycyny w Aarhus ustalił tożsamość zwłok mężczyzny wyłowionego przed paroma dniami przez jeden z duńskich kutrów rybackich. Są to zwłoki 28-letniego Krzysztofa Wielińskiego, urodzonego w Sierakowie, a na stałe zamieszkałego w Wapiennicy koło Bielska-Białej.

O ustaleniach identyfikacyjnych dziewiątej spośród 24 ofiar katastrofy „Buska Zdroju" została już powiadomiona rodzina zmarłego. Armator — Polskie Linie Oceaniczne w Gdyni — przesłał także do Aarhus odpowiednie dokumenty, umożliwiające sprowadzenie zwłok do kraju.

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA — 8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet.

2 marca jest 61 dniem roku, wschód słońca nastąpi o 6.20, a zachód o 17.17.

8 marca jest 67 dniem roku, wschód słońca nastąpi o 6.07, a zachód o 17.28.

Imieniny obchodzą: 2 marca (sobota) — Agnieszka,

(Dokończenie na str. 3)

Korzystne warunki kredytowania w przemyśle rolno-spożywczym

Przetwórstwo — lekarstwem na „klęski urodzaju"

WARSZAWA PAP. Okresowe trudności, zwłaszcza w latach dobrego urodzaju, z zagospodarowaniem mleka, zboża, ziemniaków, owoców, buraków cukrowych, rzepaku, świadczą iż przemysł rolno-spożywczy wymaga doinwestowania.

NIEPOKOI na przykład zwiększająca się w ostatnich latach, wraz ze wzrostem ilości skupowanego mleka, wzrastająca produkcja kazeiny, ze zbytem której, nawet na pasze, spółdzielczość mleczarska ma spore kłopoty. Niestety brak odpowiedniej ilości zakładów serowarskich uniemożliwia przeznaczenie więcej „białego surowca" na produkcję wyrobów spożywczych.

Wydłużają się do 120 i więcej dni kampanie przerobu buraków cukrowych. Aby przerobić 16 mln ton tego surowca (tyle kupuje go od plantatorów przemysł w ostatnich latach) fabryki muszą pracować jeszcze w lutym, a więc przez ponad 5 miesięcy. Wartość technologiczna surowca tak długo prze-

(Dokończenie na str. 2)

Po „raporcie" kanclerza Kohla

Uznanie granic plus otwarty „problem niemiecki"

(Korespondencja z Bonn)

PODOBNIE jak w latach ubiegłych, i tym razem kanclerz Kohl nazwał swoje doroczne przemówienie w Bundestagu „sprawozdaniem o sytuacji podzielonego narodu". Tym samym uznał on otwartość tzw. problemu niemieckiego za centralny punkt polityki swojego rządu, starając się nadać mu jednocześnie wymiar głównego problemu europejskiego.

MIMO TO przemówienie kanclerza odbiegało od podobnych wystąpień w latach ubiegłych, zawierało bowiem stwierdzenia nowe i bardziej realistyczne. Dotyczyły one przede wszyst-

(Dokończenie na str. 3)

Dziś nad Szczecinem

Mgła

BEZIZOBARYCZNA sytuacja — określił dziś rano występujące silne mgły dyżurny synoptyk Szczecińskiego Biura Prognoz. Chodzi o to, że nad stosunkowo dużym obszarem zachodniej Polski oraz NRD i RFN wyrównało się ciśnienie i nie ma w związku z tym wiatru, który mieszałby powietrze.

Dziś rano o godz. 6.00 widzialność w Szczecinie spadła do ok. 100 metrów. Podobnie było w Goleniowie i Poznaniu.

Synoptycy w najbliższym czasie nie przewidują większych zmian pogody.

Oblężenie Tyru

BEJRUT PAP. W oblężonym od 10 dni przez okupacyjne wojska izraelskie Tyrze w południowym Libanie brakuje chleba, benzyny i leków — pisze korespondent Agencji Reutera.

27 BM. podczas mgły doszło do kolizji 150 samochodów na trasie Kolonia — Aachen (RFN). Zginęła 1 osoba a kilkadziesiąt odniosło rany.

NA ZDJĘCIU: policja bada miejsce gigantycznej katastrofy.

CAF-AP-telefoto

Jak najlepiej uratować życie...

NOWY JORK PAP. Na sygnał nauczyciela uczniowie zrywają się ze swych miejsc i chowają się pod ławki, zakrywając głowy rękami. Scenę taką, zarejestrowaną przez operatorów towarzystwa telewizyjnego NBC, regularnie można oglądać we wszystkich szkołach średnich miasta Oakland (stan Kalifornia). Na mocy decyzji miejscowej rady ds. oświaty we wszystkich szkołach miasta wprowadzono specjalny cykl zajęć na temat tego jak najlepiej uratować życie podczas napadu uzbrojonych bandytów lub w momencie strzelaniny na ulicy.

W Oakland, podobnie jak w wielu innych miastach amerykańskich, problem ten jest bardzo aktualny. „Nie ma tygodnia — podała w swym programie NBC — by nie popełniono tu zabójstwa".

42 rocznica deklaracji PPR

„O co walczymy"

DZIŚ mija 42 rocznica uchwalenia przez Polską Partię Robotniczą deklaracji ideowej „O co walczymy". W tym podstawowym dokumencie polityczno-programowym PPR określiła swój stosunek do najważniejszych problemów politycznych i społeczno-gospodarczych, których rozwiązanie de

(Dokończenie na str. 2)

Komunikat Banku PKO SA

Jeszcze o rachunkach walutowych

W ZWIĄZKU z licznymi pytaniami i zainteresowaniem klientów warunkami prowadzenia rachunków walutowych, Bank PKO SA przypomina raz jeszcze zasady obowiązujące obecnie i wchodzące w życie po 30 marca br.

Do 30 marca 1985 r. włącznie na rachunki „A" banki przyjmują wpłaty bez potrzeby udokumentowania pochodzenia wpłacanych kwot.

Po 30 marca 1985 r. na rachunki „A" mogą być wpłacane kwoty udokumentowane:

1. Przywiezione z zagranicy, odnotowane w zgłoszeniu dewizowym, potwierdzonym przez polski urząd celny — w ciągu 6 miesięcy od daty powrotu do kraju.
2. Pochodzące z realizacji zagranicznych przekazów bankowych i pocztowych, czeków, weksli i akredytyw pieniężnych — w ciągu 6 miesięcy od daty ich otrzymania.

(Dokończenie na str. 2)

We Wrocławiu

Śpiewają aktorzy

WE WROCŁAWIU rozpoczyna się dziś VI Przegląd Piosenki Aktorskiej pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki. W przeglądzie weźmie udział ponad 60 młodych utalentowanych śpiewających aktorów z całej Polski. Wrocławski przegląd piosenki aktorskiej trwać będzie 4 dni. 4 marca jury ogłosi werdykt przyznający nagrody i wyróżnienia.

Egz. obow. Reg. 29/85

Wzmacniać siły partii — służyć społeczeństwu

(Dokończenie ze str. 1)

do życzenia pozostawia rozmieszczenie sił partii. Zmiana tego stanu rzeczy to główne zadanie na najbliższe dni i miesiące dla aktywu Komitetu Miejskiego. **Trzeba jednak stwierdzić, iż większość organizacji systematycznie odzyskuje swą organizacyjną zdolność działania, odbudowując autorytet i co raz skuteczniej wypełniając swą kierowniczą funkcję w zakładzie pracy.** Dowodzi tego m. in. jednoznacznie, przebieg odbytej w podstawowych ogniwach kampanii sprawozdawczej, do której organizacje partyjne przygotowały się bardzo starannie. Często zebrania poprzedzano spotkaniami grup partyjnych, a także rozmowami indywidualnymi. Wszystkie zebrania odbyto w zaplanowanych terminach, przy dużej, 80-procentowej frekwencji i wysokiej dyscyplinie obrad. Dokonano rzetelnej oceny stanu realizacji uchwał własnych i instancji nad czędnych, rozliczano członków partii z realizacji zadań indywidualnych. Z uznaniem odnoszone się do form i metod pracy Komitetu Centralnego, podkreślając szczególnie otwartość i szczerość jego działań. Nie wnoszono zastrzeżeń do zasad funkcjonowania instancji wojewódzkiej i miejskiej.

Obok zagadnień dotyczących działalności ideologicznej, pogłębiania znajomości zasad marksizmu-leninizmu, prowadzenia szerokiego i wielopłaszczyznowego szkolenia, należne miejsce w pracy Komitetu Miejskiego zajmowały zagadnienia gospodarcze. Chodziło tu głównie o możliwie szybkie i efektywne włączenie ekonomicznego potencjału Szczecina w proces ogólnonarodowego wysiłku wychodzenia z kryzysu. Gospodarka miasta prawie we wszystkich dziedzinach osiągnęła wyniki lepsze niż w 1983 r. O prawie 9 proc. wzrosła produkcja sprzedana przemysłu, sprzedaż w handlu uspołecznionym wzrosła o ponad 20 proc., wybudowano (łącznie z budownictwem indywidualnym) 2 375 mieszkań przy ponad 20 proc wyższej powierzchni. O ponad 18 proc. wzrosło przeciętne miesięczne wynagrodzenie i wynosi obecnie 17 935 zł. Do negatywów zaliczyć należy natomiast wzrost płac o 9 proc. wyprzedzający wydajność, zwiększenie absencji w pracy, niezahamowanie tzw. frontu inwestycyjnego, nadal bardzo długi czas oczekiwania na mieszkania, czy utrzymujące się kłopoty rynkowe. Organizacje partyjne w budownictwie, handlu, spółdzielczości, urzędach czy usługach komunalnych stawiały sobie za główny cel wykonanie zadań, łagodzenie trudności, występowały z inicjatywami służącymi poprawie stylu pracy i ułatwianiu życia współobywateli.

Istotne miejsce w pracy instancji zajmowała konsekwentnie prowadzona polityka kadrowa. W okresie sprawozdawczym Komitet Miejski udzielił rekomendacji na pełnienie funkcji kierowniczych 79 osobom, w tym 48 członkom partii i 23 bezpartyjnym. W tym samym okresie na wniosek organów założycielskich, organizacji partyjnych i dyrekcji odwołano ze stanowisk 42 osoby.

* * *

Miejska Konferencja Sprawozdawcza PZPR rozpoczyna obrady w najbliższą sobotę, 2 marca o godz. 9 w sali konferencyjnej KW.

„O co walczymy"

(Dokończenie ze str. 1)

cydowało o przyszłości narodu polskiego.

Deklaracja stwierdzała m. in., że Polska powinna się odrodzić jako państwo demokratyczne, jednolite pod względem narodowym, w nowych granicach. Dokonane w nim zostaną gruntowne reformy społeczne oraz utworzony będzie rząd ludowy, który zagwarantuje masom pracującym autentyczne prawo do pracy, szeroki dostęp do kultury, oświaty, nauki...

Dialektyczne widzenie procesów rozwoju społecznego przez PPR zaowocowało także fundamentalnymi postanowieniami PKWN, zawartymi w słynnym „Manifeście", który był pierwszą konstytucją ludowego państwa polskiego.

Dziś — oczywiście w innych warunkach, także zewnętrznych — konkretyzacją tej linii jest przyjęta w marcu 1984 roku na Krajowej Konferencji Delegatów PZPR deklaracja „O co walczymy, dokąd zmierzamy". Wyrasta ona z historycznych doświadczeń narodu, z dziedzictwa rewolucyjnego ruchu robotniczego, z dokonań 40-lecia Polski Ludowej. U jej podstaw leżą uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR wytyczające klasową, robotniczą linię partii — linię socjalistycznej odnowy, porozumienia i walki.

67 rocznica Armii Czerwonej

Odznaczenia dla kombatantów

Z OKAZJI 67 rocznicy powstania Armii Czerwonej odbyła się ostatnio w Klubie Polaków b. żołnierzy Armii Radzieckiej uroczysta wieczornica. W spotkaniu z kombatantami uczestniczyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego ZSRR w Szczecinie oraz władz z sekretarzem KW PZPR **Czesławem Uścinowiczem.**

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR za wybitne zasługi bojowe nadało kilkunastu członkom klubu odznaczenia, które wręczył byłym żołnierzom konsul generalny Konsulatu Generalnego ZSRR w Szczecinie **Władimir Basaniec.**

Przetwórstwo — lekarstwem

(Dokończenie ze str. 1)

chowywanego pod gołym niebem jest pod koniec kampanii niska, a straty bardzo wysokie. Ilość cukru z przerabianych wówczas buraków jest niemal o połowę mniejsza aniżeli jesienią.

Jesteśmy drugim na świecie — po Związku Radzieckim — producentem ziemniaków. Z drugiej zaś strony na rynku brak szerszego wyboru przetworów z tych ziemiopłodów. W skali roku przerabia się zaledwie ok. 1,5 mln ton ziemniaków, czyli 3—4 proc. zbiorów tej rośliny. O wiele większe są natomiast straty tych płodów powstające w trakcie przechowywania przez zimę w tradycyjnych kopcach.

W UB. R. rekordowe były zbiory rzepaku, lecz na rynku występują okresowe braki oleju jadalnego. Przemysł tłuszczowy nie dysponuje bowiem odpowiednim potencjałem w przetwórstwie nasion oleistych, zwłaszcza w rafineriach.

W ostatnich latach osiągnięto wyraźny postęp w produkcji jabłek, których zbiory są dość stabilne. Niestety, jednocześnie występują coroczne spore kłopoty z zagospodarowaniem tych owoców, zwłaszcza niższej jakości, tzw. jabłek przemysłowych.

Słowem przemysł rolno-spożywczy, głównie zaś branże przerabiające płody pochodzenia roślinnego, staje się czynnikiem ograniczającym dalszy rozwój rolnictwa, a tym samym zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe. W wyniku ponadnormatywnego wykorzystania zdolności produkcyjnych, zmniejszania zakresu remontów, osłabiania tempa modernizacji zakładów, następuje przyspieszone zużycie trwałego majątku w przedsiębiorstwie. Cierpi na tym jakość wytwarzanej żywności. Sytuacja taka sprzyja powstawaniu strat cennych surowców rolniczych.

WARUNKI do unowocześnienia potencjału przetwórczego w przemyśle rolno-spożywczym, który ma dużą szansę stać się rzeczywiście naszym narodowym przemysłem, stwarza przyjęty przez Prezydium Rządu pod koniec ub. r. program jego modernizacji i rozwoju do 1990 r. Spośród 22 branż w hierarchii potrzeb w tym zakresie na pierwszy plan wysunięto rekonstrukcję mleczarstwa, kompleksu zbożowo-młynarskiego, przemysłu tłuszczowego, ziemniaczanego, cukrowniczego, tytoniowego, chłodniczego i owocowo-warzywnego. Jednocześnie w celu zapewnienia dogodnych warunków dla rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej w tych dniach Rada Ministrów uchwaliła nowe zasady kredytowania tego działu gospodarki. Z preferencyjnych warunków przy udzielaniu kredytów korzystać będą jednostki niektórych branż przemysłu rolno-spożywczego, które najpilniej wymagają modernizacji i rozbudowy. Obecnie udzielane kredyty inwestycyjne mogą stanowić do 80 proc. wartości inwestycji. Zaciągnięte kredyty będą nisko oprocentowane, a ich spłata rozłożona będzie do 30 lat. Preferowane branże będą mogły też skorzystać z ulg przy spłatach amortyzacji.

Niezależnie od tych preferencji zwiększony zostanie udział kredytów na inwestycje związane ze skupem i przechowalnictwem płodów rolnych oraz produktów przemysłu rolno-spożywczego. Pamiętać bowiem trzeba, że przetwórstwo rolno-spożywcze ma charakter sezonowy.

Nowe instrumenty ekonomiczne sprzyjać powinny zatem realizacji programu modernizacji i rozwoju przemysłu rolno-spożywczego w najbliższych latach.

Ruch zawodowy w statystyce

WARSZAWA PAP. Dziś, gdy ponad dwa lata funkcjonuje już ustawa o związkach zawodowych, ruch związkowy jest najliczniejszą reprezentacją świata pracy, zrzeszającą w swych szeregach ponad 5 mln członków. Stworzenie prawnych i politycznych warunków umożliwiających odbudowę ruchu zawodowego było i jest jednym z istotnych gwarantów umacniającego się w kraju procesu stabilizacji społecznej.

W okresie, który upłynął od chwili wejścia w życie ustawy o związkach zawodowych, każdego niemal miesiąca wstępowało do nowych struktur związkowych 70—80 tys. osób. W styczniu br. szeregi związkowe wzrosły o blisko 100 tys. osób. W sumie blisko 50 proc. zatrudnionych w sektorze uspołecznionym — to członkowie odrodzonego ruchu zawodowego. Statystyka dowodzi, iż kłamstwem jest — co szeroko propaguje się na Zachodzie, także przez pracujące tam polskojęzyczne radiostacje — że nowe związki tworzą przede wszystkim emeryci i renciści. Wśród związkowców jest tylko ok. 650 tys. weteranów pracy.

Statystyki wskazują, że obecnie największa dynamika rozwoju charakteryzuje związki zawodowe w górnictwie, hutnictwie, rolnictwie, przemyśle lekkim i w handlu. Najwolniej wzrastają szeregi ruchu zawodowego w środowisku ochrony zdrowia, w nauce, budownictwie, transporcie i łączności.

Jeszcze o rachunkach walutowych

(Dokończenie ze str. 1)

3. Pochodzące z udokumentowanych źródeł krajowych, np. z przelewów instytucji krajowych, z darowizn od członków najbliższej rodziny z ich rachunków „A", z darowizn od osób zagranicznych do wysokości kwot uwidocznionych w deklaracji dewizowej — w ciągu 6 miesięcy od daty potwierdzenia przywozu przez polski urząd celny.

Po 30 marca 1985 roku:

— rachunki „A" mogą być prowadzone z wkładem na żądanie (co najmniej równowartości 10 USD) lub jako terminowe z wkładem (co najmniej 100 USD) rocznym, dwuletnim lub trzyletnim, oprocentowane wg stóp od 5 do 11 proc. w stosunku rocznym;

— rachunki „A" mogą być prowadzone w następujących walutach: dolar USA (USD), marki (DEM), frank szwajcarski (ChF), frank francuski (FRF) funt angielski (GBP);

— wpłaty nieudokumentowane będą przyjmowane na nieoprocentowane rachunki typu „N"

Posiadacze rachunków „A" — osoby krajowe zachowują prawo swobody dysponowania saldem — w kraju i na zagranicę, niezależnie od daty otwarcia rachunku. Szczegółowych informacji udzielają krajowe jednostki Banku PKO SA, Narodowego Banku Polskiego i Banku Handlowego.

W Gryficach

Wybuch gazu w łazience

WCZORAJ w Gryficach w jednym z mieszkań przy ul. Niedziałkowskiego należącym do Alicji S. nastąpił wybuch gazu. Gaz przedostał się do łazienki przewodem kanalizacyjnym prowadzącym do studzienki. Wybuch nastąpił po przekręceniu wyłącznika elektrycznego w przedpokoju. Ofiar w ludziach nie było. W wyniku detonacji popękały ściany w mieszkaniu i na klatce schodowej. (wg)

Posiedzenia nowych władz WK SD

WYBRANE na ostatnim Wojewódzkim Zjeździe Delegatów SD w Szczecinie władze odbyły swoje pierwsze posiedzenia plenarne poświęcone sprawom organizacyjnym i kierunkom działania w 1985 r.

Podczas obrad I plenum WK SD, które prowadził przewodniczący WK Adam Różyło wybrano 15-osobowe prezydium WK. Wiceprzewodniczącymi WK zostali: Jan Osiński, Wacław Świeży i Zenon Weinert, a sekretarzem Czesław Janus. Ponadto powołano 16 komisji problemowych WK.

Na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej wybrano 9-osobowe prezydium oraz określono zadania na rok bieżący. Przewodniczącym WKR został ponownie Kazimierz Meciński, wiceprzewodniczącymi: Władysław Czaja, Wojciech Degener, Kazimierz Iłowiecki i Kazimierz Krukowski, a sekretarzem Leonard Pisarski.

Posiedzenie odbył również Wojewódzki Sąd Partyjny, który wybrał trzyosobowe prezydium: przewodniczącego Alfreda Włocha, wiceprzewodniczącego Jerzego Marskiego i sekretarza Adama Czyżowskiego. (i)

Nowi biskupi

WARSZAWA PAP. Jak informuje Biuro Prasowe Sekretariatu prymasa Polski papież Jan Paweł II podniósł do godności biskupiej ks. mgr Romana Adama Marcinkowskiego, kierownika Wydziału Katechetycznego Kurii Biskupiej w Płocku, ustanawiając go biskupem pomocniczym diecezji płockiej oraz ks. prof dr Henryka Muszyńskiego, dziekana Wydziału Teologicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie ustanawiając go jednocześnie biskupem pomocniczym diecezji chełmińskiej.

Zabój two na oczach całej rodziny

Akt oskarżenia już w sądzie

WARSZAWA PAP. Do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia przeciwko Józefowi Chudkowi, recydywiście, oskarżonemu o zabójstwo Józefa K., które miało miejsce 24 listopada ub.r. na peronie stacji Ząbki pod Warszawą.

Jak wykazało śledztwo, prowadzone pod nadzorem Prokuratury Rejonowej dla dzielnicy Praga—Północ — tragicznego dnia Józef K. przyjechał wraz z całą rodziną — żoną, 5-miesięczną córką, matką, bratem — do Ząbek, gdzie mieszkał. Na peronie został zaatakowany przez wyzywająco zachowujące go się osobnika. W wyniku kilku ciosów nożem, w tym dwóch w szyję ofiara zmarła na miejscu. Sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia. Przesłuchany w charakterze podejrzanego J. Chudek nie przyznał się do zarzucanych mu czynów i odmówił dalszego składania wyjaśnień. Został jednak rozpoznany przez świadków zabójstwa. Proces w najbliższym czasie.

Nad projektem ordynacji wyborczej

Pytania, wątpliwości, opinie

OD kilku tygodni zbieramy pytania, opinie i wnioski Czytelników odnoszące się do założeń projektu ustawy „Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL". Sprawą najczęściej poruszaną jest propozycja obniżenia granicy wieku biernego prawa wyborczego do 18 lat. Teoretycznie ten wariant „założeń", gdyby został przyjęty, oznacza, iż moglibyśmy mieć 18-letnich kandydatów na posłów. Zdania w tej sprawie są bardzo podzielone. Telefonował do nas p. **Stefan Misiaszek**, który — jak powiedział — choć jest człowiekiem starszym, nie ma nic przeciwko młodym w Sejmie. „Przecież bierne prawo wyborcze od 18 lat mieli kandydaci na radnych. Są radni 18-letni"...

Trzeba przypomnieć, że w toku dyskusji nad „założeniami" wielu młodych wypowiadało się przeciwko obniżeniu granicy wieku posłów. Dyskusja jeszcze trwa, nic nie jest przesądzone.

Pewną ciekawostką, zwłaszcza dla tych, którzy interesują się historią naszego Sejmu i parlamentaryzmu będzie przypomnienie faktów.

W Konstytucji z 1935 roku prawo wybierania przyznawano obywatelom, którzy ukończyli 24 rok życia, zaś prawo wybieralności **po ukończeniu 30 lat.**

W Manifeście PKWN z 1944 r. proklamowano, że do czasu uchwalenia nowej Konstytucji będą obowiązywały podstawowe zasady Konstytucji z roku 1921. W związku z tym pierwsza powojenna ordynacja wyborcza (w 1946 r.) była oparta na tym dokumencie zasadniczym. Prawo wybierania mieli obywatele **od 21 roku życia,** wybieralności — **od 25 lat.**

W Konstytucji z 1952 r. ustalono, iż prawo wybierania mają obywatele, którzy ukończyli 18 lat, zaś wybierani do Sejmu mogą być po ukończeniu 21 roku życia. Zasadę tę utrzymywano we wszystkich dotychczasowych wyborach i — jak się wydaje — zyskiwała ona społeczną akceptację.

Propozycja obniżenia wieku posłów w przedstawionych obecnie „założeniach" do projektu ordynacji ma na celu włączenie szerokich kręgów młodzieży do spraw kierowania państwem. Czy jest to właściwa droga do aktywizacji młodych? Wielu ma na ten temat wątpliwości, stwierdzając jednocześnie, że lat nieje u nas sporo innych form pozwalających młodym obywatelom działać dla dobra kraju. (Jur)

Po „raporcie"

(Dokończenie ze str. 1)

kim tzw. polityki wschodniej, w tym stosunków z Polską. „My — Republika Federalna Niemiec i Polska Rzeczpospolita Ludowa — mówił kanclerz — nie mamy wobec siebie żadnych roszczeń terytorialnych i nie będziemy ich także podnosić w przyszłości... Nienaruszalność granic oraz integralność terytorialna i suwerenność wszystkich państw w Europie w ich obecnych granicach stanowi podstawowy warunek pokoju".

ABY te jednoznaczne stwierdzenia mogły być obecnie wypowiedziane, musiała je poprzedzić dwumiesięczna burzliwa dyskusja wokół zjazdu tzw. ziomkostwa Ślązaków, jego wyzywającego hasła i jawnie rewizjonistycznych dążeń. Również w szeregach znacznej części kierowanej przez Kohla partii nieodpowiedzialne poczynania krzykliwych funkcjonariuszy „związku wypędzonych" stały się na dłuższą metę nie do zniesienia. Przestroga pod ich adresem padła tym razem także z ust kanclerza Helmuta Kohla. Podkreślający zawsze z upodobaniem wkład przesiedleńców w odbudowę i integrację społeczeństwa RFN, nobilitujący ich niejednokrotnie na orędowników pojednania z Polską, tym razem był w swych pochwałach bardzo ostrożny, nie omieszkał nawet zwrócić im uwagi, by każdy kto mówi w imieniu „wypędzonych" starannie dobierał słowa.

Czyżby chodziło tu tylko o klajstrowanie rzeczywistych zamiarów werbalnymi, nieszczerymi sformułowaniami „na eksport"? Zarzut taki nieco tylko inaczej postawiony padł w debacie parlamentarnej z ust przemawiającego w imieniu opozycyjnej SPD, Hansa Apla. Podał on w wątpliwość czy to, co powiedział kanclerz Kohl akceptowane jest przez całą partię chadecką, ot chociażby przez ludzi pokroju Alfreda Dreggera. Pytanie to nie jest pozbawione podstaw, wiadomo bowiem, że zaledwie na dzień przed debatą w Bundestagu w kierowanej przez Dreggera frakcji CDU/CSU miały miejsce blisko 3 godziny trwające kłótnie na temat „polityki niemieckiej i wschodniej" w których wyszły na jaw zupełnie odmienne wyobrażenia aniżeli przed tawił je w swym orędziu kanclerz i przewodniczący CDU. Zwolennicy starego kursu upierali się za utrzymaniem twardej linii wobec granicy na Odrze i Nysie i w ogóle stosunków z krajami socjalistycznymi. Padały znane sprzed kilku lat słowa Straussa, że partie chadeckie nie po to prowadziły przez 13 lat walkę z polityką układów zawartych przez poprzednią koalicję SPD/FDP, by miały tę politykę teraz kontynuować.

Prawe skrzydło frakcji chadeckiej, łącznie z jej przewodniczącym Dreggerem, nie może pogodzić się z nowym, bardziej realistycznym spojrzeniem liczących się polityków własnej partii na sprawę granic, tzw. Układów Wschodnich i normalizacji stosunków z Polską. Niedawne stwierdzenie ministra stanu w urzędzie kanclerskim Friedricha Vogla, że tereny na wschód od Odry i Nysy stanowią dla RFN zagranicę, uznawane było — i jest przez zapóźnionych w ocenie rzeczywistej sytuacji przedstawicieli prawicy CDU niemal za świętokradztwo. Nie chcą oni także przyjąć za swoją tezy zastępcy przewodniczącego frakcji CDU/CSU Voklera Ruehego, że układ z Polską ma dla RFN moc wiążącą nie tylko pod względem formalnoprawnym, ale także politycznym. Workowe ataki zażartego przeciwnika porozumienia z Polską, Abeleinena skierowane wprost przeciwko Kohlowi świadczą nie tylko o wysokiej temperaturze dyskusji w głównej kwaterze CDU, ale także o wyraźnych sprzecznościach w tej partii.

TAK WIĘC pytania deputowanych SPD, czy całą CDU podziela słowa kanclerza na temat granic miały nie tylko głębokie uzasadnienie, ale wprowadziły niektórych także w zakłopotanie. Dreggerowi wprawdzie nie pozostało nic innego, jak na pytanie Apla odpowiedzieć — „tak", jednak dalsze jego wywody o „pozycjach i regulacjach prawnych", zastrzeżonych dla iluzorycznego traktatu pokojowego, muszą budzić zasadnicze wątpliwości.

Niemniej po kanclerskim „dictum" nawet najbardziej zajadłym zwolennikom traktowania zachodnich ziem polskich jako części „istniejącej Rzeszy niemieckiej" jak np. Hupce i Czai nie starczyło odwagi, by za prezentować przed mikrofonem w Bundestagu raz jeszcze swoje zaklęcia o Śląsku jako „wspólnej własności wszystkich Niemców".

Czas pokaże, czy debata nad sprawozdaniem kanclerza okaże się zarazem finałem dyskusji na temat granic w samej frakcji chadeckiej. Znając jednak punkt widzenia niektórych czołowych jej polityków oraz stanowisko kanclerza w tzw. kwestii niemieckiej można się obawiać, że do sprawy tej będą oni wracać i wracać.

Bogusław CZERWIŃSKI

List kombatantów USA do radzieckiego przywódcy

POD adresem Konstantina Czernienki nadszedł list od grupy amerykańskich weteranów II wojny światowej. Piszą oni, że z poświęceniem walczyli i ryzykowali życie w czasie wojny, że nikt nie może nazwać ich tchórzami. Dlatego dziś za sprawę najważniejszą uważają likwidację broni jądrowej i w imieniu wszystkich ludzi wyrażają nadzieję, iż ZSRR i USA osiągną porozumienie prowadzące w tym kierunku. Nie mają oni bowiem najmniejszych wątpliwości co do tragicznych następstw wojny nuklearnej, gdyby takowa wybuchła.

Agencja TASS opublikowała odpowiedź K. Czernienki na ten list, w której czytamy m. in.:

Wasz list nie pozostawi obojętnym nikogo, kto świadom jest tego, jak bardzo zagrożona jest dziś ludzkość, do jakiej katastrofy nieuchronnie doprowadziłaby wojna nuklearna. W Związku Radzieckim uczucia przez was wyrażane spotkają się ze zrozumieniem każdego człowieka, bowiem nie ma w naszym kraju ani jednej rodziny, której by nie dotknęła II wojna światowa.

Tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

Helena, Paweł i Radosław; **3 marca** (niedziela) — Kunegunda, Maryna i Tycjan; **4 marca** (poniedziałek) — Daina, Łucja, Eugeniusz i Kazimierz; **5 marca** (wtorek) — Adriana, Fryderyk i Wacław; **6 marca** (środa) — Róża i Wiktor; **7 marca** (czwartek) — Tomasz; **8 marca** (piątek) — Beata, Jan i Wincenty.

WAŻNIEJSZE daty i wydarzenia: **2 marca** 1889 r. zmarł Ludwik Waryński, założyciel pierwszej polskiej partii robotniczej I Proletariat; w 1900 r urodził się Kurt Weill, kompozytor, twórca m. in. muzyki do songów i oper Bertolta Brechta; w 1980 r. zmarł Jarosław Iwaszkiewicz, prozaik, poeta, krytyk literacki; **3 marca** przypada Dzień Pokoju Pisarzy, ustanowiony przez międzynarodowy Pen-Club w lipcu 1984 r.; w 1880 r. założono Węgierską Agencję Prasową (MTI); w 1945 r.

Horoskop osób urodzonych między 2 a 8 marca: W tym czasie Słońce znajduje się w znaku Ryb. Ryby są na ogół subtelne, czułe i wrażliwe, dostrzegają to, co przeciętny człowiek mija obojętnie. Cechy charakteru Ryb obojga płci niewiele się różnią. Są z natury nieśmiałe, łatwo podlegają wpływom tzw. mocnych charakterów, np. spod znaku Byka, Lwa czy Barana. W gronie zaufanych i sprawdzonych przyjaciół Ryby są wesołe, miłe i pogodne. To w ogóle bardzo uczuciowe osoby. Nie przepadają za dużymi zbiorowiskami ludzkimi, czują się wówczas nieswojo, są speszone, a nawet onieśmielone. Preferują życie spokojne, na własny rachunek, nie dążą do eksponowanych stanowisk. Ryby nie stronią od dobrej kuchni!

Myśl tygodnia: „To, co się w największym wysiłku tworzy, winno wyglądać tak, jakby powstało szybko, prawie bez wysiłku, z zupełną łatwością, na przekór prawdzie" Michał Anioł.

(KLARA)

D. Ortega zaprosił kongresmenów USA

Nikaragua wycofa doradców kubańskich

RZĄD Nikaragui ogłosił, że wycofa stu „instruktorów kubańskich" oraz zamrozi import broni, aby w ten sposób ułatwić osiągnięcie celów propagowanych przez grupę z Contadory, w tym wycofanie wszystkich obcych doradców wojskowych z Ameryki Środkowej. Decyzja ta została podana do wiadomości w Managui przez prezydenta republiki, Daniela Ortegę, który dodał, że pierwszych 50 instruktorów powróci na Kubę w maju br.

Ortega poinformował również o zaproszeniu dwupartyjnej grupy kongresmenów amerykańskich do Nikaragui, aby mogła potwierdzić „rzeczywisty charakter defensywny sił zbrojnych i obrony kraju".

Strajk górników

Nie ma już sił i środków

PO 7 godzinach obrad zarząd główny zw. zaw. górników podjął w czwartek decyzję zwołania kolejnego, drugiego już w ciągu ostatnich 10 dni zjazdu delegatów organizacji kopalnianych związku. Zjazd, który odbędzie się w najbliższą niedzielę ma podjąć decyzję w sprawie dalszych losów strajku. Kruszy się on w przyspieszonym tempie i według danych krajowego zarządu węgla, 28 lutego walkę przerwało ponad 1 300 górników. Zarząd twierdzi, że pracuje już ponad połowa wszystkich członków związku.

Strajkującym górnikom nie brakuje woli walki, nie mają już jednak oni ani sił ani środków finansowych na jej kontynuację. Według informacji działaczy związkowych z różnych okręgów węglowych, prawie roczny strajk zrujnował tysiące górniczych rodzin. Wiele z nich korzysta z bezpłatnych zup wydawanych w zorganizowanych naprędce kuchniach samopomocy lub ze wsparcia organizacji charytatywnych, ograniczyło także zakupy żywności do absolutnie niezbędnego minimum. Rodziny górnicze mają wielomiesięczne zaległości w spłatach rat pożyczek mieszkaniowych, nie zapłacone rachunki za gaz i prąd, są one zadłużone w miejscowych sklepach, które już także nie mogą dłużej udzielać kredytów.

Nowojorscy „kloszardzi" żyją z... butelek

NOWY JORK PAP. Nowojorscy ubodzy odkryli nowe możliwości zarobku — zbieranie porzuconych butelek i pustych opakowań foliowych. Codziennie widuje się na ulicach grupy osób dźwigające plastikowe worki, pchające przed sobą wyładowane wózki i udające się z uzbieranym „towarem" do punktów skupu.

Od wydania przed kilku miesiącami ustawy zezwalającej na sprzedaż butelek i opakowań po piwie i wodzie sodowej tysiące osób pozbawionych środków do życia korzystają z możliwości zarobku kilkunastu a nawet kilkudziesięciu dolarów dziennie.

Za każdą butelkę znalezioną w pojemniku na śmieci lub porzuconą na trawnikach można otrzymać „nikiel", czyli monetę 5-centową, która pomnożona przez odpowiednią ilość uzbieranych opakowań stanowić może podstawę dziennego utrzymania. Ustawa popierana przez organizacje ochrony środowiska i wydziały sanitarne ma na celu m. in. oczyszczenie notorycznie zaśmiecanych i bardzo brudnych ulic Nowego Jorku.

„ZBIERACZE" rozpoczynają swój pracowity dzień od świtu. Konkurencja zawodowa jest duża i trzeba być pierwszym, aby nie dać się ubiec innym. Każdego rana przed magazynami skupującymi butelki formują się długie kolejki, w których nie brak również kobiet z małymi dziećmi, towarzyszącymi matkom w zbiórce. Niektórzy szefowie supermarketów odnoszą się krytycznie do ustawy określanej mianem „butelkowej", ponieważ bledacy kręcący się w poszukiwaniu pustych opakowań wywierają przykre wrażenie na klienteli. Bywa również i tak, że sprzedawcy opakowań odmawiają przyjęcia dostarczonego „towaru", narażając się na wymierzenie mandatu w wysokości do 500 dolarów.

Zdaniem wydziałów odpowiedzialnych za czystość miasta, ustawa przyczyniła się do zmniejszenia o 16 proc. ilości różnych odpadków zalegających ulice i tereny zielone. Niektórzy zbieracze radzą sobie nieźle, co bardziej honorowym pozwala to na zrezygnowanie z zapomóg dla bezrobotnych. Pewien artysta malarz z Kalifornii, który przybył do Nowego Jorku bez jednego dolara, za to dysponując starym samochodem, objeżdża codziennie „swoje" restauracje i nocne kabarety, będące jego stałymi dostawcami. Interes idzie tak dobrze, że wkrótce ma zamiar zawrzeć kontrakt z jedną z nowojorskich galerii i powrócić do swej prawdziwej profesji.

Z udziałem J. Glempa

Uroczysta msza w Londynie

UROCZYSTA msza w katedrze westminsterskiej w Londynie uczciła 1100 rocznicę śmierci św. Metodego. W mszy, celebrowanej przez arcybiskupa Westminsteru, kardynała Basila Hume'a uczestniczyło 3 kardynałów i kilkudziesięciu biskupów z różnych krajów Europy, w tym prymas Polski, kardynał Józef Glemp. Udział w uroczystej mszy w katedrze westminsterskiej był głównym punktem 10-dniowej wizyty duszpasterskiej, którą prymas Polski składa w W. Brytanii.

Do Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej

K. Czernienko — deputowanym

KONSTANTINOWI Czernience wręczono w czwartek mandat deputowanego do Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej.

Odbierając mandat K. Czernienko serdecznie podziękował wyborcom z dzielnicy kujbyszewskiej Moskwy za okazane mu zaufanie. Stwierdził, że wybór ten jest dla niego zaszczytem i że postara się nie zawieść zaufania jakie mu okazano.

Sportowy kalejdoskop

MŚ W PIŁCE RĘCZNEJ

PODCZAS mistrzostw świata w piłce ręcznej mężczyzn (grupa „B"): Polska przegrała z NRD 21:25 (11:13).

O zwycięstwo w mistrzostwach świata grupy „B" grać będą NRD i ZSRR, a o trzecie miejsce Polska i CSRS.

KŁÓTNIA McENROE — FIBAK

WYDARZENIEM pierwszej rundy tenisowego turnieju Grand Prix w Houston był pojedynek rozstawionego z nr 1 Johna McEnroe z Wojciechem Fibakiem. Po blisko dwuipółgodzinnej grze zwyciężył Amerykanin 6:2, 6:7 (tiebreak 4:7, 7:5). Mecz był bardzo zacięty, a publiczność, oprócz świetnych zagrań obu graczy mogła napatrzeć się także na tradycyjne „numery" Johna McEnroe. Po meczu został on ukarany grzywną w wysokości 2,5 tys. dol. za słowną obrazę przeciwnika i obsceniczne gesty.

KOBIETY GÓRĄ

CHOC obecnie w Norwegii odbywają się mistrzostwa świata w piłce ręcznej mężczyzn, w kraju tym znacznie większe zainteresowanie towarzyszy meczom piłkarek ręcznych. Ligowe spotkania damskich „siódemek" regularnie transmituje telewizja. Pierwszy oficjalny mecz reprezentacja Norwegii rozegrała w roku 1946. Przeciwniczkami były Szwedki, a na trybunach zasiadło 12 tys. widzów.

Turniej w Świnoujściu

Puchar dla piłkarzy Victorii

W ŚWINOUJŚCIU zostało rozegrane finałowe spotkanie turnieju piłkarskiego o puchar prezydenta miasta. W walce o to trofeum spotkali się piłkarze Broni Radom i Victorii Wałbrzych. W normalnym czasie nie padły bramki i obie drużyny egzekwowały karne. Lepsi okazali się piłkarze Victorii, którzy wygrali 5:4. W meczu o III miejsce Błękitni Kielce pokonali Stal Stocznię walkowerem 3:0, ponieważ stalowcy odmówili gry na obłodzonym boisku.

(mk)

Za absencję na treningach i mistrzostwach

J. Kruszyński zdyskwalifikowany

DECYZJĄ komisji dyscyplinarnej Stali Stocznia, bokser tego klubu, Józef Kruszyński otrzymał roczną bezwzględną dyskwalifikację za opuszczanie treningów i niewzięcie udziału w zawodach mistrzowskich.

(mk)

Wnukowie Al Capone

WASZYNGTON PAP. Chicago, miasto Al Capone, znów stało się bastionem przestępczości. Jednakże zawodowych niegdyś gangsterów zastąpiły dziś żądne strzelaniny i gwałtu wyrostki. Młodzieżowe gangi toczą między sobą zażarte boje, rywalizując o kontrolę i wpływy w tak lukratywnych interesach jak handel narkotykami, kradzieże samochodów, czy wymuszanie. Przy najdrobniejszym konflikcie przeciwnicy sięgają po broń. Życie tracą nie tylko członkowie zwalczających się „organizacji", lecz również niewinni przypadkowi przechodnie.

Wielkie poruszenie wśród mieszkańców Chicago wywołał incydent jaki wydarzył się pod koniec ub. roku. 17-letni Ben Wilson, wschodząca gwiazda koszykówki w stanie Michigan, któremu przepowiadano wielką karierę sportową, został najzwyczajniej zamordowany podczas spaceru z dziewczyną przez trzech młodocianych bandytów. Jeden z morderców zarzucił Wilsonowi, iż ten go potrącił. Był to wystarczający powód, aby zastrzelić młodego sportowca.

Według policji w roku 1984 prawie 100 młodych mieszkańców Chicago (11—20 lat) poniosło śmierć w wyżej opisanych okolicznościach. Większość zabitych to członkowie band, wiele ofiar jednak to ci, którzy znaleźli się w niedobrej porze w złym miejscu. Tak zginął m. in. 12-letni Robert Salado, którego śmiertelnie zraniła błędna kula gangstera, kiedy bawił się przed domem. 26-letni głuchoniemy Carey Epkins został zastrzelony na przystanku autobusowym, ponieważ młodzi gangsterzy wydumali sobie, iż językiem niemych przekazuje znaki „wrogowi".

Według statystyk w Chicago dokonuje się dziś pięciokrotnie więcej morderstw na młodych aniżeli w innych miastach amerykańskich. Chicago wyprzedziło pod względem młodocianej przestępczości takie przestępcze centra jak południowy Bronx w Nowym Jorku czy Los Angeles, gdzie wyczyny młodzieżowych band należą od dawna przecież do codziennych obrazków.

Demokracja dla nielicznych

ROCZNIE w Stanach Zjednoczonych odbywa się około 100 tysięcy oddzielnych wyborów. Tylko w dniu ostatnich wyborów prezydenckich równocześnie odbyło się ponad 500 akcji wyborczych: w 50 stanach i Dystrykcie Federalnym Columbia wybrano prezydenckich elektorów; w 435 okręgach — członków Izby Reprezentantów; w 17 stanach — 33 senatorów. Tak więc, gdyby liczbą wyborów mierzyć demokrację, to mit o demokratycznym charakterze systemu politycznego USA... nie byłby tylko mitem.

Faktycznie amerykański system wyborczy wciąż pozostaje systemem konserwatywnym. Systemem znacznie ograniczającym wpływ przeciętnego obywatela — nawet zarejestrowanego jako sympatyka którejś z wielkich partii — na skład Kongresu USA, bądź legislatury stanowej, czy na obsadę stanowiska prezydenta, bądź gubernatora. W znacznym stopniu wynika to z przyjęcia zasady zwykłej większości głosów.

Jej działanie można najłatwiej przedstawić na przykładzie wyborów prezydenckich. Przypomnijmy, iż są one pośrednie. Wyborcy głosują bowiem nie na kandydata na prezydenta, a na listę elektorów Partii Republikańskiej lub Demokratycznej. I jeśli nawet znikoma ich większość odda swe głosy, np. na republikanów, to uznaje się, iż cały stan poparł elektorów tej partii. W tym świetle nieco skromniej przedstawia się sukces Ronalda Reagana, który zdobył 97,58 proc. głosów elektorskich dzięki uzyskaniu 59 proc. oddanych głosów. W sumie jego kandydaturę poparło zaledwie 30,7 proc. ogółu Amerykanów uprawnionych do głosowania. Fakt uzyskania prezydentury dzięki poparciu mniejszości uprawnionych do głosowania jest jednak w USA czymś normalnym. Bowiem „nigdy jeszcze większość dorosłych Amerykanów — jak pisał tygodnik „US News and World Report" — nie wprowadziła kogokolwiek do Białego Domu".

STOSOWANIE zasady zwykłej większości może jednak prowadzić do jeszcze większej, niż w przypadku wyborów prezydenckich, rozbieżności między liczbą głosujących a wynikami głosowania. Np. w 1976 roku republikanie nie uzyskali ani jednego miejsca w legislaturze stanu Alabama mimo iż poparło ich ponad 20 proc. głosujących! Należy jednak powiedzieć, że system zwykłej większości utrzymywany jest — mimo iż dyskryminuje on tę z wielkich partii, która ma mniejsze wpływy w danym stanie czy okręgu — ze względu na niebezpieczeństwo ze strony „trzecich" partii. Wymownym tego przykładem jest miasto Nowy Jork, które w latach 1937—1947 stosowało system większości proporcjonalnej, ale później przeszło na system zwykłej większości. Dyskryminuje on wprawdzie Partię Republikańską, ale redukuje do zera udział mniejszych ugrupowań w radzie miejskiej.

CZYNNIKIEM w znacznym stopniu ograniczającym wpływ przeciętnego obywatela na decyzje wyborcze — i to już w fazie designowania kandydatów — są... pieniądze. Bowiem wzrost kosztów kampanii wyborczych — mimo wprowadzenia w latach 1971—1976 przepisów regulujących zasady ich finansowania oraz coraz szerszego stosowania tzw. prawyborów — zwiększa szanse tych polityków, którzy uzyskali poparcie różnych grup nacisku i kapitału.

Któż więc naprawdę rządzi Ameryką? Od 1974 roku odpowiedź na to pytanie przynosi ankieta tygodnika „US News and World Report", przeprowadzana wśród członków amerykańskiego establishmentu. W ubiegłym roku wśród „instytucji i organizacji mających największy wpływ na decyzje dotyczące całego kraju" ankietowani umieścili na pierwszym miejscu Biały Dom. Zaraz po nim znalazł się wielki biznes, przed Senatem, telewizją, Sądem Najwyższym i Izbą Reprezentantów. W pierwszej dziesiątce znalazły się jeszcze banki, przemysł naftowy i giełda...

Mali nie mają szans

W DZIEJACH parlamentaryzmu Zjednoczonego Królestwa było to wydarzenie bez precedensu. Otóż w 1980 roku Partia Liberalna zwróciła się do Europejskiej Komisji Praw Człowieka ze skargą, że „brytyjski system wyborczy pozbawia jednostkę praw człowieka". I choć nie można w pełni zgodzić się z tą oceną, to bezsporne jest, iż system wyborczy państwa-kolebki burżuazyjnego demokratyzmu narusza jedną z podstawowych zasad demokracji burżuazyjnej — zasadę reprezentacji.

Przypomnijmy, że w trójsegmentowym parlamencie brytyjskim (monarcha — Izba Lordów — Izba Gmin) tylko Izba Gmin wybierana jest w głosowaniu powszechnym. Granica czynnego prawa wyborczego wynosi 17 lat, biernego — 23 lata.

Formalnie ustawodawstwo wyborcze nie zna partii politycznych. Kandydować może każdy, kto uzyska poparcie ustalonej prawem liczby wyborców i złoży odpowiednią kaucję. Jednak współcześnie mechanizm wyborczy jest w pełni opanowany przez partie, a sporadycznie pojawiające się kandydatury indywidualne nie odgrywają żadnej roli. Wyborcy głosują w jednomandatowych okręgach wyborczych (dziś — w 650). Posłem zostaje ten z kandydatów, na którego padła największa liczba głosów w danym okręgu.

I właśnie przyjęcie takiego rozwiązania zaprzecza zasadzie realnej równości praw wyborczych. Zastosowanie zasady większości względnej w okręgu jednomandatowym oznacza bowiem możliwość uzyskania mandatu przez kandydata, na którego padło mniej niż 50 proc. wszystkich oddanych głosów — czasem i przy frekwencji niższej niż 50 proc. uprawnionych do głosowania.

NADER jaskrawo nierówność siły głosu uwydatnia się przy zestawieniu liczebności parlamentarnej reprezentacji poszczególnych partii z ogólną liczbą głosów oddanych na ich kandydatów w głosowaniu powszechnym. I tak, w wyborach w czerwcu 1983 r. laburzyści zdobyli 209 mandatów przy poparciu ich kandydatów przez 27,6 proc. elektoratu. Niewiele mniejszą popularnością — 25,4 proc. oddanych głosów — cieszyli się kandydaci z ramienia sojuszu liberalno-socjaldemokratycznego. Obydwie te partie uzyskały jednak zaledwie... 23 mandaty (liberałowie — 17, socjaldemokraci — 6). Partia Konserwatywna zdobyła zaś zdecydowaną przewagę w Izbie Gmin (397 mandatów) przy poparciu 42,4 proc. elektoratu. Warto jeszcze dodać, iż zdarzały się i takie przypadki, że któraś z wielkich partii wygrywała wybory... mniejszością głosów. Np. w 1951 r. laburzyści uzyskując 48,8 proc. głosów otrzymali 295 mandatów, przegrywając z torysami, którym 48 proc. głosów zapewniło 321 mandatów w Izbie Gmin.

W TEJ sytuacji szczególnego znaczenia nabiera kampania wyborcza na szczeblu okręgu. Dobór kandydatów uzależniony jest bowiem przede wszystkim od sympatii politycznych lokalnego elektoratu. Np. Partia Pracy nie zaryzykuje wystawienia swego kandydata o lewicowych poglądach w tradycyjnie konserwatywnym okręgu. Tam ruszy w wyborcze szranki któryś z młodszych stażem przedstawicieli partyjnej prawicy. Natomiast w okręgach liberalno-centrowych poglądy polityczne i „indywidualne programy wyborcze" kandydatów obydwu wielkich partii są do siebie zbliżone. Ma to zapobiec przechwyceniu mandatu przez kandydata któregoś z mniejszych stronnictw. Bowiem praktyczny wyborca brytyjski wie doskonale, że głos oddany na małe partie nie liczy się, jest „stracony". Musi więc głosować na bardziej mu odpowiadającego kandydata z partii dominującej. Tylko w takim przypadku współdecyduje o zdobyciu władzy przez jedną z tych partii, czyli — pośrednio — o polityce rządu. Tak więc, zarówno system wyborczy jak i „rozsądek polityczny" przeciętnego obywatela stawia w uprzywilejowanej pozycji konserwatystów i laburzystów.

Dwa głosy i... połowiczny wpływ

CO DZIESIĄTY obywatel Republiki Federalnej Niemiec nie kojarzy wyników wyborów ze zmianą na stanowisku kanclerza. Co trzeci przepisy prawa wyborczego uznaje za zbyt skomplikowane. Co drugi nie potrafi określić prawidłowo zasad ostatecznego rozdziału miejsc w Bundestagu między poszczególne partie...

Wybory na Zachodzie

Te dane — a są to wyniki sondażu przeprowadzonego w końcu lat siedemdziesiątych — najlepiej ilustrują „przejrzystość" zachodnioniemieckiej ordynacji wyborczej. Jej cechą szczególną jest bowiem połączenie dwóch sprzecznych ze sobą zasad: proporcjonalności i zwykłej większości głosów. I właśnie to, przy uwzględnieniu federalnej budowy państwa, decyduje o podziale obszaru wyborczego, zasadach zgłaszania kandydatów, technice głosowania i sposobie obliczania jego ostatecznych wyników.

Obszar wyborczy RFN dzieli się na:

— kraje związkowe (landy), z których każdy, w zależności od sumy oddanych w nim ważnych tzw głosów drugich, otrzymuje konkretną liczbę miejsc w Bundestagu;

— 248 jednomandatowych okręgów wyborczych;

— obwody wyborcze.

W związku z istnieniem dwóch odrębnych procedur wyłaniania kandydatów na posłów, wyborca dysponuje dwoma głosami.

Pierwszy oddaje na jednego z kandydatów ubiegających się o mandat z danego okręgu wyborczego. Kandydatury mogą być tu wysuwane przez partie polityczne (każda ma prawo zgłosić tylko jednego kandydata) oraz przez indywidualnych wyborców. Zgłoszenie kandydata indywidualnego musi być podpisane przez co najmniej 200 obywateli uprawnionych do głosowania. Ta możliwość nie ma jednak praktycznego znaczenia — indywidualny kandydat jest bez szans wobec kandydatów wystawionych przez partie. Natomiast partie — jeśli były reprezentowane w Bundestagu lub w jednym z landtagów od ostatnich wyborów przez przynajmniej pięciu deputowanych — są od obowiązku zbierania podpisów zwolnione. Mandat otrzymuje ten, kto uzyskał największą ilość oddanych ważnych głosów.

SWÓJ drugi głos wyborca oddaje na jedną z list kandydatów, ustalonych i przedkładanych dla każdego landu wyłącznie przez partie. Nie ma przy tym prawa dokonywania ingerencji w układ nazwisk. Jest to bowiem wybór nie między konkretnymi politykami, a jedynie między partiami.

Ilość oddanych ważnych głosów drugich ma istotne znaczenie z dwóch względów. Po pierwsze, przypomnijmy, decyduje o ilości miejsc w Bundestagu przypadających na dany kraj związkowy. Zaś po drugie — wskazuje, ile mandatów z tej „krajowej puli miejsc" winno przypaść w udziale poszczególnym partiom. Jeśli np. SPD zdobyła w danym landzie 20 mandatów bezpośrednich, a z oddanych na nią głosów drugich wynika, iż powinna uzyskać 25 mandatów, to do Bundestagu — oprócz tej dwudziestki — wejdzie również pięciu pierwszych polityków z listy partyjnej. W ten sposób wyłaniana jest druga połowa posłów.

Należy jednak pamiętać, że zasada proporcjonalności ograniczona jest przez tzw. klauzulę zaporową. Bowiem w Bundestagu mogą być reprezentowane jedynie te partie, które uzyskały minimum 5 proc. głosów drugich lub 3 mandaty okręgowe.

KLAUZULA zaporowa oraz zasada nienaruszalności krajowych list partyjnych nie są jedynymi czynnikami ograniczającymi realny wpływ wyborcy na skład Bundestagu. Np. nominacja kandydata partii na posła z okręgu następuje na konferencji delegatów, której liczba uczestników nie może przekroczyć 400 osób. Wynika stąd, iż bezpośrednią decyzję o nominacji podejmuje (wg danych szacunkowych)... 0,15—0,30 proc. uprawnionych do głosowania. Natomiast krajowe listy partyjne ustalane są de facto przez krajowe zarządy partii — i to nie bez „sugestii" ze strony ich central federalnych.

ROZWIĄZANIE problemu bezrobocia jest jednym z najczęściej używanych haseł w kampaniach wyborczych. NA ZDJĘCIU — kolejka przed urzędem zatrudnienia w Dortmundzie — RFN.

Manipulowanie większością

„...POLITYCY uważają działania polityczne za swoją rzecz" — pisał francuski politolog G. Larroff w pracy „System polityczny Francji" — „podczas gdy wyborcy interweniują od czasu do czasu, żeby rozdać karty nie będąc proszonymi do gry". I choć niekiedy owo „rozdanie kart" przynosi zgoła nieoczekiwane rezultaty, to regulujące jego tryb normy prawne i polityczne trudno uznać za w pełni demokratyczne. Albowiem obiektywnemu obserwatorowi nawet objęcie władzy przez lewicę nie może przesłonić faktu, iż we Francji wyniki konsultacji wyborczych nie oddają rzeczywistych przekonań politycznych obywateli.

Stwierdzenie to dotyczy zarówno wyborów prezydenckich, jak i do Zgromadzenia Narodowego (Senat, izba wyższa parlamentu, wybierany jest w głosowaniu pośrednim). Zgodnie z konstytucją z 1958 r., znowelizowaną w 1962 r., wybory głowy państwa odbywają się w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim w dwóch turach. Druga tura organizowana jest wówczas, jeśli w pierwszej żaden z kandydatów nie uzyska bezwzględnej większości głosów. Uczestniczą w niej jednak już tylko dwaj kandydaci — ci, którzy uzyskali najwięcej głosów w pierwszym głosowaniu.

Również w dwóch turach, w jednomandatowych okręgach wyborczych, wyłanianych jest 491 deputowanych do Zgromadzenia Narodowego. W I turze warunkiem zdobycia mandatu jest uzyskanie bezwzględnej większości głosów; w II — zwykłej większości. Warunkiem dopuszczenia kandydata do drugiej tury jest jednak uzyskanie przezeń poparcia co najmniej 12,5 proc. wyborców w pierwszym głosowaniu.

Polaryzacja polityczna elektoratu sprawia, że pierwsza tura ma eliminacyjny, wręcz selekcyjny charakter. Np. w czterech dotychczasowych bezpośrednich elekcjach prezydenckich wybór lokatora Pałacu Elizejskiego następował dopiero w wyniku drugiego głosowania. Ono też decyduje o podziale zdecydowanej większości miejsc w Zgromadzeniu Narodowym. Np. w czerwcu 1981 r. w I turze wybrano jedynie 156 deputowanych.

W TEJ sytuacji realne szanse na sukces wyborczy mają jedynie koalicje polityczne. Tworzące je partie mogą bowiem sumować swe głosy na tej kandydaturze, która ma największe szanse na wybór. Partie małe bądź te, które nie chcą lub nie mogą znaleźć sojuszników są więc na z góry straconej pozycji. Np. w listopadzie 1958 r. FPK zdobyła 10 mandatów przy poparciu 3 mln 870 tys. wyborców. Zaś Gaullistowska Unia na rzecz Nowej Republiki — 177 mandatów przy poparciu... 3 mln 590 tys. wyborców.

DRUGA tura wyborów przeradza się więc faktycznie w starcie dwóch przeciwstawnych koalicji. To zaś sprawia, że wielu wyborców nie mogąc już oddać głosu na „swojego" kandydata (gdyż odpadł lub został wycofany), jedynie dokonuje wyboru między kandydatami o mniej lub bardziej odpowiadającej im orientacji politycznej. Jest to więc nie tyle głosowanie „za", co „przeciw" — konkretnemu politykowi, partii, koalicji.

W rezultacie, ostateczne wyniki wyborów trudno uznać za w pełni odzwierciedlające sympatie i antypatie polityczne Francuzów. Np. socjaliści dysponują dziś 281 miejscami w Zgromadzeniu Narodowym również dzięki poparciu elektoratu FPK i Ruchu Lewicowych Radykałów. Natomiast w przypadku dokonania podziału mandatów proporcjonalnie do ilości głosów oddanych na ich kandydatów w I turze, mieliby dziś 191 deputowanych (39 proc. głosów); zaś komuniści — 79 mandatów (16 proc.), a nie, jak obecnie, 44.

ISTOTNYM czynnikiem deformującym rezultaty głosowania jest również tzw geografia wyborcza, tj. podział na okręgi wyborcze różniące się między sobą liczbą uprawnionych do głosowania. Stale zmniejszająca się gęstość zaludnienia wsi, z reguły konserwatywnej, i wzrastająca liczba ludności miast, gdzie przewagę dysponuje lewica, a zwłaszcza FPK, działa tu na korzyść ugrupowań zachowawczych. Ponadto w Zgromadzeniu Narodowym — choć już z innych powodów — nadreprezentowane są departamenty i terytoria zamorskie.

I jeszcze kilka uwag na temat ograniczeń formalnych czynnego i biernego prawa wyborczego. Otóż dopiero w 1974 r. granicę czynnego prawa wyborczego obniżono z 21 do 18 lat. Uczestnictwo w głosowaniu jest jednak uzależnione od wpisania się na listę wyborców. Tego zaś mogą dokonać jedynie osoby zamieszkałe w danej gminie od co najmniej sześciu miesięcy. Natomiast granica biernego prawa wyborczego wynosi: w wyborach municypalnych — 21 lat; do Zgromadzenia Narodowego — 23 lata; do Senatu — 35 lat. Zaś cudzoziemcy naturalizowani we Francji prawa wyborcze zyskują dopiero po upływie 5 lat od otrzymania obywatelstwa.

Marek SOBIECKI

Jakich melodii słuchali faraonowie?

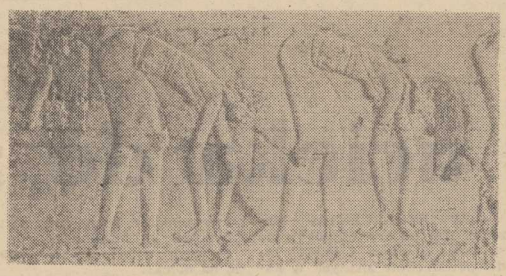

Egipskie tancerki — płaskorzeźba

MUZYKA W CIENIU PIRAMID

MALOWIDŁA z tebańskich grobowców i przedmioty życia codziennego, na których przedstawiono żeńskie orkiestry, licznie znajdowane statuetki muzyków oraz instrumenty muzyczne — to świadectwo pozwalające odtworzyć rolę i znaczenie muzyki w starożytnym Egipcie. Wiemy o niej, że antyczni Grecy trafiający nad Nil znajdowali się pod tak silnym wrażeniem jej pogody i harmonii, iż przypisywali odkrycie muzyki, a także teorii muzyki egipskiemu bogowi świata zmarłych — Ozyrysowi. My niestety tych melodii nie możemy odtworzyć, przeminęły wraz ze światem, którym rządzili faraonowie. Zaskakujące jest bowiem, że Egipcjanie — ludzie, którzy wynaleźli różne rodzaje pisma, hieroglify, zupełnie inaczej niż ich sąsiedzi z Babilonu — nie stworzyli zapisu nutowego. Stąd nic nie wiemy o ich teorii muzyki, a żywe dla nich dźwięki są dla nas martwe, jak płaskorzeźby egipskich świątyń, jak właściciele grobowców, których instrumenty muzyczne odkryli po tysiącleciach archeolodzy. Należy przypuszczać, że podobnie jak do niedawna polska muzyka ludowa, staroegipskie pieśni i melodie były przekazywane z ojca na syna czy przez nauczyciela uczniowi. Być może jednak pewnego dnia nie zbadane do tej pory egipskie papirusy odkryją egiptologom klucz do rozwiązania sekretu tajemniczej dla nas muzyki.

NA RAZIE próbuje się innych metod. Już dzisiaj akustycy i egiptolodzy przez badanie barwy dźwięków instrumentów stanowiących dokładne kopie starożytnych mogą przybliżyć rozwikłanie tej fascynującej zagadki. Pomocne w tym z pewnością będzie porównanie z instrumentami współczesnej Afryki (m. in. lira używana do dziś na wyżynach Etiopii wywodzi się prawdopodobnie ze starożytnego Egiptu). Studia nad współczesnym egipskim folklorem mogą udowodnić przetrwanie z czasów faraonów takich muzycznych technik, jak jednoczesne klaskanie i tupanie w rytm.

Rola instrumentów muzycznych wzrosła w starożytnym Egipcie za czasów tzw. Nowego Państwa (ok. 1570—1085 r. p.n.e.), kiedy wiele instrumentów powstałych na Bliskim Wschodzie przeniknęło na teren doliny Nilu. Wśród nich byli „przodkowie" wielu współczesnych instrumentów: harfy, lutni, liry — spośród instrumentów strunowych: fletu, klarnetu, oboju, trąbki — z instrumentów dętych; bębna, tamburyna, kastanietów — z instrumentów perkusyjnych. Nie zapominajmy, że techniki gry od tamtych czasów całkowicie się zmieniły. Starożytni muzycy nie znali np. smyczka ani pałeczki do uderzania w bęben. Niektóre instrumenty były używane do występów solowych lub w duecie np. trąbki. Najczęściej jednak — jak to widać na malowidłach znajdowanych w grobach notabli z Górnego Egiptu — instrumentaliści występowali wspólnie w małych orkiestrach. Bardzo często śpiewacy akompaniowali sobie sami, szczególnie popularni byli wokaliści grający jednocześnie na harfach. Obrazy z grobowców przedstawiające młode kobiety tańczące i grające na lutniach czy obojach świadczą o silnym związku muzyki i tańca.

Kim byli członkowie orkiestr? Skąd pochodzili? Czy w państwie faraonów cieszyli się szacunkiem, czy byli raczej pogardzani? Studium na te tematy powinno dopiero zostać napisane. Wiemy jednak, że w czasach piramid muzycy nadworni przekazywali swój „urząd" członkom rodziny tworząc „muzyczne dynastie", podobnie jak to się działo w erze nowożytnej, np. w kompozytorskiej rodzinie Bachów. Muzycy z dworu władców cieszyli się dużym poważaniem i licznymi przywilejami. Naśladowali ich arystokraci muzykując w domowym zaciszu. Później po 150 r. p.n.e. (wtedy, gdy wraz z wyprawami wojennymi przywędrowały nad Nil liczne bliskowschodnie instrumenty) sytuacja muzyków była bardziej złożona. Zniknęły w tym okresie ze ścian grobowców malowidła przedstawiające rodzinne muzykowanie jako rozrywkę możnych. Zawód muzyka przestał być, jak się wydaje, szanowany, a w każdym razie stracił wiele z poprzedniego prestiżu. Obok muzyków nadwornych istnieli wtedy liczni wędrowni grajkowie, których położenie niewiele różniło się od pozycji niewolników w społeczeństwie egipskim. Część z muzyków — to rzeczywiście jeńcy wojenni. Inni dotarli nad Nil w składzie świt azjatyckich księżniczek należących do harem faraona. Zachowały się przekazy mówiące o tym, że władcy Egiptu ofiarowywali świątyniom niewolników grających na różnych instrumentach. Niezależnie od tego, każde sanktuarium posiadało grupę kapłanów-muzyków. Ich rola była szczególnie ważna w czasie świąt i procesji, kiedy grali na harfach, lutniach, fletach i bębnach, co można zobaczyć na płaskorzeźbach z Luksoru. Wśród kapłanek grających w czasie uroczystości boga Amona znajdowały się kobiety z arystokracji (było to wśród nich modne), które inaczej niż zwykłe śpiewaczki tej świątyni nie były zobowiązane do celibatu i wiodły normalne życie rodzinne.

CHOĆ wiemy znacznie więcej o egipskiej sztuce sakralnej niż o świeckiej możemy sądzić, że muzyka była wszechobecna. Zarówno przyjemne, jak i smutne chwile życia codziennego poddanych faraona, a także ich praca była przeplatana pieśniami i brzmieniem różnych instrumentów. Nie zawsze łatwo jest na malowidłach odróżnić sceny z życia prywatnego od religijnego. Muzyka i religia były ściśle związane. Egipcjanie wierzyli, że muzyka łagodzi gniew bogów i powstrzymuje siły zła. O jej roli w kulturze staroegipskiej świadczy to, że wielu bogów przedstawiono grających na instrumentach, a kilku uważano za patronów muzyki.

Kanadyjczycy szukają złota (w Szwajcarii)

JAKBY jeszcze było mało tego majątku, który kryje się w przepastnych sejfach szwajcarskich banków — przyszła kolej na gorączkę złota.

Wybuchła ona najpierw we włoskojęzycznym kantonie Ticino, gdzie w Malcantone kanadyjska firma inżynierska ma ponownie uruchomić starą kopalnię złota. Możliwe jest jednak, że ta nowa gorączka złota rozprzestrzeni się i na inne kantony — Kanadyjczycy zainteresowali się bowiem również nie eksploatowanymi od dawna żyłami złota w Wallis i Graubuenden. Twierdzą oni, że sprawa ponownej eksploatacji stała się aktualna z uwagi na spektakularny wzrost ceny złota — w 1968 1 kg złota kosztował 5500 franków szwajcarskich, a dzisiaj kosztuje 26 500 franków. Stwierdzono również, że niektóre południowoafrykańskie żyły mają nawet mniejszą zawartość złota niż szwajcarskie. Poza tym nastąpiło ulepszenie technologii górniczej.

Wynika więc, że warto zająć się zapomnianymi złożami. Trzeba będzie jednak wziąć pod uwagę i długą zimę w Alpach — dawne kopalnie złota w kantonach Wallis i Graubuenden położone są na wysokości ponad 1000 do 2000 m n.p.m. — i trudniejszy do nich dostęp oraz gęstość zaludnienia w tych okolicach.

DLACZEGO Kanadyjczycy zajęli się poszukiwaniem złota, a nie Szwajcarzy? Przedstawiciel firmy „Narex" twierdzi, że Szwajcarzy mniej skłonni są do ponoszenia ryzyka. Poza tym Szwajcarom brakuje tradycji jeżeli chodzi o górnictwo.

WIELKICH tradycji i takich doświadczeń jakie mają Kanadyjczycy w dziedzinie górnictwa Szwajcarzy wprawdzie nie mają, ale wydobyciem złota u siebie już się zajmowali. Żółty kruszec wydobywali już w 1728 r. Później — jak twierdzą — złoża się wyczerpały...

A SWOJĄ DROGĄ — kto by się spodziewał, że złoto można znaleźć nie tylko w szwajcarskich bankach, ale i w szwajcarskich górach.

Edward DYLAWERSKI

Zagadki starożytnego Egiptu

BADANIA starożytnych grobowców egipskich w Abusir koło Kairu, prowadzone w ostatnich latach przez czechosłowackich antropologów, przyniosły interesujące odkrycia. Znaleziono grobowiec królewski zawierający szczątki dwóch kobiet. Jedna o imieniu Hekeretnekte zmarła w wieku 30—35 lat, druga pochowana obok nosząca imię Tisetti miała w chwili śmierci 15—16 lat. Poza imionami nie było w grobowcu żadnych danych dotyczących obu kobiet. Stwierdzono tylko, że młodsza z nich została pochowana kilka lat później. Antropolodzy zwrócili uwagę na znaczne podobieństwo w budowie obu kobiet oraz identyczną grupę krwi, a także fakt, że pochowano je we wspólnym grobowcu. Wysunięto wniosek, że była to matka z córką. Obie należały do rodziny faraona — ale z nie znanych nam dziś powodów zostały pochowane bardzo skromnie.

Z inną zagadką spotkali się uczeni przy badaniach piramidy z czasów faraona Amenenheta III (1844—1800 p.n.e.). W XIX wieku znaleziono w tej piramidzie pusty sarkofag, czyli grobowiec symboliczny. Ostatnie badania ujawniły istnienie nowych, nie znanych dotąd korytarzy. Odkryto też jeszcze dwie komory grobowe z sarkofagami. Nowo odkryte pomieszczenia przypominają trochę labirynt, ale są zbudowane z kiepskiego surowca i bardzo niestarannie wykończone. W obu komorach znajdują się szczątki kobiet zmarłych w wieku 25—30 lat. Wysunięto hipotezę, że właścicielka nie zgodził się na taką piramidę — być może mając zastrzeżenia do jakości robót budowlanych. Jednak aby obiekt nie stał pusty, wykorzystano przygotowane komory na grobowce żon faraona.

Badania antropologiczne zachowanych mumii wykazały, że obie kobiety nie były ze sobą spokrewnione. Różniły się znacznie pod względem antropologicznym — pochodziły z różnych rodów.

Podziemne i naziemne

POLOWANIE na... wiewiórki było konieczne. Tylko za pomocą ich miękkich, puszystych ogonów można nakładać delikatne płytki złota. Na 1500-lecie złotego miasta, obchodzone w 1982 roku, trzeba było odnowić zabytki. Wśród nich kilka kopuł cerkwi pokrytych już utlenionymi płytkami złota, wchodzących w skład zespołu architektoniczno-historycznego, zwanego Ławrą Peczerską.

Na powierzchni 28 ha stoi ponad 100 budynków. Do ścian czterdziestu spośród nich przybito tablice: „zabytek architektury".

Oglądając Ławrę z bliska doznaje się wrażeń... niesamowitych, niezwykłych. Nie tylko dlatego, że z każdej budowli czy detalu, stanowiącego jej wystrój lub wyposażenie, „patrzy" dziesięć wieków historii. Można tu bowiem stanąć „twarzą w twarz" z pierwszymi mieszkańcami klasztoru, założonego w 1051 roku.

Ławra, słowo pochodzenia greckiego, oznacza nazwę klasztoru prawosławnego. Założycielem kijowskiego był mnich Antoni, pochodzący z okolic Kijowa, który w młodości udał się do Grecji po nauki. Po powrocie za mieszkanie posłużyła mu pieczara, wyżłobiona w skarpie wysokiego brzegu prawdopodobnie przez faraona. Stojący wówczas na jego czele metropolita, Piotr Mogiła, człowiek światły, rozpoczął bowiem prace badawcze: archeologiczne i wykopaliskowe. Zgodnie ze starym, chrześcijańskim zwyczajem mnichów grzebano we wnękach żłobionych w podziemnym labiryncie. Wnękę zamurowywano pozostawiając małe otwory, przez które miała wychodzić dusza zmarłego. Po ich otwarciu ojciec Mogiła stwierdził, że ciała zostały zmumifikowane. Uznano to za cud. Dlatego też wzrósł prestiż klasztoru. Ciągnęli więc do niego pątnicy z całej Rusi pozostawiając cenne wota i dary.

Tajemnice klasztoru

Obecnie zjeżdżają tu tłumy turystów. W słabym świetle elektrycznym zaglądają w twarze ponad 140 zmumifikowanych zakonników. Od czasów P. Mogiły niemal bez przerwy na całym terenie Ławry prowadzi się prace badawcze. Wyjaśniono m. in. zjawisko mumifikacji. W kredowo-lessowej glebie znaleziono cząsteczki o właściwościach konserwujących, które wspomagała stała temperatura o niezmiennej wilgotności.

W 1980 roku, za pomocą fal radiowych, odkryto jaskinię-labirynt długości 214 metrów oraz sto pięćdziesiąt nie znanych wcześniej grobów. W cerkwi Troickiej odsłonięto 60 m kw. malowideł z XVII i XVIII wieku, wyróżniających się doskonale zachowanymi barwami i ciekawą kompozycją. W cerkwi Spasa, w której spoczywają szczątki założyciela Moskwy, Jurija Dołgorukiego, pod warstwą tynku odnalazł się fresk „Cudowny połów ryb", uznany za zaginiony.

Naukowcom pomagają też przypadki. Np. za grobem Nestora-Kronikarza pękła ściana odsłaniająca wejście do podziemia. Na ścianach chodnika uczeni znaleźli liczne napisy w językach: ormiańskim, ukraińskim i... polskim. Najcenniejsze odkrycie czekało ich dopiero w końcu poszerzającego się korytarza. Znaleźli tam bowiem rzadkiej piękności freski i podziemną cerkiew z XII wieku.

Niestety, wśród tego zespołu świątyń-zabytków nie ma najstarszej i najwspanialszej — Soboru Uspieńskiego. Wkrótce po zajęciu Kijowa przez hitlerowców został on wysadzony w powietrze.

Rząd Ukraińskiej SRR podjął już decyzję o odbudowie świątyni. W murach nowego gmachu znajdą się fragmenty dawnych detali i malowideł, wydobyte z gruzów. We wnętrzu zaś umieszczone zostaną m. in. dwie srebrne płyty nagrobkowe odnalezione niedawno w pobliżu epicentrum wybuchu. Uczeni sądzą, że tam właśnie pochowany był metropolita, Piotr Mogiła.

Stanisław BŁASZCZYK

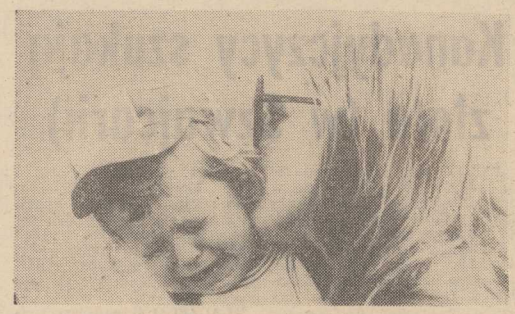

Erotyka — temat tabu?

Ochotnicy do walki z „bocianem"

CO roku około 50 tys. dziewcząt w wieku 15—19 lat rodzi dzieci. Co roku przychodzą na świat dzieci około 30 tys. nieletnich matek, które ukończyły 16 lat. Co wiedzą o życiu, obowiązkach rodzinnych?

BADANIA wykazały, że młodzież często wykazuje brak elementarnej wiedzy o fizjologicznych procesach dojrzewania i zagadnieniach rozwoju fizycznego. W pewnej szkole 15-latka zapytała np. nauczycielkę dlaczego tylko kobieta może zajść w ciążę.

Wydawałoby się, że wiedzę o wydawaniu na świat dziecka, o komplikacjach jakie mogą na stręczać kontakty intymne z innymi ludźmi, o rodzinie, powinno się wynosić z domu. Gdzież bardziej sprzyjające warunki do rozmów trudnych, delikatnych, jak nie między najbliższymi, rodzicami i dziećmi. Gdzież lepsza możliwość obserwacji złożoności życia rodzinnego, które nie tylko stabilizuje i zapewnia bezpieczeństwo, ale jest sztuką ustępstw, rezygnacji i wyrzeczeń?

A jednak prawdopodobnie rodzice nadmiernie chronią dzieci przed angażowaniem w trudną prozę domowego życia, a już na pewno unikają rozmów intymnych i bardzo rzadko podejmują inicjatywę seksualnego uświadomienia dziecka. Ten obowiązek spada więc na szkołę. I nie jest to obowiązek łatwy, o czym świadczą już jedenastoletnie perypetie z przedmiotem „Przysposobienie do życia w rodzinie". Do niedawna miał on swoje odrębne miejsce w planie nauczania. Teraz jest realizowany na godzinach wychowawczych zdominowanych jednakże przez sprawy organizacyjne i porządkowe.

Sytuacja ma się zmienić od roku szkolnego 1986/87, kiedy wejdą w życie nowe programy dla szkół ponadpodstawowych. Wtedy znów „Przysposobienie do życia w rodzinie" zyska status samodzielnego przedmiotu obowiązującego młodzież szkolną we wszystkich szkołach ponadpodstawowych w wymiarze dwóch godzin w miesiącu. A więc dłużej niż dotychczas, ale czy lepiej?

NOWE treści zajęć prezentujących wiedzę przygotowującą do życia w rodzinie są bardzo ambitne. Obejmują wybrane zagadnienia wieku młodzieńczego, roli rodziny w życiu człowieka i współżycia z otoczeniem, dojrzałości fizjologicznej, społecznej i moralnej młodzieży, wzorów życia osobistego i rodzinnego. Nowy program składa się z dwóch części: pierwszej — przeznaczonej dla klas I—II i drugiej — dla klas III—IV. Każda część zawiera trzy działy zatytułowane: „Rozwój jednostki ludzkiej", „Życie erotyczne człowieka", „Rodzina w życiu człowieka". Nauczycielowi pozostawia się dużą swobodę w potraktowaniu tematyki poszczególnych lekcji w zależności od zainteresowań młodzieży i własnych możliwości.

Nie jest jednak jasne kto ma wykładać ten przedmiot. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że obowiązek „walki z bocianem" spadnie na wychowawców klasowych ewentualnie na ochotników, tj. tych, którzy interesują się zagadnieniem i w nim się specjalizują. Ale iluż jest takich, gdy przedmiot do tej pory nie doczekał się kadry specjalistów, gdy nie ma żadnego systemu kształcenia nauczycieli. Dotąd nie zrobiono użytku z programu studiów podyplomowych w zakresie przygotowania do życia w rodzinie opracowanego osiem lat temu. Ma być stworzona możliwość zdobywania z tego rodzaju wiedzy stopni specjalizacji zawodowej, mają być kursy doskonalenia zawodowego nauczycieli przedmiotu „Przysposobienia do życia w rodzinie" prowadzone przez ośrodki doskonalenia nauczycieli. Czy jednak metodą kursów da się rozwiązać problem wymagający przygotowania specjalistów: seksuologów, socjologów rodziny, psychologów ze specjalnością poradnictwa rodzinnego?

Niepowodzenie oświaty seksualnej w szkołach wynika stąd, że zabrakło specjalistów tego przedmiotu. Erotyka jest ciągle dla nauczycieli tematem tabu i nic w tym dziwnego. Pokonanie psychologicznej bariery mówienia „o tych rzeczach" jest sprawą bardzo indywidualną i nie każdy wychowawca klasowy zdobędzie się na to. Trzeba mieć nie tylko stosowny zasób informacji, ale także umiejętność jej przekazywania, czyli umiejętność kształtowania postaw, a to już wymaga specjalizacji.

W tej sytuacji ważny jest zestaw literatury i podręczników metodycznych dla nauczycieli, a także zespół fachowców spoza szkoły finansowany przez oświatę, który wspierałby nauczycieli w ich wysiłkach. Wbrew pozorom jest to bowiem przedmiot zbyt trudny, by powierzać go nauczycielom kierującym się tylko tzw. wyczuciem i kulturą osobistą.

Halina SZYPUŁSKA

Rozmowa z Erykiem Lipińskim, dyrektorem Muzeum Satyry

Dlaczego satyryk ucieka do żony?

— W STOŁECZNYM Muzeum Karykatury eksponowane są teraz „Twarze i buźki" ludzi powszechnie znanych w naszym kraju. Z jakim przyjęciem spotkała się ta nowa wystawa?

— Z bardzo dobrym. Zwiedzający śmieją się.

— A ci, z których się śmieją? Czy już się oglądali?

— Niektórzy. Zygmunt Broniarek na przykład był bardzo zadowolony.

— A jaka reakcja jest bardziej pożądana? — śmiech czy złość?

— Zależy co się chce w karykaturze pokazać. Ja, gdy chcę kogoś potraktować dobrodusznie, wolę gdy model się śmieje. Jeśli chcę mu „przygadać", a on się złości, to znaczy, że trafiłem.

— Czy ludzie bardzo cierpią oglądając własne odbicie w krzywym zwierciadle?

— Model pyta: czy ja rzeczywiście mam taki krzywy nos i jestem taki gruby?

— Miał pan jakieś szczególne przykrości za narysowanie komuś zbyt dużego nosa lub za bardzo odstających uszu?

— No... nie wiem czy pani pyta o jakieś konkretne uszy? Jeśli nie, to powiem, że największe pretensje mają kobiety. Jest pani kobietą, jeśli się nie mylę?

— Tak. Nie wiedziałam, że to jest takie trudne do zauważenia.

— Wolałem się upewnić. Ale skoro tak, to pani wie, że każda z was próbuje się upiększyć. Im starsza, tym bardziej. A na karykaturze kobieta jest zawsze brzydsza i dlatego jej nie lubi. Pamiętam jak Gabriela Zapolska podarła na drobne kawałki swoją podobiznę rysowaną przez znakomitego mistrza Sichulskiego.

Współczesne kobiety reagują podobnie. Pani może mówić o tym swobodnie, bo na razie nikt nie zrobił jej karykatury.

— Kogo najczęściej wybiera się na obiekt?

— Osoby znane i o charakterystycznym wyglądzie. Na tej wystawie rekordy popularności bije Jerzy Waldorff. Ma bardzo wyrazistą twarz z tym złamanym nosem i wąsikiem pod nim. Wdzięcznym obiektem jest też Broniarek, bo wszystko ma okrągłe — buźkę, nosek, okularki... Sokorski jest dość charakterystyczny. I wielu innych.

— A jak Bardzo Ważne Osoby odnoszą się do swoich karykatur? Widziałam tu kilka uwiecznionych.

— Na ogół nie mamy żadnych kłopotów.

— Może rysunki są mało złośliwe?

— Bo ja wiem? Nam się może tak wydawać, a model będzie przekonany, że pokazano go w sposób zjadliwy. Ale faktem jest, iż u nas rysuje się premiera i ministrów. Nie wszędzie na świecie jest to tak oczywiste i przyjmowane z poczuciem humoru.

— Oglądając wystawę pomyślałam jednak: dlaczego karykaturę i satyrę zamknięto tutaj, w salach muzeum? Czy po to, żeby dotarła tylko do nielicznych odbiorców?

— Nie o to chodziło, ale być może tak to wygląda. Ludzie jednak do nas przychodzą. Zwłaszcza młodzież.

— Z tego wynika, że satyra jest potrzebna?

— Zawsze była.

— Może była. Teraz jej raczej nie ma — poza wyjątkami.

— Otóż jest. Tylko mało jej w polskiej prasie, która robi oszczędności m.in. na karykaturzystach. Większość tygodników załatwia sobie pracę przedrukami z zagranicy, bo to najłatwiejsze, a z artystami trzeba trochę popracować. No i trzeba im zapłacić.

— Nie da się więc na karykaturze zarobić? Nie wystarczy na chleb powszedni?

— Rozmaicie bywa. Dla jednych ten chlebek jest postny i czerstwy. Dla drugich — z masełkiem i z mleczkiem. Właśnie. Na przykład Mleczko otworzył w Krakowie sklepik, w którym sprzedaje swoje rysunki. Jego interes prosperuje znakomicie. Inni koledzy wysyłają za granicę. Ale raczej trudno się na tym procederze dorobić. Niechodliwy towar.

— Czyżby Polacy stracili poczucie humoru?

— Polacy nie. Są może tylko trochę zmęczeni.

— A satyrycy też się tak zmęczyli, że nie mogą przebić się do publiczności?

— Ja jestem trochę znużony rysując tyle lat i właściwie bez skutku. Zresztą uważam, iż karykatura powinna być domeną młodych artystów. Młodzi są zbuntowani, ostrzej widzą i zawsze sądzą, że ich pomysł jest oryginalny. Ale satyrycy, choć przycichli, są obecni w naszym życiu. Uwidoczniło się to na tegorocznym konkursie rysunków w „Szpilkach". Pamiętam też, że kiedy robiliśmy wystawę pod tytułem „Grzechy nasze" w 1981 roku, przychodziły do nas fantastyczne prace. Ale to był szczególny czas — bardzo gorący politycznie.

— A więc satyrze sprzyja „gorąca" atmosfera?

— Na „wzburzonych falach" wypływa, choć czasami jej poziom nie bywa wówczas najlepszy.

— Czyli w tej chwili nie ma co liczyć na rozkwit satyry politycznej?

— Tak bym nie powiedział. Ale satyryk czy karykaturzysta nie jest zdunem, co dzisiaj stawia piec u księdza, a jutro w burdelu. Musi zająć jakieś stanowisko. Czasem jest to trudne. Niejednokrotnie rzeczywistość „idzie" albo „galopuje" tak daleko, że ten satyryk nie nadąża i zostaje w tyle.

— Co mu grozi?

— Najgorsze: nie drukują jego rysunków. Prześladowany nie jest — jak sądzą niektórzy. Ale i tak często chowa się za parawan.

— ? ? ?

— Ja na przykład zrobiłem taki rysunek (wydrukowany), na którym król wręcza poddanemu medal ze swoim wizerunkiem. Ten skłania się przyjmując nagrodę, ale w domyśle ma talerz z jedzeniem. Schroniłem się więc z tym rysunkiem w średniowiecze. Koledzy też bardzo często ubierają tematykę współczesną w historyczny kostium, żeby karykatura „przeszła".

— Dobrze, ale jest to czytelne dla wszystkich. Czy więc nie obawiacie się tak na wszelki wypadek?

— Może. Ale nie jestem pewien.

— Czy istnieje w ogóle bezpieczna satyra polityczna?

— Bezpieczna to taka, która tylko rejestruje rzeczywistość. Bo gdy zajmuje jakieś stanowisko, opowiada się po czyjejś stronie — staje się już formą walki politycznej. A wiadomo, że w walce zawsze można oberwać. — Trzeba się z tym liczyć.

— Jest satyra, która w pewnym sensie cieszy się swobodą. Nikt jej nie kontroluje — myślę o tej w różnych nielegalnych wydawnictwach — a wcale nie jest dobra, jak twierdzą znawcy przedmiotu. Może więc dowcip nieograniczony staje się też mniej wyszukany?

— Może. Ktoś w RFN wydrukował „Szpilki". Miały być parodią naszego pisma. Wydali to na dobrym papierze i na niskim poziomie artystycznym. A poza tym niepotrzebnie. Ja, gdy mam ochotę na zbyt dosadny dowcip, rysuję go żonie. O jednym z takich rysunków dowiedział się dziennikarz amerykański. Chciał go kupić za 1000 dol. Zacytowałem mu wówczas Broniewskiego: „Są w Ojczyźnie rachunki krzywd, obca dłoń ich nie przekreśli...". Rysunku nie sprzedałem. A mam nadzieję, że tu, w Polsce potrafimy przebić ten mur ograniczający jeszcze satyrę i nasze poczucie humoru. Naprawdę warto. Bo śmiech — co się z przywar nie z osób natrząsa — łagodzi obyczaje.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Anna BORKOWSKA

Stare przysłowia w nowej wersji

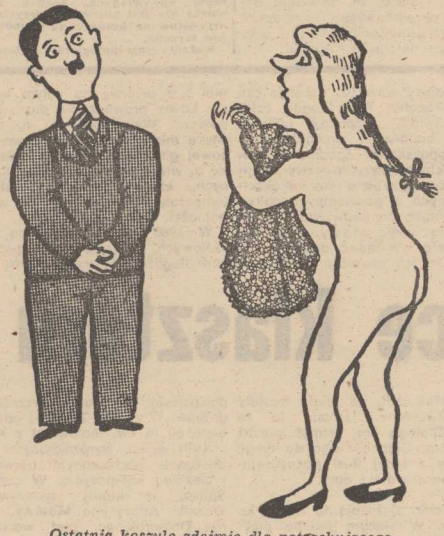

Ostatnią koszulę zdejmie dla potrzebującego.
Rys. Eryk Lipiński

KRYMINAŁ co tydzień

Książki z „lodówki"

TĘ OPOWIEŚĆ prawdziwą należy zacząć od bazaru. Bazar polski ma swój klimat. Od kiedy sięgam pamięcią, to najlepszy sklep między Bugiem a Odrą i między Bałtykiem a Tatrami. W każdym mieście jest przynajmniej jeden bazar i każdy tam raz przynajmniej był. Na bazarze kupić można wszystko: antyk i cytryny, modny ciuch i elektroniczne cudeńko, o jakim handel uspołeczniony nie ma nawet pojęcia.

Od paru lat na polskich bazarach pojawił się nowy towar. Dla kupujących — nader wstydliwy. Książka. Nie byle jaka, tylko książka potrzebna: encyklopedie, słowniki, podręczniki. Różne „rady i porady", „kuchnie polskie i obce", bestsellery beletrystyki, kryminały, komiksy i przewodniki „czarnej magii". Ogromna większość tych woluminów wydały oficjalne państwowe oficyny. Na próżno by jednak szukać tych książkowych „perełek" w Domach Książki. Nie było, nie ma i nie będzie — pomimo wysokich niekiedy nakładów. Ale skoro nie ma, to dlaczego są u handlarzy po cenach przyprawiających o zawał serca?

Pytania takie stawiali sobie także inspektorzy Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, lustrujący w dni targowe warszawskie bazary, różne „perskie rynki" i „giełdy". Odpowiedź na tak postawione pytanie jest w zasadzie prosta. Gdzieś musi być „przecieK". Tylko — gdzie?

W marcu ub. roku na „perskim rynku" na Marymoncie zatrzymano trzech podejrzanie się zachowujących handlarzy książek. W wyniku przeszukania w mieszkaniu jednego z nich znaleziono firmowo zapakowane kartony świeżo wydrukowanych woluminów. Na paczkach widniały dwa adresy: nadawcy, czyli Składnicy Księgarskiej i adresatów, czyli P. P. Dom Książki — oddziały w różnych miastach wojewódzkich. Nie ulegało wątpliwości, że te książki, skierowane do wysyłki, zostały po prostu skradzione.

Przestraszony handlarz wskazał „magazyniera", u którego w domu znaleziono jeszcze większą liczbę paczek. „Magazynier" wskazał kolejne ogniwo złodziejskiego gangu. Tak „wpadli" panowie Grzelak i Jasiński (nazwiska prawdziwe, na których ujawnienie zgodę wyraził prokurator), konwojenci „Domu Książki". Bez ociągania wskazali kolejnych wspólników. Tak to w wyniku milicyjnej „Operacji": „Książki", znalazło się pod kluczem trzydzieści osób, podejrzanych o zagarnięcie mienia wartości co najmniej 18 milionów złotych!

Jak funkcjonował gang? Otóż tak, że konwojenci brali paczki (wartość jednej ok. 10 tys. zł) do wysyłki i udawali się do Urzędu Transportu Pocztowego Warszawa 2. Tam mieli zostawić towar i uzyskać podpis na specjalnych kwitach. Ale konwojenci nie oddawali na pocztę całej przesyłki. Zamiast stu paczek pozbywali się tylko 60—80. Panienki z poczty (dziewczęta 18—20-letnie!, dla których była to pierwsza dorosła praca w życiu) owszem, podpisywały kwity, ale nie za darmo. Za „przymknięcie oka" dostawały po 500—1000 złotych od transportu jednej ciężarówki. Kradzież była więc ewidentna. Niepełny transport wysyłano pod wskazany adres i dopiero na miejscu okazywało się, że książek brakuje. Oddziały „Domu Książki" obarczały kosztami kolej (bo kwity pocztowe były w najlepszym porządku!), a PZU płaciło odszkodowania. Tymczasem książki były w rękach złodziei. Wszyscy byli zadowoleni. Za ubytki płaciło państwo, a cwaniacy nie narzekali na brak gotówki. Bo co się działo dalej?

Konwojentom książki do niczego nie były potrzebne. Panienkom z Urzędu Transportu Pocztowego W-wa 2 — także nie. Natomiast naprawdę zainteresowani przebojami wydawniczymi byli handlarze. W nowe książki zaopatrywali się u paserów — ludzi z gotówką, którzy kupowali od konwojentów paczki książek „na pniu", płacąc oczywiście cenę niższą od detalicznej. Najczęściej była to wartość 50 proc. ceny zrabowanych z samochodów książek. Handlarze mogli przebierać w towarze do woli, za każdy wybrany rarytas płacili tylko 100 proc., ceny czyli tyle, co normalny człowiek w księgarni.

Handlarze wystawiali towar na swoich straganach, na różnych „perskich jarmarkach" po cenie wielokrotnie (1000 proc. nie należało do rzadkości!) wyższej. Tylko tym sposobem nabywcami nowości mogli stać się kolekcjonerzy książek albo po prostu potrzebujący ich.

Dla paserów handlarze z targowisk byli dobrymi kontrahentami, ale przecież nie najlepszymi. Nie mogli oni bowiem kupować dużych partii; raz że wystawienie takiej ilości poszukiwanych woluminów było bardzo ryzykowne; a dwa — nie byli w stanie sprzedać ich z zyskiem wśród bazarowej klienteli.

Co innego, gdyby taką „dystrybucją" zajęli się prawdziwi księgarze...

W samym centrum Warszawy, przy ul. Nowy Świat 49, mieści się dobrze znana księgarnia „Społeczno-Polityczna". Kierownikiem jej był księgarz z trzydziestoletnim stażem pracy, pan Wierzchowski (nazwisko prawdzie, na którego ujawnienie zezwolił prokurator). Kierownik Wierzchowski przyjął propozycję paserów. Brał po prostu skradzione książki w komis, płacąc za każdy egzemplarz po cenie detalicznej. Ale kierownik księgarni z Nowego Światu oczywiście nie wystawiał tych „lewych" książek na swojej ladzie. Trzymał te wydawnicze rarytasy w przemyślnym schowku w piwnicy, i tylko dla specjalnych gości, czyli dla tych, którzy godzili się zapłacić cenę, jakiej Wierzchowski zażądał. Wtedy wtajemniczony w cały ten szwindel personel księgarni schodził do „lodówki" (tak nazywano schowek) i przynosił poszukiwaną pozycję.

Kierownik Wierzchowski robił z poszukiwanymi na rynku książkami różne „cuda". Sprzedawał je po cenie 5-krotnie wyższej np. nie wtajemniczonym w całe przedsięwzięcie handlarzom z targowisk. Oni, mając „ugadanych" klientów, pozbywali się tych bestsellerów po jeszcze wyższej cenie. Czyli — zarabiali wszyscy: złodzieje i oszuści, a całość finansował uczciwy obywatel PRL. Dawał też kierownik W. książki w formie łapówek różnym ludziom, co „wiele mogą", a oni z kolei umożliwiali mu nabywanie specjalnych towarów, dla uczciwych obywateli PRL zupełnie niedostępnych. Taka to była oszukańcza solidarność.

Pan Wierzchowski miał jeszcze jeden niezawodny kanał zbytu poszukiwanych książek. Otóż małżonka pana W., także księgarz, prowadziła antykwariat. I też miała na miejscu „lodówkę", do której sięgała, ilekroć był do zrobienia dobry interes.

Że zajęcie to było opłacalne, najlepiej świadczą dowody winy przedstawione małżonkom W. Oskarżeni są oni o zabór mienia wartości co najmniej 8 mln złotych. Z pieniędzy tych zdążyli w ciągu trzech lat zrobić zresztą użytek. Jako zabezpieczenie roszczeń milicja odebrała kierownikowi Wierzchowskiemu dwa samochody osobowe, nabyte w tym okresie, w tym zakupiony w „Pewexie" wóz japoński „Daihatsu Charade Diesel".

Na mniejszą skalę w tym złodziejsko-oszukańczym interesie maczali palce pracownicy innej księgarni stołecznej — „Oświata", mieszczącej się przy ul. Kredytowej 9. Do niedawna placówkę tę stawiano za wzór innym księgarzom. I słusznie, gdyż kierował nią człowiek dla polskiego księgarstwa bardzo zasłużony. On oczywiście do „książkowego gangu" nie należał, ale jednak nie potrafił opilnować nieuczciwego personelu, jaki mu podlegał.

Straty, wynikłe z kradzieży i „lewej" dystrybucji książek, wynoszą ok. 40 milionów złotych. Oskarżonym zarzuca się zabór mienia wartości 18 milionów (tyle im udowodniono), ale wartość zabezpieczonego mienia wynosi tylko 7 milionów. W śledztwie wyszło bowiem na jaw, że złodzieje i oszuści przeważnie „utarg" przepijali. Jak w wielu kryminałach „po polsku".

Jacek ARTOWSKI

Opowiadanko sensacyjne

W pewnym miasteczku

WIELE osób w Banesville było przekonanych, że Cora Spindler jest morderczynią, że rozmyślnie i z zimną krwią zabiła swego męża, Freda. Dowody? Nie było ich wcale. Nikt nie zarzucił jej tego publicznie. Jedno było pewne: Fred Spindler ubezpieczył się na dziesięć tysięcy dolarów. To jeszcze nic nie znaczyło ponieważ wielu mężczyzn, podobnie jak Fred, chce w ten sposób zabezpieczyć żonę na wypadek swojej śmierci. Fred otrzymałby również dziesięć tysięcy dolarów na wypadek śmierci Cory. Ale do tego nie doszło.

Fred miał dobrze płatną posadę, a ponadto pracował jeszcze wieczorami. Dlaczego więc Cora miałaby zabić takiego męża?

Przypuśćmy, że Fred umarł z powodu zażycia zbyt dużej dawki środków nasennych. Ponieważ długo pracował wieczorami, był zmęczony i musiał zażywać pigułki, aby zasnąć. A zatem było możliwe, że wziął ich za dużo. Albo?

Cora pracowała w jedynej w miasteczku, aptece Simma Bentleya. Na pewno poznała tam wiele środków nasennych i orientowała się w ich działaniu. Była przecież bardzo inteligentną kobietą. Kiedy więc Fred nie mógł sypiać, brała dla niego prawdopodobnie proszki nasenne z apteki.

O podejrzeniach wokół Cory szeryf Ben Roberts usłyszał w restauracji. Uważał je za zarzut osobisty.

— Moi drodzy — oświadczył. — Nie mogę przecież podejrzewać każdego męża, jeżeli jego żona umrze. I na odwrót. Wyobraźcie sobie, co by się wówczas działo? Nad każdym człowiekiem, wisiałoby podejrzenie, żaden mężczyzna nie poślubiłby wdowy, bo może... A ponadto, czy ktoś mógłby mi powiedzieć, jaki motyw istniał w przypadku Cory i Freda?

Tego naturalnie nikt nie wiedział, ale w tak małym miasteczku tylu było ludzi podejrzliwych ilu mieszkańców. Motyw? No, jakiś motyw musiała przecież mieć.

W rok po śmierci Freda odbył się w naszym miasteczku cichy ślub. Tylko w urzędzie stanu cywilnego. Nie było ślubu kościelnego, nie było wielkiego wesela jakie zwykle odbywają się w małych miasteczkach. Wdowa Cora Spindler poślubiła wdowca — Simma Bentleya, właściciela apteki, w której pracowała. Był jednym z najznakomitszych obywateli miasteczka, które zawzięcie plotkowało na temat tego ślubu.

— Nie rozumiem, dlaczego ci dwoje nie mieliby się pobrać — uspokajał Ben Roberts. — Znają się długo, Cora od lat pracuje w aptece, a Simm od trzech lat jest wdowcem. Był samotny, ona była samotna, oboje są jeszcze dość młodzi i mają przed sobą długie życie.

Ben miał rację, że żona Sim ma zmarła na jakąś niezwykle rzadką chorobę tak, że nawet doktor Bronson nie umiał postawić właściwej diagnozy. Naturalnie nie jest on koryfeuszem medycyny, ale za to jednym lekarzem jak długa i szeroka okolica. Przyjął na świat wszystkie dzieci w miasteczku i wiele ich rodziców. Nikt nie przepisze lepszej od niego kuracji na kaca. Przez długie noce siedział przy łóżku chorej Emmy Bentley i próbował jednego lekarstwa po drugim. Simm osobiście je przygotowywał, sam podawał dla Emmy na łyżeczce, a przecież wiadomo ile trzeba do tego cierpliwości. Ponadto całe miasteczko wiedziało, jak bardzo Simm kochał swoją żonę. Niestety nic to nie pomogło, Emma nie odzyskała przytomności, a doktor Bronson napisał: zmarła śmiercią naturalną.

Wkrótce po ślubie Cora przestała pracować w aptece i poświęciła cały swój czas domowi i małżonkowi. To było naprawdę szczęśliwe małżeństwo Simm musiał, naturalnie, zaangażować nową siłę do apteki. Była to śliczna blondynka mająca niewiele ponad dwadzieścia lat.

W knajpie powiedziano do Bena Robertsa:

— Widzisz szeryfie, Cora wiedziała czego chce. Nie orientuje już w aptece, jest tylko panią domu.

Byli jednak tacy, którzy cieszyli się, że Simm po tak długiej samotności ma w domu kobietę. Tę radość mąciło im tylko podejrzenie, czy Cora nie spróbuje pozbyć się drugiego męża. Czy Cora myślała o tym nie wiem, wiem natomiast o tym, że myślała aby Simm po powrocie do domu znajdował tam przytulne ciepło, a na stole przeróżne przysmaki. Chciała, tak mi się wydaje, uczynić Simma szczęśliwym.

Pewnego dnia nagle zachorowała. Bronson mógł stwierdzić jedynie, że objawy są identyczne jak u biednej nieboszczki Emmy i próbował znowu najróżniejszych leków, które natychmiast osobiście przygotowywał Simm w swej aptece. Ale cóż może najlepszy nawet lekarz i najdroższe lekarstwa wobec groźnej i nieznanej choroby. Cora była coraz słabsza i wreszcie doktor Bronson musiał napisać na świadectwie: śmierć naturalna.

Trwało bardzo długo zanim Simm otrząsnął się po tej stracie. Był załamany i nie pomogło mu nawet to, że otrzymał z towarzystwa ubezpieczeniowego czek na dziesięć tysięcy dolarów. Ale w jego tak smutnym życiu pokazało się wreszcie słońce. Słońce to ma na imię Veronica, owa piękna blondynka, przyjęta do pracy po ślubie z Corą. Jest trzecią żoną Simma i troszczy się o to, aby znalazł w domu przytulne ciepło i smaczne potrawy. W aptece pracuje teraz niska, rudowłosa dziewczyna, która niedawno ukończyła liceum...

Richard O. LEWIS

Kontrowersyjne dzieło na temat niepokalanego poczęcia

Film Godarda „uniewinniony"

SĄD w Paryżu uznał, że film „Bądź pozdrowiona, Mario" Jean-Luc Godarda — który stara się przedstawić w modernistycznej formie i uwspółcześnionych realiach tajemnicę i dogmat niepokalanego poczęcia — nie będzie zdjęty z ekranów, ani też nie zostaną usunięte żadne sceny, jak tego domagały się konserwatywne stowarzyszenia katolickie. Z inicjatywy ich działaczy w jednym z kin w Wersalu skradziono nawet część taśmy filmu uznaną za szczególnie „bluźniercza", a samą projekcję zakłóciły incydenty, co zmusiło policję do interwencji i ewakuowania sali.

Sąd wyszedł z założenia, że obrazy nagości i bezceremonialne słownictwo w dziele Godarda mogą u niektórych widzów wywołać odruch sprzeciwu, ale nie kwalifikują one filmu do kategorii pornografii, jak też nie uzasadniają zarzutu o „znieważenie Marii Panny, a więc religii katolickiej i tych, którzy ją wyznają". Inaczej mówiąc prawo do ochrony przekonań religijnych nie może ograniczać wolności wypowiedzi artystycznej. Film uzyskał więc zgodę na wyświetlanie, i to bez ograniczenia wieku widzów, a także został pozytywnie oceniony przez katolicki dziennik „La Croix", który w recenzji zajmującej dwie kolumny wyraził się o nim jako o „wielkim filmie chrześcijańskim".

NA rozprawie podkreślono też, że nie można powoływać się na wydany uprzednio zakaz rozpowszechniania plakatu „Ave Maria", reklamującego film Godarda, a przedstawiającego obnażoną młodą kobietę. Co innego bowiem afisz w miejscach publicznych, gdzie jego treść wdziera się w świadomość każdego przechodnia bez jego woli i zgody, a co innego film, które go obejrzenie wymaga kupna biletu i wejścia do kina a więc jest aktem w pełni świadomej i swobodnej decyzji.

W związku z dyskusją wokół dzieła Godarda dziennik „Le Monde" przypomniał szereg przypadków interwencji cenzury, w wyniku których pewne filmy byłby albo zakazywane w całości, albo częściowo w różnych krajach z przyczyn natury politycznej, obyczajowej bądź obu łącznie. Spotkało to już w latach trzydziestych takie filmy jak „Pała ze sprawowania" Jeana Vigo, „Błękitny anioł" Sternberga, „Wielkie złudzenia" Renoira, czy „Ludzie za mgłą" Marcela Carne. W latach pięćdziesiątych interwencje cenzury objęły „Słodkie życie" Fellinigo, a w USA (za sprawą kardynała Nowego Jorku) film Elii Kazana „Baby Doll".

Rok Victora Hugo

ROK bieżący Francuzi nazwali **„Rokiem Victora Hugo"** — z okazji 100 rocznicy śmierci autora „Nędzników". Uroczystości zainaugurowane zostały w Paryżu otwarciem wystawy pn. **„Victor Hugo. Wielkie dzieła. Wielkie sprawy".** Wystawa ta przewieziona zostanie następnie do innych miast. Jak wskazują przeprowadzone badania, książki Hugo należą nadal do najpoczytniejszych w świecie. Autor należy do czołówki światowych pisarzy, którzy mają najwyższe nakłady. Jego książki są tłumaczone na wszystkie języki świata, a powieść „Dzwonnik z Notre Dame" miała 30 wersji filmowych. Twórcami tych filmów — poza Francuzami — byli także Amerykanie, Japończycy, Hindusi i Egipcjanie.

MISS FOTO 83 Magdalena Szczepańska dodaje otuchy wszystkim dziewczętom startującym w tegorocznych wyborach Miss Polonia. Nieco luzu też się przyda...

Foto: J. Krug

„Z głowy..."

UCZEŃ jednej ze szkół w Ammanie posługiwał się ukrytym we fryzurze 2-zakresowym radiem, porozumiewając się ta droga z kolegą znajdującym się w samochodzie, zaopatrzonym w pobliżu szkoły, który dyktował mu wyniki zadań.

Teraz już wiemy dlaczego nauczyciele nie lubią długowłosych...

Rozmowa z Zygmuntem Bronarkiem

ZAWODOWIEC ZA KULISAMI

— PANIE REDAKTORZE, czy mógłby mi Pan powiedzieć jak to się stało, że przez wszystkie tzw. etapy przechodzi Pan „bez szwanku"?

— Proszę pani, jestem dziennikarzem zawodowym, który rozumie w jakim piśmie pracuje, i który wie, że jest tylko jedna Polska. Ponieważ urodziłem się na Pradze, a wychowałem na Woli, ułożyłem sobie taki wierszyk:

Hasło praskie albo wolskie
Co prowadzi mnie niezbicie
Ja mam tylko jedną Polskę
Ja mam tylko jedno życie.

— Z dużym zainteresowaniem oglądamy emitowane przez TVP progamy pod tytułem „Kulisy wielkiej polityki". Jak Pan wpadł na ten pomysł?

— W swoim czasie, obserwowałem w telewizji francuskiej program prowadzony przez Alain Decau. Jest to historyk fantastyczny. Wybiera on z historii tylko to, co jest ciekawe. Program jego trwał 15 minut i nadawany był dwa razy w miesiącu. Decau mówił w nim o plotkach historycznych, ale opartych na faktach i umiejętnej ich selekcji. Audycje dotyczyły historii „przeszłej", a ja sobie pomyślałem że można by w ten sposób pokazywać historię „aktualną". Wiadomo przecież, że ludzie nie lubią uogólnień, że interesują ich szczegóły. Chcąc więc dostarczyć im jakiś ładunek wiedzy trzeba to robić poprzez szczegół, detal.

— Ważna jest także narracja...

— Oczywiście. Narracja ma absolutną przewagę nad tezą. Dam przykład: **„Między Berlinem, a Berlinem Zachodnim jest niała granica. Tę granicę przekraczyła limuzyna ambasadora ZSRR w Berlinie, stolicy NRD, a równocześnie jednego z czterech komisarzy alianckich po to, żeby Abrasimow mógł nawiązać kontakt z urzędującym burmistrzem Berlina Zachodniego — Willy Brandtem".**

Czy to stwierdzenie, które kokietuje publiczność samym faktem przejazdu limuzyny Abrasimowa do Brandta, nie jest cie kawsze niż całokształt tzw. sprawy niemieckiej? Kto w ogóle ze zwykłych śmiertelników czyta teksty traktatów dotyczących powojennej historii? Natomiast personalne ewenementy dotyczące konkretnych osób pobudzają ludzką wyobraźnię.

— „Kulisy wielkiej polityki" stały się natychmiast jednym z najatrakcyjniejszych programów naszej telewizji. Niewielu dziennikarzy tam występujących osiąga taki sukces.

— Jestem przekonany, że ta audycja będzie traciła atrakcyjność w takiej mierze, w jakiej program telewizyjny będzie bardziej interesujący. Znowu dam przykład. W niedzielę 5 lutego, nadawano moją audycję pt. „Płomień wokół Indiry". Tymczasem na drugim programie, w tym samym czasie szedł serial pt. „Człowiek z Suezu", a po nim nadawano jeszcze bardziej atrakcyjny film o Richardzie Sorge, agencie radzieckiego wywiadu w Tokio. Czy ja mogłem konkurować z tymi filmami? Tego samego dnia, w niedzielę, miałem dyżur w „Trybunie Ludu", a u nas kiedy jest przerwa w pracy, kierowcy i woźne patrzą w telewizję na to co ich interesuje. I mimo że mnie znają i lubią oglądali jednak „Człowieka z Suezu", a potem „Sorge..."

— Jakie więc wnioski?

— Proste. Trzeba podejmować wyzwanie konkurencji.

— Problem konkurencji, nie odnosi się zresztą tylko do telewizji.

— Oczywiście, dotyczy on także całokształtu naszego życia. Dobrze, że reforma gospodarcza próbuje już wyzwalać elementy indywidualizmu, a także — niestety jeszcze nieśmiało — pewna agresywność społeczną i ekonomiczną. Agresywność ta wyraża się w dążeniu do sukcesu — zarówno pojedynczego człowieka jak i przedsiębiorstwa czy instytucji.

— Wracając jeszcze do pańskich „Kulis". Czy ma Pan jakiś odzew? Czy na przykład Kissinger czy Nancy Reagan nie napisali do Pana?

— Nie, ale miałem program o Zbigniewie Brzezińskim, którego tekst mu posłałem. Poprosił mnie o nadesłanie kasety tego programu ale kasety nie miałem. Odpisał mi co następuje: **„Dziękuję panu za list z 11.10.1983 r., do którego był dołączony tekst pańskiego programu o mnie z 8.10. tegoż roku. Byłbym bardzo zadowolony, gdyby ten program zaprezentowano w Stanach Zjednoczonych. Myślę, że bardzo by mi się podobał".**

— Pokazuje Pan kulisy władzy. Czy sam nie miałby Pan chęci w niej uczestniczyć. Czy nie nęci ona Pana? Precedensy są.

— Tak, nęci mnie, ale gdybym poddał się tej pokusie, za dużo bym stracił, a niewiele zyskał. A poza tym chcę skończyć życie jako dziennikarz...

Rozmawiała:
Jadwiga RADOMIŃSKA

Polonica

● UKAZUJĄCY się w Moskwie miesięcznik Związku Pisarzy ZSRR „Literatura Radziecka" przynosi w styczniowym numerze w dziale „Polonica radzieckie — sowieckie polskie" artykuł Jurija Zbanackiego „Droga Wandy Wasilewskiej", Konstantyna Orłowa „Rosja w życiu i twórczości Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego" i Andrzeja Bazylewskiego „Stanisław Ignacy Witkiewicz a Rosja".

● NA odbytym w stolicy NRD Biennale Muzyki jej miłośnikom zaprezentowano ok. 140 dzieł 128 kompozytorów, wśród nich utwory Karola Szymanowskiego, Krzysztofa Pendereckiego, Romualda Twardowskiego, Józefa Świdra, Henryka Mikołaja Góreckiego i in. Wystąpił chór studencki Politechniki w Szczecinie.

● POLSKI film „Seksmisja" wyświetlany w Sofii cieszy się ogromnym powodzeniem; dwa kina wyświetlające utwór Juliusza Machulskiego są dosłownie oblegane.

● W INSTYTUCIE POLSKIM w Paryżu otwarto wystawę zdjęć Stanisława Ignacego Witkiewicza, zorganizowaną przez Muzeum Sztuki w Łodzi. Część fotografii wykonał sam Witkiewicz, pozostałe ukazują artystę w ujęciu innych osób.

Pół żartem — pół serio

MINI—HOROSKOP

1985. 03. 03. — 03. 09.

BARAN. Tydzień dobrych szans dla ludzi młodych, energicznych, którzy nie lękają się odpowiedzialnej pracy. Więcej czasu należy przeznaczyć na sprawy rodzinne i prywatne. Spotkanie z sympatyczną osobą. Finanse coraz lepsze.

BYK. W pracy mimo sporych osiągnięć nie unikniesz nieprzyjemnej rozmowy i konieczności tłumaczenia się z zawalonych terminów. Zdrowie w normie. Zagrożenie w sprawach uczuciowych i finansowych.

BLIŹNIĘTA. Tydzień spokojny i raczej udany. Zamiar zmiany pracy z jakim nosisz się od dłuższego czasu wymaga gruntownego przemyślenia i rady serdecznej ci osoby. W sprawach uczuciowych dotrzymaj słowa. Niespodziewany dopływ gotówki.

RAK. Drobne trudności w pracy z dużą wprawą pokonasz. Wygospodaruj więcej czasu na życie osobiste, gdyż nie samą pracą żyje człowiek. Zdrowie i finanse dobre. Baran dobry na wszystko.

LEW. Tydzień spokojniejszy i pozbawiony nerwowej atmosfery. W sprawach osobistych skoncentruj uwagę na wyjaśnieniu spraw spornych. Słów krytycznych nie traktuj jako obrazy i chęci dokuczenia Ci, ale przemyśl je i staraj się zmienić swe postępowanie.

PANNA. Dużo obowiązków zawodowych. Możesz liczyć na pomoc współpracowników. Dobry okres do zawarcia nowych znajomości. Możliwości poprawy finansowej.

WAGA. Praca zawodowa spełni oczekiwania i nadzieje. W życiu osobistym staraj się nie wysuwać swych racji na pierwszy plan i pozwól drugiej stronie dojść do głosu. Miłe spotkanie towarzyskie.

SKORPION. Tydzień jak wiele innych, bez specjalnych wydarzeń i dużych emocji. Zajmij się sprawami domowymi, dobrą lekturą i nie zapominaj o spacerach bez względu na pogodę.

STRZELEC. W środowisku zawodowym trochę nieoczekiwane zmiany. Nie wtrącaj się do spraw, które Ciebie nie dotyczą. Więcej zainteresowania okaż rodzinie i osobie, która zwróci się do Ciebie o pomoc. Zdrowie niezłe, finanse też.

KOZIOROŻEC. Skomplikowane sprawy zawodowe będą wymagały zdecydowanych decyzji. W sprawach prywatnych nie wdawaj się w spory rodzinne! Nie unikaj kontaktów z przyjaciółmi.

WODNIK. Tydzień pod znakiem pracy zawodowej. Mimo nie najlepszego stanu zdrowia działać będziesz na najwyższych obrotach. Wytrzymaj, a satysfakcja będzie duża. Sprawy serca pomyślne. Finanse dobre.

RYBY. Praca przyniesie satysfakcję i wymierne korzyści, natomiast słowa krytyki traktuj jako wyraz troski o Twój dalszy rozwój, ponieważ nie należą do złośliwych. Sprawy osobiste nie wymagają Twej interwencji. W domu niespodzianka.

RYBY 21.II—20.III

ONA

KOBIETY urodzone pod znakiem Ryb to nieuleczalne romantyczki. Żyją właściwie w świecie marzeń i nieustanny w tej sferze znajduje ujście ich temperament. Panie Ryby to typy zróżnicowane emocjonalnie. Są wśród nich takie, które pragnęłyby subtelnego partnera, czułego i wyrozumiałego (o niezbyt wybujałym temperamencie). Niektóre marzą zaś o przeżyciach gwałtownych i niezwykłych, choć rzadko decydują się na taki związek, bo naprawdę boją się mężczyzn „dużego formatu" — pewnych siebie i zaborczych. W świadomości pań Ryb miłość łączy się z erotyzmem. Od miłości nie oczekują zbyt wiele. Najlepiej żyje im się z mężczyznami słabymi, którym można okazać pomoc, dla których można być dobrymi żonami i przyjaciółkami. Potrafią i chcą dawać coś z siebie, nie biorąc nic w zamian. Wtedy są naprawdę szczęśliwe.

ON

MĘŻCZYŹNI urodzeni pod znakiem Ryb to introwertycy. Prowadzą bogate życie seksualne — w ten bowiem sposób nieustannie potwierdzają (wobec siebie i innych) własną doskonałość. Pan Ryba to typ mężczyzny z którym wiele kobiet pragnęłoby spędzić życie. Jego akcjom seksualnym towarzyszą piękne słowa i czułe gesty, zaś metoda zdobywania kobiet polega na sławieniu ich walorów duchowych, wdzięku i doskonałości. Którą się temu oprze? Kto by jednak w to wszystko uwierzył „kupiłby" nieco zafałszowany obraz Ryby. Tak naprawdę to żyje on marzeniami o ideale, o kimś kto istnieje jedynie w wyobraźni. Rzadko bywa w ogóle szczęśliwy, często ponosi klęski, gdyż — jak to w życiu — nie znajduje tego, czego tak bardzo pragnął.

Gdzie błądził Odyseusz?

BELGRADZKA „Polityka" opublikowała artykuł, zawierający nowe argumenty przemawiające za teorią jugosłowiańskiego geodety Aristedesa Vuceticia. Człowiek ten od dzieciństwa pasjonował się mitologią i literaturą starożytnej Grecji. Po dokładnej penetracji wybrzeży Dalmacji doszedł on do wniosku, że bohater „Odysei" w drodze powrotnej z Troi błądził nie u brzegów Tunezji i Sycylii, jak to uważa większość znawców twórczości Homera, lecz w labiryncie wysp Morza Adriatyckiego.

Stary człowiek jest nieporadny. Pomóżmy mu bezpiecznie przejść przez jezdnię!

Krzyżówka na weekend

POZIOMO: 5) kontrola, 10) przepisy i rozporządzenia obowiązujące członków instytucji, 11) pokój, w którym aktorzy przebierają się i charakteryzują, 12) sprzęt na wyposażeniu straży pożarnej, 14) np. as kier, 18) szycie odzieży, 22) przypadek, zdarzenie, 23) deska do ugniatania i wałkowania ciasta, 24) powstała z połączenia Tanganiki z Zanzibarem, 29) wódka ryżowa, 30) pokój, w którym załatwia się sprawy administracyjne instytucji, 30) lokalny władca w Indiach, 35) człowiek przebiegły, przewrotny, 37) wzajemny stosunek dwu wielkości, 38) suknia noszona w XVII—XIX w., 39) sympatia, uczucie do kogoś.

PIONOWO: 1) smuga świetlna, 2) z Jackiem, 3) letnie pantofle damskie, 4) przewidzenie, 5) solenizantka z 25 października, 6) szalony, 7) skutek, rezultat końcowy, 8) zatyka beczki, 9) z Ewą, 13) mięso gotowane, podawane ze własnym sosie, zwykle zabielanym, 14) pojemnik, zasobnik, 15) głos konia, 16) imitacja towaru na wystawie sklepowej, 17) jeleń amerykański, 19) ceremonia, obrzadek, 20) autor „Kandyda", 21) niewielka rola teatralna, 27) poeta, współtwórca Skamandra, autor zbioru poezji „Lutnia po Bekwarku" (1899—1936), 28) roślina oleista, 29) złółko, zadatek, 31) flirt, romans, 32) egzystencja, bytowanie, 33) tucznik, 34) stolica nad Renem, 35) umowa międzynarodowa, 36) sprzedaż.

UWAGA! Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji (wyłącznie na kartach pocztowych) w terminie 10-dniowym z dopiskiem „Krzyżówka na weekend". Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 3 bony PKO po 250 zł każdy ufundowane przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z dnia 15 lutego br.

POZIOMO: podłość, wykopki, wrota, lobuz, Galicja, kukułka, czoło, czako, mandryl, ujęcie obrzeki, kobieta, ścinek, Rejtan, Azjatka, metka, sadza, Rusałka, stodoła, lanie, lurta, wziątka, koncert.

PIONOWO: pałac, dobro, ocieka, ćwikła, pokład, wazary, kolec, pycha, Idaho, zajście, łącznik, zdrajca, kretacz, Mekka, nabój, rest, Loara, zgraja, absurd, kołnak, masyw, troki, anort, salon, Dante, agent.

Nagrody — bony premiowe PKO po 250 zł ufundowane przez PZU wylosowali: Joanna Chrzanowska Szczecin, Maria Leszczyńska Szczecin, Andrzej Łochowicz Łobez. Nagrody są do odebrania w sekretariacie redakcji III piętro, pok. nr 53. Zamieszczonym wysyłamy poczta.

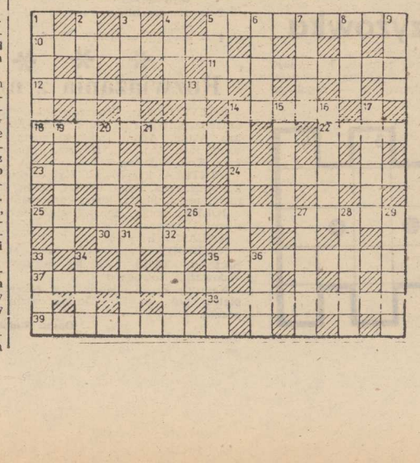

PRASÓWKA

POSZERZANIE PŁASZCZYZNY JEDNOŚCI

● **Dyskusja nad ordynacją wyborczą do Sejmu** — pisze „Rzeczpospolita" — służy idei realizacji porozumienia. I nie dlatego bynajmniej, że wyborom patronuje PRON. Po prostu każda dyskusja w ważnej dla państwa i narodu sprawie — wymiana zdań, ścieranie się opinii, dochodzenie do wspólnych stanowisk — ogranicza sferę różnic, a poszerza płaszczyznę jedności.

PROBLEMY PRZEMYSŁU STOCZNIOWEGO

● Wśród nielicznych szczęśliwców, którzy rzadko narzekają na brak zamówień znajdują się polskie stocznie (...). Ich największym zmartwieniem jest rzetelne wywiązanie się z już przyjętych zamówień, a nie zdobycie nowych. Ten niezłe, bo przynajmniej do końca 1986 r. wypełniony portfel nie powinien jednak nikogo zmylić. Jeśli mimo wszelkich trudności z realizacją produkcji „Centromor" podpisuje nowe kontrakty, to na pewno — w najlepszym razie — po obecnych niskich cenach światowych. W efekcie także i polski przemysł okrętowy przestał przynosić zyski. Budowanie statków to nie jest dzisiaj interes który można z czystym sumieniem komukolwiek polecać.

(Opinia Pawła Tarnowskiego zawarta w artykule „Kryzys bez końca" omawiającym sytuację w światowym przemyśle stoczniowym — tyg. „Polityka").

CZY REFORMA UGRZĘZŁA W PAPIERKACH?

● Fragment wywiadu **„Sztandaru Młodych"** z prof. Wacławem Wilczyńskim, członkiem Konsultacyjnej Rady Gospodarczej:

— Z POCZĄTKIEM 1982 roku, kiedy reforma wystartowała, ministerstwa na ogół wycofały się na pozycję wyczekującą (...) a przedsiębiorstwa nie potrafiły natychmiast wejść w swoją rolę. Począwszy od drugiej połowy 1982 obserwowaliśmy szybkie ponowne zajmowanie tej strefy niczyjej przez ministerstwa, które zasypując jednostki gospodarcze tysiącami różnych okólników, zaleceń, wytycznych i tzw. informacji, w istocie rzeczy zaczęły działać przeciwko reformie, zaczęły tamać nową strukturę kompetencji decyzyjnych w gospodarce (...) Trzeba twardo, tak jak zrobili to Węgrzy, dążyć do zasadniczej zmiany tego układu instytucjonalnego.

START W MAŁŻEŃSTWO

● O interesujących badaniach przeprowadzonych na temat wzorów zachowań przedmałżeńskich młodych Polaków informowało ostatnio **„Życie Warszawy"**.

JAK długo trwa znajomość zanim doprowadzi do zawarcia małżeństwa? Czas trwania faktycznego zwinęło się w połowie badanych przypadków od 1 roku do 5 lat. Prawie 90 proc. par zaręczyło się lub planowało zaręczyny. Biografia

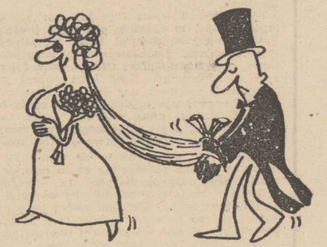

seksualna badanych wskazuje na wspólne doświadczenia w tej dziedzinie. Zdecydowana większość miała już za sobą inicjacje seksualna (92 proc.). Ponad 93 proc. par prowadziło współżycie seksualne przed ślubem. Tylko 43 proc. z nich stosowało środki antykoncepcyjne. Prawie co czwarta z ankietowanych kobiet była przed ślubem w ciąży.

CZY MOŻNA ZAROBIĆ MILION?

● **Czy oficjalnie, na państwowej posadzie, można zarobić milion złotych? Urzędników to raczej nie dotyczy, ale...**

— Milion złotych zarobków rocznie — wyjaśnił tygodnikowi **„Itd"** minister finansów Stanisław Nieckarz — powstaje z wynagrodzenia 70—80 tys. miesięcznie. Takie wynagrodzenia, choć rzadko, zdarzają się np. w górnictwie czy hutnictwie, zwłaszcza gdy pracownik jest równocześnie racjonalizatorem. Milion złotych dochodów osiąga także część przedstawicieli świata twórczego...

Minister ujawnił, iż za rok ub. podatek wyrównawczy (czyli przy dochodach powyżej 348 tys. zł miesięcznie) **zapłaciło prawie 80 tys. osób. Było trzech podatników z tzw. sektora prywatnego, których dochód brutto sięgał 30 milionów zł. Po potrąceniu podatków zostało im na czysto ok. 5 milionów.**

Zebrał: es

Pożegnanie z „Szogunem"...

Richard Chamberlain Story

OD CZASU kiedy grał w serialu „Doktor Kildare" — na dobrą sprawę pierwszym „odcinkowcu" który cieszył się u nas tak wielkim powodzeniem, że trzeba było długo czekać na kolejne przebcje tego gatunku — **Richardo Chamberlaina** właściwie nie oglądaliśmy w matym okienku. Jedynie widzowie kinowi mogli zobaczyć go w takich wyświetlanych u nas obrazach jak „Lady Caroline Lamb", „Trzej muszkieterowie" czy „Płonący wieżowiec". I dopiero ostatnio, kilka tygodni przed emisją „Szoguna", w programie II pokazano jeden z głośniejszych filmów australijskich — **„Ostatnią falę"** Petera Weira, gdzie z przyjemnością obejrzeliśmy występującego w roli głównej może nieco bardziej dojrzałego, ale równie sympatycznego Chamberlaina. No a później nastąpiła premiera „Szoguna", serialu w którym zagrał jako człowiek filmu już doświadczony, mający za sobą wiele ról, a na karku — niemal pięćdziesiątkę. Urodził się bowiem 2? marca 1935 roku Karierę aktorską rozpoczął i odnosił największe sukcesy na terenie USA. Zaczęło się w końcu lat pięćdziesiątych od epizodycznych ról w serialach kowbojskich „Gunsmoke" i „Paradise Kid", czy „Alfred Hitchcock przedstawia". Wielki los na loterii wygrał w 1960 roku kiedy to wybrano go spośród 35 kandydatów jacy zgłosili się do znanej wytwórni Metro Goldwyn Mayer, mającej zamiar zrealizować serial o tematyce lekarskiej. Tak zaczął się, planowany początkowo na kilkunaście odcinków, **„Doktor Kildare"**. Przy całej schematyczności fabuły i nieco papierowym nakreśleniu sylwetki głównego bohatera, Kildare podbił serca amerykańskiej publiczności, a potem powędrował w świat, trafiając także do Polski. Oczywiście obejrzeliśmy tylko skromną część filmu — w sumie przez 5 lat nakręcono prawie 150 odcinków! W 1963 Chamberlain otrzymał za tę rolę nagrodę „Emmy", telewizyjny odpowiednik słynnego filmowego „Oscara".

Pragnąc „oderwać" się od tej postaci, wyjeżdżał do Anglii, gdzie w Londynie występował m.in. na scenie. Kręcił też filmy dla kin, m.in. takie jak „Petulia", „Juliusz Cezar", „The Music Lovers" czy wspomniana już „Lady Caroline Lamb".

„SZOGUN" jakby potwierdzał jego szczególne predyspozycje do kreowania postaci z którymi lubimy przebywać, czyli właśnie bohaterów seriali. Podobno sam bardzo zabiegał o to aby zrealizowano powieść Jamesa Clavella o niezwykłych przygodach angielskiego żeglarza — nawigatora (a nie pilota, jak dość dziwnie przetłumaczono jego funkcję w polskiej wersji językowej serialu) Johna Blackthorne'a w egzotycznej XVI-wiecznej Japonii. „Szogun" trafił już do kilkudziesięciu krajów świata, ale trzeba przyznać, że nie jesteśmy ostatni...

Ostatnio Chamberlain zagrał w czterooodcinkowym filmie „Zagubiony bohater", weźmie także udział w nowej wersji „Skarbów króla Salomona".

W życiu prywatnym jest podobno samotnikiem, chociaż prasa zajmująca się opisywaniem romansów ludzi filmu, estrady, itp. kilka krotnie łączyła go z nazwiskami znanych aktorek. Fakt niezaprzeczalny — do dziś pozostaje kawalerem...

(aet)

Opowiadanie, które nie zostało napisane...

Czechow i marksiści

W STYCZNIU br. przypadała 125 rocznica urodzin Antona Czechowa. Niejako uświadomieniem tej daty stało się ostatnio odnalezienie listu pisarza, który uważany był za bezpowrotnie zaginiony. Jest to fragment korespondencji, jaką Czechow prowadził w końcu ubiegłego stulecia z Marią Wodowozową, która wraz z mężem i grupą przyjaciół wydawała czasopismo „Naczało" (Początek) o zdecydowanie marksistowskim zabarwieniu. Wodowozowa parokrotnie prosiła Czechowa listownie o „jakiś drobiazg" dla „Naczała" — chodziło o felieton lub krótkie opowiadanie. Pisarz obiecał wkrótce spełnić jej prośbę, ale w tym samym czasie moskiewski wydawca Adolf Marks na skutek gorącej rekomendacji Lwa Tołstoja postanowił opublikować zbiorowe wydanie dzieł Czechowa. Termin oddania wszystkiego do druku był zabójczo krótki i pisarz musiał się wziąć solidnie do roboty. O tym właśnie, i o innych sprawach, traktuje odnaleziony list:

„NIESTETY, nie mogę odpowiedzieć tak, jakbym chciał i ten mój list nie spodoba się Pani — pisał m.in. Czechow — Ja teraz w ogóle nic nie pisze i nie wiem, kiedy wreszcie zacznę. Jestem zawalony redagowaniem i korekta moich starych opowiadań, które sprzedałem Marksowi: dwieście opowiadań już przygotowałem, sto jeszcze zostało to egipska robota, kara za dawne grzechy.

...Nowin bardzo mało. Mówią, że ministrem spraw wewnętrznych będzie Plewe, że naczelnikiem głównego urzędu do spraw wydawniczych zamiast Sołowiowa będzie Murawlin-Golicyn, znany beletrystyta, pracujący obecnie w Państwowej Kancelarii...

Wbrew przewidywaniom, że dzierżymordę Sołowiowa zastąpi liberalnie nastawiony Murawlin-Golicyn, Sołowiow nie tylko utrzymał się na dotychczasowym stanowisku ale postarał się, aby „Naczało" przestało wychodzić.

KOMENTUJĄC na łamach czasopisma „Sowietskaja Kultura" okoliczności odnalezienia cennego listu autora „Wujaszka Wani", Anatolij Bojko dochodzi do następującej konkluzji: mimo że Czechow nie opublikował na stronicach „Naczała" ani jednego ze swych utworów, sam fakt, że wyraził zgodę na współpracę z marksistowskim organem prasowym (wedle jego własnych słów „nie wahając się ani przez minutę") jest bardzo wiele mówiący.

Najlepsze w USA

AMERYKAŃSKIE Stowarzyszenie Krytyków Filmowych uznało film „Stranger than Paradise" za najlepszy film 1984 r. Reżyserem tego filmu jest Jim Jarmush. Pierwszą nagrodę reżyserską uzyskał Francuz Robert Bresson za film pt. „L'argent". Tytuł najlepszej aktorki uzyskała Vanessa Redgrave za rolę w filmie pt. „The Bostonians", a tytuł najlepszego aktora Steve Martin za rolę w filmie „All of me".

Chuligani w Hyde Parku

ISTNIENIE liczącego sobie już 130 lat tzw. „Narożnika mówców" w londyńskim Hyde Parku jest zagrożone. Przyczyna — burdy chuligańów i krzykaczy, przerywających i przeszkadzających oratorom.

Jak stwierdził kaznodzieja metodystów Soper, występujący w Hyde Parku od 1928 roku, grupa ta swymi wrzaskami przeszkadza mówcom, używa słów i zwrotów wulgarnych i obscenicznych.

Rozkładający w niedzielne poranki mini-mównice londyńscy ekscentrycy są od lat jedną z atrakcji stolicy Wielkiej Brytanii. W ciągu minionych 130 lat „parlament na pudłach po mydle" wykorzystywany był także przez znane osobistości ze świata polityki i sztuki, m.in. przez G.B. Shawa.

Gina w teatrze

GINA LOLOBRIGIDA debiutuje — tym razem w teatrze. W wieku 57 lat rozpocznie ona karierę teatralną występując na Broadwayu w sztuce Tennessee Williamsa „Tatuowana róża". Gwiazda stwierdziła, iż traktuje nową próbę życiową nie jako ucieczkę od filmu, lecz ukoronowanie dotychczasowej kariery.

Przekład: Robert Ginalski

33

Sonia była naturalizowaną Amerykanką, lekko po czterdziestce. To znakomita poliglotka, a zarazem doktor fizyki molekularnej, miała IQ wyższe o kilka punktów od mężczyzny, przed którym właśnie stała. Puściła oko do Malcolma Philpotta, rozbawiona jego zażenowaniem.

Usiadła na fotelu naprzeciw jego biurka i pytająco uniosła brwi.

— Przejrzymy listę? — zapytała.

— Najwyższa pora — odparł Philpott. Nacisnął przycisk interkomu, na co z głośnika odezwał się zachrypnięty głos:

— Słucham, dyrektorze?

— Przynieś listę.

— Idę.

W wielkim, przestronnym gabinecie za ścianą młody człowiek w spokojnym garniturze i grubych okularach wziął notatnik z depeszami i ruszył przez puszysty dywan, mijając świetlną mapę świata, zajmującą całą jedną ścianę. Przed mapą, również od ściany do ściany, biegł pochyły pulpit — skrzyżowanie ławy bibliotecznej i szkolnej ławki z okresu dickensowskiego.

Przy pulpicie, na wyściełanych krzesłach, siedziało trzech pracowników z identycznymi, zaopatrzonymi w miniaturowe mikrofony słuchawkami na głowach. Każdy z nich był innej narodowości: za zadanie mieli odbiór informacji z całego świata. Od czasu do czasu, w jednym z ponad trzydziestu języków, rzucali do mikrofonu pozdrowienia lub wydawali polecenia, a także zapisywali coś na przypiętych do pulpitu kartkach. Za każdym razem, gdy dzwonił telefon, na mapie zapalała się czerwona lampka, w miejscu, z którego uzyskano połączenie.

Dokładna kopia tej mapy, oprawiona w ramkę, leżała na biurku Philpotta. Wykonana z przeźroczystej folii, mierzyła najwyżej piętnaście centymetrów na dwadzieścia. Cichy gong zapowiadał każdą nową rozmowę a skomplikowany system świetlny, odwzorowany w najdrobniejszych szczegółach z mapy ściennej w sąsiednim pomieszczeniu, sygnalizował zgłoszenia nawet z najdziwniejszych punktów na kuli ziemskiej.

— Dziękuję, Basil. — Sonia podziękowała młodemu człowiekowi, który podał jej notatnik, i zaczęła przeglądać skreślone starannym charakterem pisma streszczenie porannej aktywności... Aktywności w świecie zbrodni, której tropienie było zadaniem UNACO i jej personelu. Philpott był zafascynowany zbrodnią nie mniej niż Smith, ale fascynowa-

34

ła go także postać samego Smitha. Tyle że Philpott miał nad Smithem znaczną przewagę — wiedział bowiem niemało o jego rozmaitych wcieleniach i obsesjach, podczas gdy ten nawet nie podejrzewał istnienia Philpotta i jego wydziału.

To właśnie Philpott zaproponował utworzenie tej ściśle tajnej grupy, w czasach, gdy jako profesor Uniwersytetu Nowej Anglii nadzorował ściśle specjalistyczne i zaawansowane badania, finansowane częściowo przez koła przemysłowe, a częściowo przez CIA za pośrednictwem rządu Stanów Zjednoczonych. Rząd USA poparł projekt, a nawet przystał na warunek sine qua non, stawiany przez Philpotta, aby organizacja ta działała pod egidą Narodów Zjednoczonych, dzięki czemu mogłaby służyć wszystkim krajom członkowskim, a jej informatorzy nie musieliby się krępować interesami USA i amerykańskim militaryzmem.

Philpott ani przez chwilę nie wyobrażał sobie, że administracja Nixona posunie się aż do tego, że — oprócz entuzjastycznego poparcia dla projektu — weźmie na siebie niewdzięczne zadanie sfinansowania operacji zakładania wydziału. Tymczasem dano mu wolną rękę nawet w kwestii doboru całego personelu i rekrutacji agentów. I nigdy, ani przez mgnienie oka, nie żałował swojego pierwszego (i ostatniego) wyboru kandydatki na zastępcę.

Sonia Kolchinsky i Philpott byli zdania, że dobrze zorganizowana, międzynarodowa siatka przestępców stwarza groźbę szerzenia anarchii i działalności wywrotowej na nie spotykaną dotąd skalę. Poświęcili więc życie (często nim zresztą ryzykując) oraz, trzeba przyznać, wielce intratne kariery, na rzecz zwalczania groźnej przestępczości, zdobywając podziw i uznanie znakomitej większości krajów członkowskich ONZ, w tym także z Europy Wschodniej.

UNACO ścigała bowiem przestępców zawsze i wszędzie, jeżeli tylko w krytyczny sposób zagrażali stabilizacji. Philpott był pewien, że jego wydział nie jest po prostu pionkiem w rozgrywce między mocarstwami. Od początku zdawał sobie sprawę, że administracja Nixona będzie dążyć do osłabienia UNACO przez obsadzenie kluczowych stanowisk a w organizacji własnymi ludźmi. Zlikwidował tę groźbę już przed laty, a obecnie, za rządów bardziej giętkiego i daleko wzrocznego prezydenta, jego wydział cieszył się zaufaniem i poparciem rządu USA i korzystał z pełnej współpracy CIA, Interpolu i FBI.

Faktycznie zaś to osobista znajomość Philpotta z prezydentem Stanów Zjednoczonych otworzyła UNACO drzwi w Ameryce i na całym świecie: drzwi dotychczas zamknięte przed Philpottem. Dla UNACO nastały dobre czasy, które Philpott zamierzał utrzymać.

(ciąg dalszy)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy

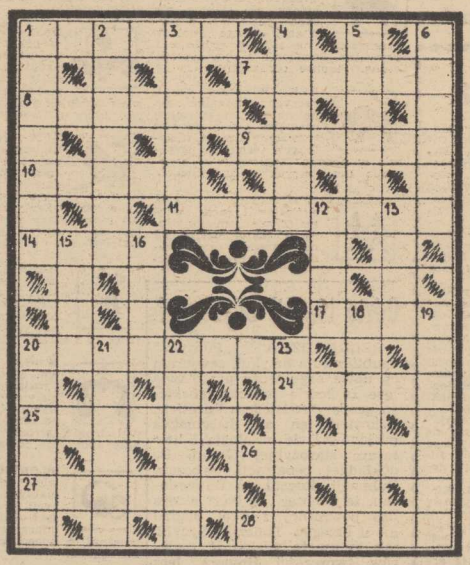

Krzyżówka

POZIOMO: 1 — szafran (w „okienku"), 7 — symbol przegranych zwycięstw, 8 — na szachownicy, 9 — złośnik, pasjonat, 10 — autorka „Rodziny Whiteoaków", 11 — szagryn, 14 — imię wieszcza, 17 — kosz, 20 — damski kapelusz lub rodzaj maszy, 24 — takiemu nie zdradzaj sekretów, 25 — staranie, 26 — solenizantka z 16 grudnia, 27 — tajniki, sekrety, 28 — zasięgana u adwokata lub lekarza;

PIONOWO: 1 — na list lub kołdrę, 2 — obszerny płaszcz podróżny z kapturem, 3 — wielki chan mong. (1185—1241), 4 — nadwieszony występ na zewn. ścianie budynku (zaimek mechanicznych łuków), 5 — gatunek pszenicy, 6 — babil.-asyr. Wenus, 12 — łączy statek z nabrzeżem, 13 — wdzięk, 15 — dzień, miesiąc, rok, 16 — w ręku kowala, 18 — odpowiedź na zarzuty, 19 — ze stolicą w Montgomery, 20 — plon ostatnich sianokosów, 21 — w rękach kolędnika, 22 — Fryderyka, piosenkarka, 23 — przewodnik muz.

Jolka

— z sołtysem na czele
— zasłona w oknie
— eks-Malawi
— „mąż" kury
— strzelał z kuszy
— najmniejsza porcja, o jaką może zmienić się dana wielkość fiz.
— dwutakt zza Odry

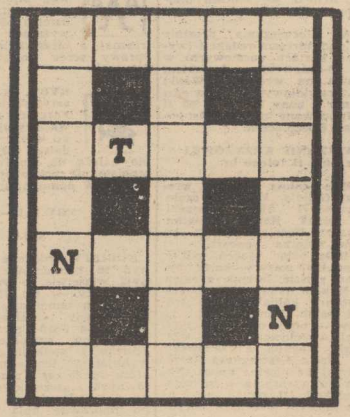

Mini-krzyżówka

1 — pęta, 2 — rodzaj zamszu, 3 — jajowszy, 4 — czekoladka nadziewana, 5 — dzieło artystek z Koniakowa, 6 — regulator chodu w zegarze

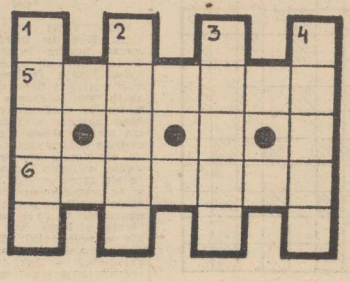

* * *

KALAMBUR

Nie teorii, bracie Kaina,
służy chórom do stawania.

* * *

Arytmograf

2	5	10	6	5
9	1	2	11	8
14	15	3	13	7
5	4	3	2	1
8	6	3	12	8
10	12	14	16	17
3	13	15	7	6
7	5	2	5	10
6	5	15		

1 — na ciele po długim pobycie na plaży = = 1—2—3—4—5—6—7—8—6—3,
2 — zimowe legowisko niedźwiedzia = 9—3— —10—11—3,
3 — nieporozumienie = 12—13—14—12—15— —2,
4 — prysznic = 16—17—12—8.

* * *

Rozwiązania z nr 33

KRZYŻÓWKA: Warszawianka, torpedowiec, orzacha, antyk, rtęć, hulk, wina, Asmara, odpis, kra, Aston, Adam; wtorek, aorta, Spa, Zech, woal, iwa, Ain, net, Kcynia, arka, rzęsa, hurt, ćma, Kon, Wda, as.

SYNTEZA krzyżówki: (tylko poziomo) ogar, krawędź, rosa, Ryga, brokat, honor, Donbas, żenada, mitel, idylla, kurz, kora, pantera, park.

JOLKA: nonet, nenia, Ustka, zakaz, nonłusz, nunatak, tragarz.

KALAMBUR: jenot.

NAGRODY wylosowali: Ewa Mazurkiewicz Szczecin, Teofil Wałejko Szczecin, Izabella Wdowczyk, Nowogard.

Nagrody są do odebrania w sekretariacie, III piętro, pok. nr 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Oprac. Rudolf MACURA

Rewelacyjna kuracja odchudzająca łódzkiej lekarki

Stracił 95 kg... nadwagi

Kto pobije rekord najcięższego łodzianina (179 kg)

Takiego rekordu dawno już i chyba nie tylko w Łodzi nie odnotowali lekarze. Do gabinetu Kosmetyki Lekarskiej „Saba" zgłosił się 17-letni uczeń jednej z łódzkich szkół. Z dużym trudem udało się młodemu pacjentowi przecisnąć przez drzwi gabinetu, zabrakło centymetra do jego zmierzenia i wagi lekarskiej, która przystosowana jest tylko do ciężaru 150 kg.

— Waga pacjenta wynosiła 179 kg, obwód bioder grubo ponad normalną długość centymetra, wzrost 174 cm — mówi lekarz medycyny przemysłowej i kosmetyki dr Beata Będzińska.

Ze względu na młody wiek i wyjątkowy przypadek nadwagi postanowiliśmy odchudzić Jacka bezpłatnie. Po czterech miesiącach pacjent mógł stanąć na wadze lekarskiej, ze 179 kg udało się zrzucić 42 kg. Jacek został poddany kuracji przy pomocy leków ziołowych, specjalistycznej gimnastyki i masażu. Chcemy naszego młodego pacjenta odchudzić do 80—90 kg. Dziś za wcześnie jest mówić o pełnym sukcesie tej kuracji — ważne jest że pacjent ma lepsze samopoczucie i pozbył się już kompleksów, a to liczy się przecież najbardziej — kończy dr Beata Będzińska.

Reporter „Expressu" po kolejnych czterech miesiącach ponownie odwiedził gabinet „Saba" bynajmniej nie w celu zbicia wagi a zarejestrowania okiem kamery dalszych efektów kuracji odchudzającej jakiej został poddany Jacek. Efekty widoczne były jak na dłoni — to nie był ten sam 17-letni uczeń, z którego do niedawna pokpiwali sobie koledzy.

— Po raz pierwszy od wielu lat nie czuję spojrzeń na moich plecach a przecież nie tak dawno w tramwaju, autobusie czy też na ulicy byłem obiektem żartów — mówi Jacek. Pozbyłem się wszelkich kompleksów. Dziś mam lepsze samopoczucie, odzyskuję powoli radość życia. Lżej mi na duszy i na ciele — wciskam się z łatwością w ubrania sprzed kilku lat.

Przypadek wyjątkowo dużej nadwagi graniczącej z kalectwem, potraktowaliśmy w sposób szczególny — dodaje dr B. Będzińska. Kurację odchudzającą przeprowadziłam w oparciu o doświadczenia, jakie zdobyłam w dwóch klinikach do walki ze starzeniem się organizmu w Jugosławii i we Francji. Mój młody pacjent, łódzki rekordzista Jacek K. po ośmiu miesiącach kuracji zrzucił 95 kg. Po raz pierwszy od wielu lat Jacek wyciągnął z dna szafy stare ubrania, w które teraz z łatwością wchodzi. W kuracji odchudzającej zastosowałam dietę w oparciu o biały twaróg, wołowinę, drób przy dużych ilościach owoców i warzyw. Sukces tej kuracji to nie tylko moja zasługa, ale też Jacka, który był wyjątkowo zdyscyplinowanym pacjentem — kończy dr B. Będzińska.

Tyle lekarz i nasz łódzki rekordzista. Codziennie do redakcji i gabinetu „Saba" dzwonią ci którzy chcą zrzucić 50—60 kg nadwagi. Jak widać problem otyłości w naszym kraju jest wciąż aktualny. Jacek ma już go z głowy, wkrótce wróci do normalnego życia, zniknie w tłumie nie wywołując już sensacji.

Tekst i zdjęcia: **Janusz KUBIK**

Czytelnicy radzą...

Jak rzucić palenie?

PODOBNO około sto tysięcy osób w jednym tylko roku umiera przedwcześnie z powodu nałogowego palenia papierosów, zaś liczbę tych, którzy cierpią na różne schorzenia spowodowane zatruwaniem organizmu nikotyną, trudno jest dokładnie określić. Do tego dodajmy jeszcze, że nasze papierosy od kilku lat produkowane są niezgodnie z polską normą i tak zaniżoną w stosunku do światowych, co otwarcie przyznają przedstawiciele rodzimego przemysłu tytoniowego. „Popularne", „Klubowe" czy „Radomskie" nie dorównują jakością wyrobom naszych bliższych i dalszych sąsiadów, a to dodatkowo wpływa na pogorszenie się zdrowia rodaków.

Ten niewesoły dla nałogowców wstęp na pewno nie odstraszy ich od sięgnięcia po następną paczkę papierosów, ale wśród nich są ludzie, którzy bardzo chcieliby rzucić palenie, tylko wciąż brakuje im tej tzw. silnej woli. Pisze do nas Czytelniczka: „Trzeba pomóc tym, którzy pragną zerwać z nałogiem. Osobiście znam wielu zamierzających to zrobić, tylko nie starcza mi silnej woli. Próbowałam sama, nie paliłam cztery miesiące, ale zaczęły się pewne kłopoty i nerwy nie wytrzymały... Palę znów, chociażbym wiele dała, żebym tego nie musiała robić. Dostałam tabletki Tabax, lecz miałam ich zbyt mało na przeprowadzenie pełnej kuracji. Żaden jednak lek odwykowy nie załatwia wszystkiego, choć w znacznym stopniu osłabia głód nikotynowy".

Autorzy następnych listów po prostu bardzo chcieli wyzwolić się z nałogu, przezwyciężyli go i teraz z pełną satysfakcją dzielą się swoimi doświadczeniami odpowiadając na apel szczecińskiego lekarza Jana Rusina, który zaproponował wymianę poglądów na temat palenia.

W DOMU pani J.W. odzwyczajano się tak: „Oboje z mężem paliliśmy dużo. Najpierw mąż postanowił: rzucam palenie i basta! Przeszedł potem istną drogę krzyżową; papierosy śniły mu się po nocach, nie mógł spać, spacerował więc zdenerwowany, złościł się i nadal trwał w uporze. Pił dużo gorzkiej herbaty i nie jadł słodkich pokarmów, unikał towarzystwa palących, a ci robili wszystko, żeby mu dokuczyć: dmuchali dymem w twarz, częstowali, śmiali się, on także się śmiał i po 2 tygodniach wiedział, że zwyciężył. Nie palił już 14 rok, a palił 15 lat. (...) Ja miałam mniej silnej woli. Wyjechaliśmy z dziećmi na miesięczny urlop, tam na świeżym powietrzu dużo spacerowaliśmy, szukaliśmy nie palącego towarzystwa. Mąż mój, gdy tylko dostrzegł, że kieruję swoją uwagę na papierosy, starał się zająć moje myśli czym innym. Po niedługim czasie wiedzieliśmy, że zwyciężyliśmy".

KIEDYŚ wreszcie powiedzieć trzeba stanowczo — NIE!

Pan Czesław Michalski ze Stargaru Szczec. kiedyś wypalał dziennie po 30 papierosów, gdy przydział kartkowy nie wystarczał, kupował drogie, zagraniczne. Zdecydował się rzucić palenie po likwidacji kartek ze względów nie ekonomicznych, które żadnego nałogowca nie zrażają, lecz zdrowotnych. Na początku ograniczał się do wypalania 1 papierosa na godzinę, po kilku dniach 1 na 2 godziny, aż doszedł do jednej tylko sztuki dziennie. Odzwyczajał się od nikotyny ponad 3 tygodnie. I nie pali już od dwóch lat, życząc innym niewolnikom nikotyny podobnego uporu.

Byłym palaczem jest także inż. St. Marcinkowski z Polic, który pozbył się natychmiast nałogu pod wpływem obejrzanego w kinie kolorowego dodatku przed filmem ukazującego bardzo wyraziście toksyczność nikotyny. Pisze tak na ten temat: „Jedna kropla stężonego wyciągu nikotyny z 1 papierosa wpuszczona do oka pięknego białego gołębia zabiła go w ciągu 2 sekund!". To mi wystarczyło, żeby wyzwolić się z głupiego nałogu.

W PIERWSZYCH 2—3 tygodniach było najtrudniej i miałem zawsze pod ręką landrynki. Po miesiącu niepalenia odzyskałem na nowo pełny „węch" i smak, przejściowo nieco przytyłem, ale ruch i kontrola spożycia zrobiły swoje. W jakiś czas po mnie zrobiła to samo żona. Nasz syn wyrósł w domu już bez dymu papierosowego, i do dziś nie pali (...) Ta sprawa ma również aspekt finansowy i to wcale nie marginesowy. Według moich obserwacji, średnio palący wydaje miesięcznie około 1,5 tys. zł.

Osobiście uważam za bardzo poważne uchybienie, publiczne palenie przez lekarzy, znakomita większość palaczy wykorzystuje to jako koronny argument na swoje usprawiedliwienie. Generalnie nale żałoby wprowadzić walkę z paleniem w placówkach służby zdrowia, gdzie powinny być urządzone palarnie wentylowane i zamykane (...). Nie ulega wątpliwości, że jedynym inicjatorem nasilenia walki z paleniem powinno być Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej".

Zgadzamy się z tą opinią, jednakże niewiele zdziała najlepiej nawet prowadzona kampania anty nikotynowa, jeżeli ktoś nie chce słuchać głosów apelujących o rozsądek i jest to oczywiście osobista sprawa każdego nałogowego palacza. Nam chodzi głównie o ludzi, którzy — jak autorka pierwszego cytowanego listu — chcą się uwolnić od tej zależności. Być może uwagi naszych Czytelników będą im pomocne w pierwszych czy już kolejnych próbach zmagania się z nałogiem. A do tematu jeszcze powrócimy.

(eb)

Właściwości lecznicze miedzi

Mikroelementy a zdrowie człowieka

O WŁAŚCIWOŚCIACH leczniczych miedzi wiedziano już w starożytnych Indiach, gdzie próbowano nią leczyć choroby skóry i oczu. Podobno grecki filozof Arystoteles zawsze zasypiał z kulą miedzianą w ręku, a lekarze starożytnego Wschodu w przypadku złamania kości zalecali przyjmowanie proszku z czerwonej miedzi. W Egipcie i Syrii do dziś istnieje zwyczaj nakładania niemowlętom na nogi i ręce miedzianych obręczy aż do chwili, kiedy zaczną im wyrastać zęby. W czasie epidemii cholery zauważono, że ta straszna choroba omija robotników z odlewni miedzi.

DZIŚ mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że przyczyną bólów głowy, szybkiego męczenia się lub też złego nastroju może być niedobór miedzi w organizmie. Każdy dorosły człowiek powinien mieć w organizmie zmagazynowanych ok. 100—200 miligramów tego bioelementu. Na dobę organizm ludzki zużywa ok. 3 miligramów miedzi. Chroniczne zaburzenia przewodu pokarmowego i różne diety odchudzające zmniejszają jej poziom w organizmie, co może doprowadzić do spadku zawartości hemoglobiny we krwi, bezpłodności, niedokrwienia serca, osłabienia odporności organizmu na różnego rodzaju infekcje i choroby.

W jaki więc sposób zapewnić potrzebną ilość tego niezbędnego bioelementu? Najłatwiej poprzez odpowiednie odżywianie. Najwięcej miedzi zawierają: pieczeń wołowa, morele, soczewica, owies, jęczmień, buraki, arbuzy, fasola, czarna porzeczka i borowiki. Przy jej niedoborze wskazane jest spożywanie poziomek, truskawek, malin, jeżyn i żurawiny oraz niektórych leśnych ziół (jak np. piołunu, dziurawca, krwawnika). Zawierają one od 0,35 do 0,1 proc. miedzi.

Liczne badania dowodzą, że miedź funkcjonuje nie tylko jako bioelement nieodzowny w organizmie, lecz może być także wykorzystywana w medycynie jako lek w leczeniu wielu chorób, m. in. przy zapaleniu korzonków nerwowych, tętnic i mięśni, długo nie gojących się ropnych ran i przy anginie. W terapii stosuje się płytki i krążki różnej wielkości i grubości. Przed zabiegiem wypala się je, studzi i czyści papierem ściernym tak, aby przyłożony na chore miejsce kawałek metalu nie zawierał żadnych zanieczyszczeń. Przybandażowany lub przylepiony metal zdejmuje się po 6 godz., a niekiedy dopiero po dwóch dniach. W zależności od choroby leczenie trwa od 3 do 20 dni.

Niekiedy występuje interesujące zjawisko: krążek zamocowany w jednym miejscu po kilku godzinach sam przemieszcza się na inne miejsce i bez bandaża i plastra mocno trzyma się skóry. Przyczyną tego jest zróżnicowanie pól bioelektrycznych w organizmie.

Zdaniem specjalisty radzieckiego prof. F. Romaszowa, preparaty zawierające miedź mogą być wykorzystywane również w leczeniu cukrzycy. Chorym można podawać po 10 miligramów siarczanu miedzi trzy razy dziennie lub stosować kąpiele miedziane (na jedną kąpiel potrzeba 40—50 miligramów 10-proc. roztworu siarczanu miedzi).

Obecnie prowadzone są badania nad możliwościami leczenia miedzią kokluszu, dychawicy oskrzelowej, chorób wrzodowych i nieżytu żołądka. Prof. F. Romaszow twierdzi, że metal ten kryje w sobie wiele tajemnic, których wykrycie będzie miało dla medycyny ogromne znaczenie.

Jerzy WRZESIŃSKI

Indywidualni nabywcy cementu!

Od dnia 1 marca 1985 r.

HUTA „SZCZECIN"

uruchamia na terenie swojego zakładu przy ul. Nad Odrą 33

punkt sprzedaży detalicznej cementu.

Punkt czynny będzie we wszystkie dni robocze od godz. 7 do 14.
Gwarantujemy ciągłość sprzedaży cementu przez cały rok.
Bliższych informacji udzielamy: w punkcie, telefon 248-994, w dziale zbytu, telefon 248-886.
Zapraszamy do kupna cementu hutniczego „25" w naszym punkcie.

796-K

ZAWIADOMIENIE

W dniach 4, 5, 11, 12, 18, 20 i 21 marca br.

odbędą się

ZEBRANIA OBWODOWE

członków Spółdzielni.

Szczegółowe informacje w afiszach wywieszonych we wszystkich placówkach handlowych i gastronomicznych PSS. Wszyscy uczestnicy zebrań obwodowych wezmą udział w losowaniu cennych nagród rzeczowych.

Zapraszamy wszystkich członków Spółdzielni

Zarząd „SPOŁEM"
Powszechnej
Spółdzielni Spożywców
w Szczecinie

PRACA

RZEMIEŚLNIK zatrudni elektryka, tel. 379-08. 5812-G

POMOC domowa na stałe potrzebna, tel. 382-57. 5915-G

NIERUCHOMOŚCI

DOM jednorodzinny sprzedam, Piła, ul. Żeromskiego, tel. 240-43. 4396-G

DOM sprzedam (900 m kw.), w rozliczeniu mieszkanie. Oglądać godz. 16—19, ul. Kresowa 19. 5254-G

WARSZTAT stolarski sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 5651.

RÓŻNE

KOLOR Jowisz, Neptun fachowo Radek, 22-97-95. 5393-G

TELENAPRAWY Jakimowicz 22-09-67. 4213-G

TELENAPRAWY Barczyk, 756-34. 3239-G

TELENAPRAWA Miśkiewicz 527-680. 37254-G

TELENAPRAWY Spieker 613-658. 4120-G

TELENAPRAWA Czernik 809-04. 2911-G

TELENAPRAWY Bugajski, 22-71-46.

TELENAPRAWY Śródmieście Sirowy, 524-158. 5422-G

TELENAPRAWA Szewczyk, 32-27-57. 4771-G

COLOR — naprawa Kaczorek, 75-100. 5335-G

TELENAPRAWY Serocki, 82-35-25. 2148-G

REGULATORY napięcia do telewizorów, prostowniki, zasilacze wykonuje-naprawia Zakład Elektroniki, Jagiellońska 26. 5758-G

MONTAŻ drzwi harmonijkowych, żaluzje, wyciszanie drzwi, Kacprowicz, tel. 23-12-58. 5843-G

ALARMY przeciwwłamaniowe (podczerwień) Ratajczyk, tel. 525-434. 5202-G

MALOWANIE, tapetowanie Wichert, tel. 82-33-71. 2553-G

TAPETOWANIE, malowanie Zaniewski, tel. 82-40-49. 834-G

CYKLINOWANIE Rosłoński, tel. 355-79. 5851-G

CYKLINOWANIE, lakierowanie Kolczyński, 22-46-43. 3380-G

NAPRAWA lodówek Kimszal 775-23 (18—20). 5892-G

ZAMIENIĘ Fiata 125 (maj 1983) na Polonezа. Warunki do uzgodnienia, tel. 791-975. 5838-G

MEBLE kuchenne zamienię na pralkę automatyczną, tel. 220-157. 5345-G

ZAMIENIĘ nową maszynę do szycia wielooczynnościową na nową pralkę automatyczną tel. 23-20-51. 5879-G

POMIESZCZENIE nadające się do prowadzenia małej gastronomii wydzierżawię lub kupię, najchętniej na osiedlu Słonecznym lub w centrum względnie w miejscowości nadmorskiej. Ewentualnie przystąpię do superuczciwej spółki. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 5805.

KUPNO

BŁOTNIK lewy przedni Forda Taunusa 20M kupię, tel 398-66. 5625-G

PIERŚCIONEK z brylantem kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 5313

BŁAM czarny — łapki karakułowe kupię. Szafera 12/32. 5870-G

SPRZEDAŻ

OWCZARKI niemieckie 6-tygodniowe sprzedam. 22-67-14 po 16. 5016-G

SUKĘ spaniela złocistego z rodowodem sprzedam ul. Odzieżowa 31/16. 5515-G

PUDELKI sprzedam tel 73-043 5822-G

RADMORA, kolumny, skrzynie biegów tylny most, inne części Warszawy, Żuka sprzedam, tel. 72-991 (15—20) 5504-G

DUŻĄ „wieżę" sprzedam, tel. 227-251. 5792-G

PHILIPSA MK (nowy, gwarancja), sprzedam 23-07-13. 5741-G

MINI-KOMPUTER Sharpa, wiązania Markery M4-15 sprzedam Unii Lubelskiej 15a. 5670-G

NIKKORMATA FTN, telekonwerter obiektyw 200 mm, flesz Braun 410VC sprzedam, tel. 222-654. 5863-G

TELEWIZOR Grundig — super color Pal-Secam 21 cali sprzedam, tel. 422-74. 6011-G

NOWY kiosk na targowisku w Szczecinie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 5539.

OBRĄCZKI złote z próbą sprzedam, tel. 22-47-39 5101-G

ZAMRAŻARKĘ, lodówkę sprzedam, tel. 22-39-47 5819-G

LODÓWKĘ sprzedam, tel. 399-21. 5900-G

CONCISE — opakowanie 100 plomb sprzedam, tel. 520-088 (po godz. 16). 5498-G

NOWE meble typu Prowansja sprzedam. 731-39 (od 17). 5505-G

KANAPOTAPCZAN sprzedam, 793-668. 5906-G

DYWAN, kożuszek łatki tanio sprzedam, 22-31-57. 5742-G

DYWAN belgijski sprzedam tel. 353-02. 5837-G

DYWAN 2,5×3,5 sprzedam. 22-70-46. 5854-G

FUTRO łapki karakułowe sprzedam, tel. 23-16-53. 5362-G

SKÓRKI tchórzofretek, szczeniaka doga po imporcie sprzedam, tel 52-31-54. 5830-G

FIATA 125p combi (1977) tanio sprzedam. Wiadomość. ul. Księżnej Elżbiety 29-8. 5864-G

FIATA 126p 1981 (czerwiec) sprzedam tel. 17-53-07. 5208-G

FIATA 126p 650 (rocznik 1978) w bardzo dobrym stanie sprzedam. Wiadomość, tel. 730-05 po godz. 17. 5393-G

FIATA 126p (1979) sprzedam, tel. 52-22-24. 5184-G

FSO 1500 (odbiór) sprzedam. tel 37-505. 5903-G

SYRENĘ R-20 (1979) sprzedam, tel. 743-96. 5760-G

SYRENĘ 105L X-80 sprzedam, Police, Leningradzka 23/5. 5844-G

WARTBURGA 353 i maszynę „Veritas" sprzedam. tel. 393-45. 5626-G

ŁADĘ (1978) sprzedam, tel. 430-85. 5545-G

SYRENĘ R-20, 8-miesięcznego pudla białego tanio sprzedam, ul. Reymonta 79/2. 5516-G

NYSĘ sprzedam, 62-17-80. 5354-G

SILNIK Diesla Peugeota 404 sprzedam, Wielgowo, ul. Borowa 14/4. 5767-G

NADWOZIE kompletne Skody 100S sprzedam, tel. 22-00-00. 5497-G

SILNIK Fiata 1300 sprzedam. tel. 82-29-79. 5979-G

KAROSERIĘ Fiata 126p, Fiata 125p do remontu sprzedam, tel. 82-02-96. 5431-G

ZDERZAK do Volkswagena Golfa sprzedam, 526-281. 5171-G

OPONY 155×13 sprzedam, tel. 820-246. 5633-G

GARAŻ murowany w okolicy kortów tenisowych sprzedam. tel. 22-88-57. 5241-G

LOKALE

2 POKOJE (50 m kw.), kuchnia, łazienka, w.c., c.o., telefon, balkon zamienię na 3—4 pokoje o podobnym standardzie, tel. 22-42-75. 5721-G

BUDUJĄCY się poszukuje mieszkania na okres roku, tel. 808-20. 5868-G

MAŁŻEŃSTWO wynajmie kawalarkę lub samodzielny pokój, tel. 22-78-53 po 20. 5602-G

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje samodzielnego mieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 5687.

W GRYFICACH wynajmę mieszkanie bądź nie krępujący pokój od zaraz lub w późniejszym terminie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 5749.

KAWALERKĘ lub mieszkanie 2-pokojowe kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 5669.

KUPIĘ kawalerkę, tel. 462-50 (dzwonić od 18 do 20). 5656-G

M-2 sprzedam, tel. 523-105. 5810-G

Pracownicy poszukiwani

Zakłady Chemiczne „Police"

przyjmą pracowników mężczyzn do nowo budowanych wytwórni:

- ślusarzy
- tokarzy
- spawaczy
- energetyków
- palaczy kotłów wysokoprężnych
- elektromonterów
- automatyków
- ustawiaczy, manewrowych i maszynistów lokomotyw spalinowych
- aparatowych przemysłu chemicznego
- wartowników straży przemysłowej
- elektroników
- pracowników bez zawodu do przyuczenia zawodu aparatowy lub do pracy akordowej w ekspedycji
- laborantów
- konserwatorów urządzeń dźwigowych.

Zakład zapewnia:

— zakwaterowanie w nowo powstałym kompleksie hotelowym o wysokim standardzie
— bezpłatne posiłki regeneracyjne
— obiady w stołówce pracowniczej
— dodatkowe urlopy dla większości stanowisk pracy
— Zakłady Chemiczne „Police" prowadzą własne budownictwo mieszkaniowe i stąd dla specjalistów istnieje możliwość łatwiejszego otrzymania mieszkania
— wynagrodzenie wg zakładowego systemu wynagrodzeń
— pracowników ze Szczecina i okolic dowozimy transportem zakładowym.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Kadr, pokój 30, tel. 17-40-02. 77-K

Przyjmujemy do pracy szwaczki oraz do pracy nakładczej z własnymi maszynami wielooczynnościowymi (krawiectwo).

Pierwszeństwo z terenu gminy Police
Wiadomość: tel. 526-346. 883-K

Wszystkim którzy okazali współczucie i uczestniczyli w ostatniej drodze mojego Męża

śp.

Wacława Coufala

serdeczne podziękowania składa pogrążona w żalu i smutku

ŻONA Z RODZINĄ

Koleżance
JANINIE SKRABIE
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają:
kierownictwo, Rada Pracownicza, Podstawowa Organizacja Partyjna oraz współpracownicy Komunalnego Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego „Transkom" w Szczecinie

Koleżance
KAZIMIERZE KROK
wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci

Córki

składają:
dyrekcja, koleżanki i koledzy z Państwowego Zakładu Ubezpieczeń

Mgr
MARII BOGUSZEWSKIEJ
wyrazy serdeczne współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają
dyrekcja i współpracownicy ze Szkoły Podstawowej nr 67 w Szczecinie

Koleżance
EWIE TWARDOCHLEB
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają
dyrekcja, koleżanki i koledzy PPiMUEB „Elektromontaż" Szczecin.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 25 lutego 1985 roku zmarła nagle długoletnia, szanowana i ceniona pracownica

Bożena Borus

Szczere wyrazy współczucia rodzinie

składają
współpracownicy ze Spółdzielni Pracy Krawieckiej „Elegancja"

Pracownicy poszukiwani

„SPOŁEM"
Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Szczecinie

zatrudni

AGENTÓW

zakładów gastronomicznych na terenie Szczecina (kawiarnie, plaże, Arkonka, Gontynka, bary).

Szczegółowych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych Gastronomii, ul. Kolumba 5 (za Dworcem Głównym), II p., pok. 30, 31, telefon 44-111 lub 363-12.

941-K

„KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik RSW „Prasa—Książka—Ruch" WYDAWCA Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 REDAKCJA 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 (skr. poczt. 70-925 Szczecin) redaktor naczelny — Ireneusz Jelonek DRUK Szczecińskie Zakłady Graficzne TELEFONY: centrala 430-21 sekretariat red. naczelnego 437-41, sekretarz redakcji 487-21 dz. miejski 462-35 dz. ekonom.-morski 427-77, dz. sportowy 379-50 dz. łączności z Czytelnikami 450-21 OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 tel. 394-34. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca

Po francusku czy po amerykańsku?

W Interpolu... intrygi

INTERPOL — międzynarodowa organizacja grupująca dziś 136 policji z krajów wszystkich kontynentów, znajduje się w swoistym punkcie zwrotnym. Założony w 1923 roku w Wiedniu, mieszczący się od 1946 r. we Francji, Interpol zmienia charakter swej działalności. Uzyskuje status dyplomatyczny jako pełnoprawna organizacja międzynarodowa, przygotowuje się do wdrożenia systemu elektronicznego przetwarzania danych z akt policyjnych.

Czym był dotychczas Interpol? Była to organizacja współpracy policji różnych krajów, posiadająca kartoteki składające się z ok. 3,2 miliona kart osobowych, obejmujących 1,5—1,8 mln osób (jeden człowiek mógł figurować na dwóch lub więcej kartach). Karty te dotyczą zarówno „ściganych", jak też „podejrzanych" pozostających pod „nadzorem", lecz nie „poszukiwanych" a także „oskarżonych" i „osądzonych".

Interpol zajmuje się działalnością mającą na celu międzynarodową koordynację działań policji poszczególnych krajów w zakresie tropienia i aresztowania sprawców przestępstw ściśle kryminalnych. Tak jest tylko w zasadzie, ponieważ w ostatnich latach takie przestępstwa jak terroryzm czy handel narkotykami nabierają w wielu krajach mniej lub bardziej wyraźnego charakteru politycznego. Interpol ma znacznie rozbudowaną strukturę międzynarodowej łączności policyjnej. Służba telekomunikacyjna tej organizacji utrzymuje 24-godzinną łączność z całym globem. System radiodalekopisów i telefoto sprawia, że do większości krajów na wszystkich kontynentach można bezzwłocznie nadać informacje depeszowe, a w 15 minut przekazać odciski palców i fotografie.

W latach powojennych Interpol — z racji swej francuskiej siedziby w Hauts-de-Saint Cloud pod Paryżem — znalazł się pod przemożnym wpływem francuskich służb policyjnych i detektywistycznych. Francja dostarczała przez te lata z reguły sekretarzy generalnych Interpolu, kierujących kwaterą główną tej organizacji, a obywatele tego kraju byli kierownikami i w większości pracownikami najważniejszej placówki archiwalnej — Służby Dokumentacji Kryminalnej. Z szeregów francuskich służb specjalnych rekrutowali się w większości tzw. łącznicy („agents de liaison") Interpolu, wysyłani do najbardziej zapalnych punktów świata i organizujący tam działania rozpoznawcze lub antykryminalne operacje.

Teraz następuje jednak znaczne ograniczenie roli Francuzów. Przed trzema miesiącami z górą prezesem Interpolu (po ustępującym Filipińczyku) obrano Amerykanina Johna R. Simpsona, szefa Tajnej Służby Stanów Zjednoczonych (US Secret Service), zajmującej się ochroną prezydenta USA, ważnych osobistości amerykańskich i gości zagranicznych, a także tropieniem fałszerzy dolarów (stąd służbą tą kieruje minister skarbu USA). Na stanowisku sekretarza generalnego Interpolu Francuza (Andre Bossarda) zastąpi Brytyjczyk z Wydziału Specjalnego (wydziały specjalne — to tajna służba kontrwywiadowcza, polityczna i policyjna) Scotland Yardu. To przejęcie przez Anglosasów dwóch czołowych stanowisk wywołało zamieszanie i to z tego powodu — jak pisała Danielle Rouard na łamach francuskiego „Le Monde" — „w Interpolu wrze od intryg".

Zamieszanie jest zrozumiałe: Stany Zjednoczone nie kryją bowiem swych dążeń do „zreformowania" Interpolu. Przełożony nowo wybranego prezesa Interpolu — zastępca min. skarbu USA, John Walker — w pośpiesznie udzielonym wywiadzie dla dziennika „Washington Times" dał wyraz przekonaniu, że USA będą teraz mogły „sprawować takie kierownictwo, które będzie służyć nie tylko ich własnym interesom (te własne interesy jednak na pierwszym miejscu — przyp. mój, JS), lecz i dobru świata przez zaostrzenie ustaw przeciwko przestępczości międzynarodowej". I dodał znamienną uwagę: „Kierowanie przez Francuzów codzienną działalnością Interpolu było nie dość drapieżne".

Zrozumiałe jest i to zamieszanie, i te intrygi. Amerykanie wyraźnie dążą do przejęcia w swe ręce kierownictwa nad Interpolem jako jeszcze jedną organizacją międzynarodową, której narzucać będą mogli własne koncepcje i wpływy. A nie jest to wcale perspektywa zachęcająca, zważywszy na stopień brutalności amerykańskiej policji i służb specjalnych, a także zakres ich skorumpowania i uległości wobec sił imperialistycznych i reakcyjnych. W ofensywie amerykańskiego konserwatyzmu na Europę Zachodnią i inne kraje świata kapitalistycznego położenie łapy na bogatym dossier kryminalnym Interpolu umożliwia w wysokim stopniu niepohamowane i bezkarne używanie elementów przestępczych do stojących poza prawem i wbrew prawu organizowanych działań dywersyjnych. Federalne Biuro Śledcze — FBI, Centralna Agencja Wywiadowcza — CIA i dziesiątki pomniejszych, lecz nie mniej agresywnych tajnych organizacji dały już niejednokrotnie dowód, że — przy permanentnym braku kontroli (zamierzonym!) ze strony czynników rządowych — gotowe są podejmować się najbardziej brudnych i cynicznych akcji zbrodniczego terroru prawicowego.

„Interpol — konkluduje D. Rouard na łamach „Le Monde" — pod znakiem Amerykanów! To niepokoi pewnych członków tej organizacji". Konkluzja cukierkowo łagodna; istnieją przesłanki do poważnego niepokoju.

Jerzy STAN

Podróże bardzo ważnych osób (VIP-ów)

Szaleństwo wśród chmur

SAMO pragnienie zwiedzania świata to jeszcze za mało. Trzeba mieć na to pieniądze. A gdy się ma ich bardzo dużo, to rzeczywiście wydaje się, iż wystarczy już tylko ochota. We wszystkim innym może wyręczyć firma. „Wydaje się" bowiem epilog bywa zaskakujący, o czym świadczą poniższe wydarzenia.

Elizabeth Taylor szykuje się do obiadu. — Na przystawkę proszę kawior i sałatkę z homarów. — Do tego kalifornijskie czy francuskie wino? — dopytuje się gustownie ubrana stewardesa. — Nie, proszę butelkę szampana.

Wnętrze nie jest wielkie. Atmosfera klubowa. Obok bar w stylu Deco, skórzane fotele. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że rzecz ma miejsce 11 tys. m nad ziemią, na pokładzie Boeinga 727 należącego do najdroższej linii lotniczej świata, „Regent Air". Dwukrotnie w ciągu doby obsługuje ona tylko jedną trasę: Nowy Jork — Los Angeles. Koszt przelotu: ponad 2 tys. dolarów. W tym obiad nie tańszy niż 100 dolarów.

Usługi „Regent Air" uznano nawet w Stanach Zjednoczonych za przejaw szaleństwa wśród chmur.

Osoba postronna łapie taksówkę w Nowym Jorku i prosi na lotnisko. Jakie? — pyta kierowca. — No, to, z którego odlatuje „Regent". — Niestety, nie wiem — pada odpowiedź. Później okazuje się, że klienci tej linii nie jeżdżą taksówkami. Korzystają wyłącznie z własnych samochodów, najczęściej luksusowych limuzyn „Lincoln". Gdy się już jest na właściwym lotnisku, wszelkie formalności są ograniczone do minimum. Nikt nie dostaje biletów. Wystarcza karta wstępu na samolot. Nie ma także „miejscówek". Przebudowany Boeing miast normalnie 130, zabiera na pokład tylko 32 pasażerów. Lokowani są oni w kabinach, a w każdej znajduje się dwuosobowe łóżko. W pobliżu punkt fryzjerski, manicure. Czas lotu wypełnić można lekturą „Wall-Street-Journal" bądź obejrzeniem jednego z sześciu filmów, słuchaniem muzyki z kaset. „Regentem" latają wyłącznie VIP-y m. in. przemysłowcy, artyści. Spotkać tu można Gregory Pecka, Roda Stewarda, Julie Andrews.

A gdy się ma jeszcze więcej pieniędzy, pokonywanie znacznych odległości można bardziej uatrakcyjnić. Takie życzenie np. wyraził Munda Hassanal Bolkiah, sułtan jednego z najbogatszych państw na świecie, karłowatego Brunei. Wolny czas lubi on spędzać grając w polo na Wyspach Brytyjskich. Drażniła go jednak konieczność międzylądowania w Szwajcarii. A ponieważ odległość między dalekowschodnim Brunei a Londynem jest znaczna, postanowił przezwyciężyć te niedogodności.

Szwajcarskiej firmie „Jet-Aviation" polecił przebudowę potężnego Jumbo-jeta 747. Precyzyjni Szwajcarzy oszacowali zamówienie na 130,5 mln dol. Z wnętrza samolotu wyrzucono fotele. Znalazło się miejsce na sypialnię, łazienkę, pomieszczenie klubowe, garaż na samochód sportowy... Właściciel nie zgłosił się jednak po samolot.

Klamrą spinającą te dwie pozornie tylko różne opowiastki jest finał, zresztą smutny. Otóż bankier J. Roger Faherty — prezes zarządu „Regent Air" — popadł w zdenerwowanie i kłopoty. Do końca ub. r. jego firma przyniosła 17 mln dol. strat. Bankructwo. Natomiast sułtan trafił pod sąd. Później mógł przeczytać w tygodniku „Stern" adresowaną do niego wypowiedź Carla W. Hirshmana, szefa firmy zajmującej się spełnianiem ekscentrycznych życzeń monarchy: — „Sułtan musi się nanauczyć tego, czego przed 200 laty doświadczył Napoleon. Szwajcarów należy się obawiać tylko wtedy, gdy się im nie zapłaci..."

Okazuje się, że szaleństwo wśród chmur jest niekiedy za drogie nawet dla najbogatszych.

Marek CZEKANOWSKI

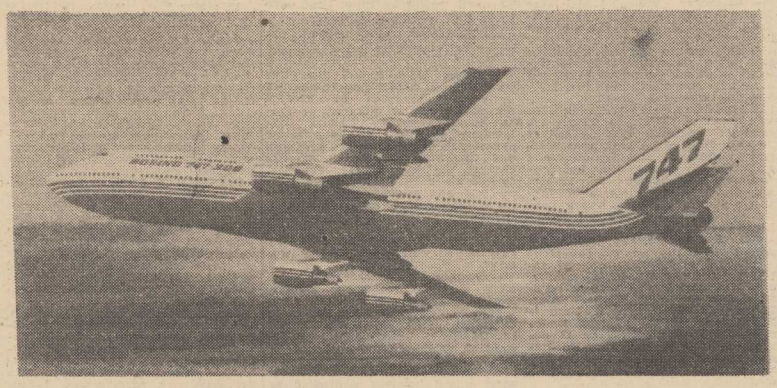

Uśmiechnij się!

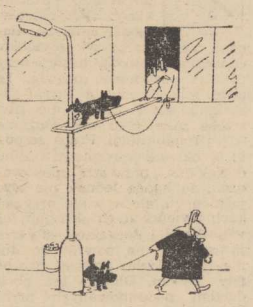

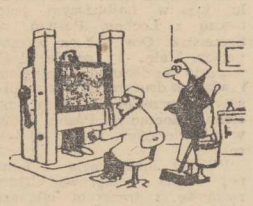

— Niech pan doktór przełączy na inny kanał, może tam coś będzie widać.

— ...i gotować też potrafi.

— Odbierz! Jakiś kobiecy głos.

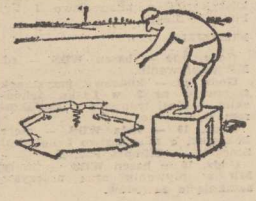

10 MARCA inauguracja wiosennych gier o mistrzostwo piłkarskiej ekstraklasy. Przygotowaniom piłkarzy Pogoni nie towarzyszy optymizm. Otaczająca zespół atmosfera przypomina pochmurną pogodę. Tę aurę, jeśli chcemy by Pogoń odzyskała wiarę we własne siły, trzeba zmienić, pomóc drużynie w jej rehabilitacji. Praca zespołu w okresie przygotowawczym, dociekanie przyczyn niepowodzeń, do końca jednak nie wyjaśnionych, ale w wielu przypadkach uwieńczonych określonymi wnioskami i decyzjami, stwarza ją nadzieję na powrót do dni nie tak odległej przecież prosperity zespołu. Dlatego też, obok działań podejmowanych przez klub, duże znaczenie mieć będzie stosunek kibiców do zespołu już w najbliższym jego meczu z Lechem Poznań, w Szczecinie. Oby był on wymagający, ale i przyjacielski, wsparty serdecznym dopingiem i wiarą w drużynę. Nie straciliśmy jej przecież do końca i po cichu, pośpiesznie na Pogoń, nadal w nią wierzymy, życząc jej sukcesów.

PRZED inauguracją wiosennej rundy przeprowadziliśmy rozmowę z trenerem piłkarzy morskiego klubu **Eugeniuszem Ksolem.**

— Jak czuje się trener drużyny, która zawiodła nadzieje tysięcy szczecinian i milionów sympatyków piłki (Pucha UEFA) w całym kraju?

Rozmowa z trenerem piłkarzy Pogoni Eugeniuszem Ksolem

Winnych nie ma?

— Czuję się tak samo źle, jak i moi zawodnicy.

— Pod pana adresem kierowano m. in. zarzut, że piłkarzom Pogoni narzucane są zbyt sztywne założenia taktyczne, ograniczające poszukiwanie optymalnych rozwiązań, wynikających z rozwoju wydarzeń na boisku. W takiej sytuacji brak jest miejsca na pewną improwizację...

— Jestem wrogiem wpychania zawodników w szczelne ramy taktyczne. Stale im powtarzam, że założenia teoretyczne to jedno, a żywa gra to drugie. W niej konieczna jest właśnie improwizacja rozeznanie sytuacji na boisku, szukanie jak najlepszych rozwiązań.

— Z iloma zawodnikami trudno jest się panu porozumieć?

— Z jednym.

— Kto to jest?

— Nie należy ten piłkarz do wybijających się postaci w zespole, ale jego nazwiska nie chciałbym wymieniać.

— Czy można mówić o tym, że w drużynie Pogoni są zawodnicy, nie akceptujący pańskich metod treningowych?

— W każdym chyba zespole zjawiska takie mają miejsce. Jedni cenią trenera bardziej, inni mniej. Niektórzy nie chcieliby zbytnio wysilać się. Gdy się im stawia wymagania, są niezadowoleni. Mamy więc i takie grupy w Pogoni. Nie są to grona zwalczające się. Zrodziły je wspólne zainteresowania, czy też wspólne patrzenie na funkcjonowanie zespołu.

— Jaka jest pańska opinia o ocenie drużyny, dokonanej przez sekcję piłki nożnej MKS Pogoń?

— Najwięcej zarzutów dotyczy w niej trenera, nieco mniej piłkarzy, a nieliczne tylko administracji czy działaczy. To jest unik przed odpowiedzialnością którą powinniśmy ponosić wspólnie. Drużyna piłkarska to przecież nie tylko mój zespół. Gdy zaczęły się niepowodzenia trzeba było podjąć określone działania. Tymczasem za uzdrawianie sytuacji wzięto się, gdy ponownie zaczęliśmy zdobywać punkty. Ocena jest niekonsekwentna.

— Na czym miało polegać to wcześniejsze uzdrawianie sytuacji?

— Na zwiększeniu troski o zespół, o jego sprawy socjalno-finansowe.

— Czy one były przyczyną niepowodzeń?

— W pewnym sensie tak, ale nie bezpośrednio, lecz poprzez pośredni wpływ na samopoczucie zawodników i ich chęć do dawania z siebie wszystkiego.

— Niektórzy kibice i działacze domagali się zmiany trenera Pogoni. Dlaczego nie podał się pan do dymisji?

— Gdybym to uczynił, wziąłbym całą winę na siebie choć do dymisji powinno się podać także pół drużyny. Niepowodzenia nie były bowiem wyłączną „zasługą" Ksola. Zawodnicy uważają jednak, że są niewinni. Dlaczego zatem ja miałbym wszystko brać na siebie? Jednocześnie przez cały czas wierzyłem, że mój styl trenowania i sposób pracy z zespołem jest prawidłowy. Większość to zresztą akceptowała. Wierzyłem, że zło musi się skończyć i przy końcu rundy szło nam już lepiej. Nie pomyliłem się więc...

— Jaki cel stawiany jest przed zespołem w rundzie wiosennej?

— Wyjść z dolnych rejonów tabeli i przesunąć się do jej środka, a potem zaatakować wyższe lokaty. Legia ma obecnie, jako lider, 22 pkt., Górnik Zabrze 21, Lech — 19, Widzew — 18, a piąty Radomiak 15. Nasz dorobek, na 12 pozycji, wynosi 13 punktów. Do Radomiaka blisko, do czołówki dalej, ale w piłce wszystko jest możliwe....

— Pogoń nie ma lekkiej ręki do transferów. Z 3 niedawno pozyskanych graczy — Wrocławski, Burchacki, Hawrylewicz, pozostał tylko ten ostatni...

— Wrocławskiego, jako piłkarza szczecińskiego, chcieliśmy po prostu wyprobować w drużynie I-ligowej. Burchacki, niestety, nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Nie wzrastały umiejętności tych graczy, na co liczyliśmy.

— Wiadomo, że Pogoni potrzebne jest wzmocnienie. Dlaczego zatem nie pozyskaliście żadnego nowego zawodnika?

— Nie mamy na to pieniędzy.

— Inni, mający biedniejszych patronów, jakoś dają sobie z tym radę, a Pogoń — klub wspierany przez potężne przedsiębiorstwo gospodarki morskiej, spraw tych rozwiązać jakoś nie potrafi, oddając przy tym zawodników, itp. Stelmasiaka, za niewielkie kwoty. Pan wybaczy, ale to chyba nieudolność. A przy okazji, ile zarabiają średnio rocznie zawodnicy Pogoni?

— O sprawy finansowe proszę zapytać dyrektora klubu.

— Po mieście krąży pogłoska, że piłkarzom Pogoni opłaci się spaść do II ligi, co miałoby im ułatwić przejście do innych drużyn ekstraklasy...

— To absurd. Kontrakty podpisane z klubem obowiązują także w II lidze.

— Czy któryś z zawodników Pogoni zamierza w najbliższym czasie grać za granicą?

— Na razie oficjalnie od żadnego z nich taka prośba nie wpłynęła. Nadto obowiązuje zarządzenie, że do czasu zakończenia eliminacji do MS zezwolenia takie nie będą wydawane. W przyszłości uzyskiwać je mają tylko reprezentanci Polski.

— Jak układa się współpraca z nową dyrekcją klubu?

— Poznajemy się i układamy zasady współdziałania, które przebiega bez zakłóceń. Niektóre sprawy, nurtujące piłkarzy, zostały już załatwione, inne są w toku rozwiązywania.

— Jak pan ocenia liczne artykuły i komentarze prasowe, krytycznie oceniające Pogoń?

— Część prasy sportowej, poza „Tempem", starała się nas podbudować, wierząc, że nastąpią zmiany na lepsze. W Szczecinie natomiast dążono do zrobienia w Pogoni „rewolucji".

— My również nie straciliśmy wiary w drużynę i staraliśmy się ją pdbudowywać. A z tą „rewolucją" to przesada, choć niewielka. W Pogoni potrzeba było zmian zarówno w myśleniu, jak i działaniu. Pierwsze kroki już poczyniono i wierzyć należy, że za nimi pójdą kolejne. Tego oczekują liczne rzesze kibiców.

— Będziemy więc starali się usatysfakcjonować ich naszą grą.

— Prezes MKS Pogoń dyr. Ryszard Karger poinformował nas, po posiedzeniu zarządu, na którym omawiano sprawy piłkarzy, że praca dotychczasowego trenera uzależniona będzie od rezultatów pierwszych meczów. Działa więc pan pod pewnym pręgierzem... Nie chcemy się wypowiadać, czy jest to decyzja dobra, czy zła. Na pewno jest ona ryzykowna. To ryzyko wynika z tego, czy trener Ksol, fachowiec niewątpliwie dobry, zdoła ponownie skonsolidować zespół i tak psychicznie podbudować, by potrafił odżyskać swe dawne walory?

— Uważam, że zespół przygotowany jest do rozgrywek dobrze. Nieźle spisywał się w spotkaniach sparringowych, remisując m. in. z mistrzem NRD Dynamem Berlin 2:2. Myślę o pewnych przemeblowaniach w składzie. Niektóre — w meczu z Lechem — nastąpią z konieczności — Makowski i Urbanowicz muszą bowiem pauzować za żółte kartki. Inne będą realizowane później. Swoje walory musi odzyskać II linia, której załamanie poważnie osłabiło zespół. Jednocześnie mamy w drużynie 5 kadrowiczów, aktualnych i potencjalnych — Ostrowski i Sokołowski (I reprezentacja), Leśniak, Kuras i Duchowski (młodzieżowa). Sprawdzają się on. w tych drużynach. Nie w nich jednak, a przede wszystkim w klubie nabrali wartości. Jest też w zespole kilku doświadczonych graczy. Nie wierzę bym nie był w stanie takiego kolektywu psychicznie podbudować oczywiście przy jego pomocy.

— Wydaje nam się, że Pogoń została przez rywali rozszyfrowana. Gra szablonowa — na Leśniaka i Turowskiego. II linia, ongiś bardziej ofensywna zatraciła przez to swoje oblicze, a wraz z nią cały zespół.

— Bardziej jesteśmy rozszyfrowani na własnym boisku, gdy pragniemy grać jak najbardziej widowiskowo przystępujemy do hurra-ofensywy. Tymczasem musimy być bardziej skuteczni. Co z tego, że gramy widowiskowo skoro nie to się liczy, a punkty. Musimy więc najpierw poprawić skuteczność, z której rodzić się powinna widowiskowość.

— Czy Pogoń przestanie być jedną z najefektywniej grających drużyn ekstraklasy, a stanie się bardziej wyrafinowana?

— W aktualnej sytuacji bardziej umiarkowana w stawianiu na widowiskowość. Mogę jednak zapewnić, że 6 obrońcami grać nigdy nie będziemy. Naszą dewizą nadal będzie ofensywa, ale bardziej umiarkowana i bardziej wyrafinowana.

— Co pan sądzi o naszej propozycji powołania w Szczecinie Centrum Szkolenia Młodych Piłkarzy?

— Jestem za, choć wiele spraw wymagałoby precyzyjnego zgrania. Myślę, że z czasem taki ośrodek mógłby powstać przy Pogoni.

— Dziękujemy za rozmowę i życzymy panu i drużynie powrotu na piłkarskie wyżyny.

Rozmawiał:
Jacek GRAZEWICZ

Pierwsze posiedzenie zarządu OZPN

Turniej ligowców

ODBYŁO SIĘ pierwsze zebranie nowo wybranego zarządu szczecińskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, podczas którego dokonano m. in. ustalili obowiązków pomiędzy poszczególnych działaczy. Funkcję prezesa pełni wybrany na zjeździe sprawozdawczo-wyborczym — **Stanisław Nizio.** Wiceprezesami zostali: Włodzimierz **Dziurban** ds. organizacyjnych, Aleksander **Szabelski** ds. szkoleniowych, Lechosław **Bartosiak** ds. gier i ewidencji, Wiesław **Rzeczycki** ds. dyscypliny i wychowania, Jan **Kaczmarek** ds. sędziowskich i Remigiusz **Paraszkiewicz** ds. propagandy. Sekretarzem jest Dariusz **Koronczewski**, przewodniczącym Rady Trenerów — Bogdan **Matias**, sprawy finansowe — Franciszek **Kaczor**, sprawy bazy sportowej — Zbigniew **Świrski**, sekcja młodzieżowa — Krzysztof **Kordaczuk**, sekcja terenowa — Józef **Richter**, komisja odznaczeń i wyróżnień — Aleksander **Krupa**, rzecznik ds. odwoławczych Roman **Wilczek**.

PODCZAS obrad nakreślono również wstępne kierunki rozwoju szczecińskiego futbolu oraz podjęto decyzję o przeprowadzeniu w końcu kwietnia (finał 1 maja) **piłkarskiego turnieju z okazji 40-lecia powrotu Szczecina do Macierzy**, w którym wezmą udział m. in. wszystkie miejscowe zespoły, występujące w I, II i III lidze. **(jg)**

Imprezy sportowe

PIĄTEK

Godz. 17 — basen WDS — otwarcie MP juniorów młodszych w pływaniu oraz wyścigi finałowe.

Godz. 17 — Klub Olimpijczyka — spotkanie triathlonistów.

Godz. 18 — hala al. Piastów — turniej piłkarski w ramach XXI RTN.

SOBOTA

Godz. 10 — Gryfino, SP nr 1 — inauguracja VI RTN w Gryfinie oraz zawody tenisa stołowego.

Godz. 10 — SP 51 — turniej tenisa stołowego.

Godz. 10 — basen WDS — cd. MP juniorów w pływaniu.

Godz. 12 — stadion Czarnych, ul. Chopina — towarzyski mecz piłkarski Pogoń — Zagłębie Lubin.

Godz. 17 — basen WDS — cd. MP w pływaniu.

Godz. 17 — Stargard SP 12 — mecz koszykarzy o mistrzostwo II ligi Spójnia — Wybrzeże Gdańsk.

Godz. 17.30 — hala WDS — mecz koszykówki o mistrzostwo I ligi Pogoń — Legia.

NIEDZIELA

Godz. 9.30 — basen WDS — cd. MP w pływaniu.

Godz. 10 — końcowy przystanek tramwaju nr 3 w Lasku Arkońskim — biegi transowe z instruktorem.

Godz. 10 — hala WDS — mecz bokserski o mistrzostwo I ligi Stal Stocznia — Olimpia Poznań.

Godz. 10 — basen WDS — finały MP w pływaniu oraz uroczyste zamknięcie zawodów.

Czekając na złoto...

WYDARZENIEM numer jeden nadchodzącego weekendu sportowego jest oczywiście turniej siatkarzy w Olsztynie. Zawodnicy Stali Stocznia pojechali tam z myślą o wywalczeniu złotego medalu, do którego wystarczy im tylko (czy aż?) jedno zwycięstwo. W przypadku, gdyby dziś udało się im pokonać AZS, tytuł mistrzów Polski byłby pewny. O zwycięstwo w tym meczu będzie trudno, gdyż gospodarzom pomagają nawet ściany, nie mówiąc już o kilku tysiącach kibiców, którzy wypełnią olsztyńską halę (kiedy tylu widzów będzie w Szczecinie?). Znając ambicje naszych siatkarzy wierzymy, że jako trzeci przedstawiciel gier zespołowych z naszego miasta zdobędą ten zaszczytny tytuł.

W całkiem innym nastroju udały się do Torunia siatkarki Ogniwa, które pożegnały się już z II ligą, przegrywając na swoim parkiecie z drużynami, które miały być dostarczycielami punktów...

KOSZYKARKI Czarnych grają w sobotę w Gdańsku ze Spójnią. Mecz ten kończy pierwszy etap ligowych rozgrywek. Przed paniami play off, w którym tak słabo spisują się „Wilki Morskie". Podejmować oni będą Legię, która już dwa razy wygrała i potrzebuje jeszcze tylko jednego zwycięstwa, aby grać w barażach. Czy wajskowi odniosą je w sobotę, czy też poczekają do środy, kiedy to w Warszawie będą podejmować Pogoń?

PRZERWĘ mają I-ligowe piłkarki ręczne, które wrócą na parkiet dopiero 16 marca. Podopieczne trenera Łakomego muszą wykorzystać ją właściwie dla poprawy formy, bo Stefania Tobjasz i Teresa Żurowska same meczów wygrywać nie będą.

ZAPEWNE wielu kibiców przybędzie do hali WDS na mecz I ligi boksu, w którym to Stal Stocznia zmierzy się z drugim beniaminkiem, Olimpią Poznań. Poznaniacy przegrali dwa mecze, natomiast Stal Stocznia po cłosie poniżej pasa, zadanym jej przez sędziego w Warszawie będzie chciała wygrać, co jest realnym zamiarem. **(MK)**

◆ Będzie hala... ◆ Złoto dla siatkarzy? ◆ Brawo kibice ◆ Albania pokonana ◆ Tajemnica?

O tym się mówi...

DECYZJA o podjęciu wstępnych działań organizacyjnych, związanych z budową w Szczecinie hali widowiskowo-sportowej z prawdziwego zdarzenia, została przyjęta bardzo przychylnie przez wielu naszych Czytelników. Tu i ówdzie działacze sportowi szykują już imprezy, z których dochód byłby przeznaczony na ten cel. Gdy sprawa konta ruszy z miejsca wierzymy, że wesprą je również inne środowiska, a także indywidualni obywatele. Ma ten obiekt być bowiem naszym wspólnym dziełem. Już dziś musimy jednak brać pod uwagę fakt, że hala może się sama nie utrzymać. Przemyśleć więc wypada sprawę towarzyszącej jej infrastruktury, która służąc społeczeństwu, przynosiłaby jednocześnie dochód. Nie ma być bowiem ten obiekt martwym punktem, miejscem sporadycznych imprez, lecz tętniącym życiem centrum sportu i rozrywki. Wszystkiego nie zrobimy od razu. Pracę trzeba będzie rozłożyć na etapy. W podziemiu mogą np. powstać automatyczne kręgielnie, obok basen, może kryte lodowisko (?), kilka mniejszych hal treningowych, może ośrodek rehabilitacji zawodowej poprzez sport (?), kawiarenki, mini-barki itp. Wielkie imprezy o międzynarodowej czy krajowej randze nie będą się odbywały codziennie, ale obiekt ma nam służyć na co dzień. Musi więc mieć optymalne rozwiązania. Dlatego każdą obywatelską propozycję w tym zakresie należy dokładnie przeanalizować nim specjaliści podejmą ostateczne decyzje.

SIATKARZE Stali, najpoważniejsi kandydaci do tytułu mistrza Polski, grają dziś w Olsztynie pierwszy mecz, a w sobotę i niedzielę kolejne. Gdy wygrają jeden pojedynek powrócą ze złotymi medalami. A wtedy dopiero, gdy przyjdzie im ewentualnie walczyć w Pucharze Europy zacznie się dylemat: komu sprzedać bilet do hali WDS...

NA kibiców pośloczy się często, że nie zawsze zachowują się kulturalnie, że szowiniści, że nie dostrzegają walorów rywali, że krytykują nawet słuszne decyzje arbitrów. Ostatnio miekśmy kilka przykładów z przeciwnego bieguna. Na meczu bokserskim Stal — Igloopol, nie bez racji, wygwizdano arbitrów za porażkę szczecinianina. Ale w chwilę potem bito brawa chłopakowi z Dębicy. W Warszawie na meczu Gwardia — Stal (również boks) miejscowa publiczność była oburzona porażką... szczecinianina. Ostatnio natomiast podczas turnieju siatkarzy w naszym mieście, miejscowi kibice, gdy mieli wybrać najwszechstronniejszego zawodnika imprezy spośród dwóch kandydatów — rzeszowianina i siatkarza gospodarzy, prymat przyznali oklaskami sportowcowi Resovii. Brawa zatem dla sympatyków sportu...

TYM razem (w środę) w meczu z Grecją piłkarze Albanii nie byli autorami kolejnej niespodzianki, po zwycięstwie nad Belgami i remisie z Polską w eliminacjach do MS. Ich przegrana z Grekami 2:0, wyraźnie poprawiła humory trenerowi Piechniczkowi i jego drużynie oraz sympatykom futbolu w naszym kraju. Obecnie w grupie I mamy taką sytuację, że każdy z 4 zespołów zdobył po 3 punkty, z tym jednak, że Polacy stoczyli 2 spotkania, a wszyscy ich rywale 3. Nasze szanse wyraźnie więc wzrosły. Oby w parze z nimi poszła także forma reprezentacji, którą czekają dwa spotkania z Belgami, wyjazd do Greków i Albańczyków, którzy u siebie mogą być wielce niebezpieczni.

W DRUKOWANYM obok wywiadzie z trenerem E. Ksolem padła m. in. przynajmniej średnio roczne zarobki piłkarzy Pogoni, o co nas wiecznie indagują Czytelnicy. Rozmówca odsyła (w odpowiedzi) reportera do dyrektora klubu. Z propozycji skorzystaliśmy. Dyrektor, człowiek w Pogoni nowy nie wiedział co ma z tym fantem zrobić. Nie zasłaniał się niewiedzą, ale na konkretną odpowiedź się nie zdecydował, twierdząc, że musi ją skonsultować z gronem działaczy. Z wiadomości, jakie do nas dotarły wynika, że wsadziliśmy „kij w mrowisko". Ktoś, komu zależy na utrzymaniu sprawy w tajemnicy podjął bowiem działania, które w jego zamiarze, miały nam wyperswadować zainteresowanie tematem. Dziwne to, skoro w naszym kraju wiadomo ile zarabia premier czy minister, a nie znane są apanaże piłkarzy. **(Jz)**

TEATRY

WSPÓŁCZESNY (422-73) niedziela: „Sen" g. 19; **POLSKI** (221-621) „Farfurka królowej Bony" g. 11 (piątek, sobota i niedziela); **MAŁA SCENA** (Teatr Polski) „Ta, Polak bezna-dziejny.." g. 19 (piątek, sobota i niedziela); **ZAMEK** (Sala Świętoborzyców) sobota: „Sonata kreutzerowska" g. 16; **FILHARMONIA** — koncert g. 18; sobota: g. 17; **PLECUGA** — sobota: „Szopka krakowska" g. 17; niedziela: g. 11 (od 1. 9).

KINA

DELFIN (468-76) „Rok spokojnego słońca" g. 15.45 — pol., l. 18; „Życie rodzinne" g. 18, 20 — pol., l. 18; sobota: „Rok spokojnego słońca" g. 11.15, 13.30, 15.45, 18, 20.15; niedziela: g. 13.45, 16, 20.15; **COLOSSEUM** (458-18) „Ucieczka z Nowego Jorku" g. 15, 17, 19 — USA, l. 18; sobota i niedziela: „Powrót Jedi" g. 10.30, 13, 16; **KOSMOS** (350-93) „Powrót Jedi" g. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30 — USA, l. 12 (piątek, sobota i niedziela); **KORAB** — niedziela: „Wodne dzieci" g. 13; **BAŁTYK** (783-35) sobota i niedziela: „Klasztor Shaolin" g. 15.15, 17.45, 19.15 — chiński, l. 15; **POLONIA** (22-18-34) „E.T." g. 16, 18 — USA, l. 12; sobota: g. 14, 16, 18; „Czterej pancerni i pies" g. 11 — pol.; „Czerwony helikopter" g. 13; **PIONIER** (475-92) „Więzień Brubaker" g. 15, 17.30, 20 — USA, l. 18; sobota i niedziela: „Król i złoto" g. 10, 14, 15, 17 — pol.; „Katastrofa w Gibraltarze" g. 11 — pol., l. 16; „Więzień Brubaker" g. 17, 19.30; **PROMIEŃ** (374-95) sobota: „Hair" g. 16, 18.15, 20.30 — USA, l. 15; niedziela: g. 14, 16.15, 18.30; **DRUŻBA** (356-05) piątek: „Wassa" g. 16, 19.15 — radz., l. 15; **HETMAN** (Pomorzany) piątek: „Superpotwór" g. 16.30 — jap.; „Błękitny grom" g. 18.15 — USA, l. 15; niedziela: g. 13.15; **MARS** — piątek: „Muppety jadą do Hollywood" g. 15.30 — ang.; „Parszywa dwunastka" g. 17.15, 20 — USA, l. 18; niedziela: g. 17, 20; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) niedziela: „Poszukiwacze zaginionej arki" g. 15, 17.15, 19.30 — USA, l. 12; **PRZYJAŹŃ** (Dabie) niedziela: „Walka o ogień" g. 15.30, 17.30 — kanad.-fr., l. 18; **I MAJ** (Żydowce) niedziela: „Duch" g. 16.20 — USA, l. 15; „Co dzień bliżej nieba" g. 18.40 — pol., l. 18; **HUTNIK** (Stołczyn) „Blues Brothers" g. 17 — USA, l. 15; sobota: g. 13; „Przygody Robotka Chrobotka" g. 12 — pol.; niedziela: „Blues Brothers" g. 16 — USA, l. 15; **BAJKA** (Police) piątek i niedziela: „Poszukiwacze zaginionej arki" g. 17, 19 — USA, l. 12; **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) niedziela: „Tess" g. 18 — fr., l. 15; **ZATOKA** (Nowe Warpno) niedziela: „Co dzień bliżej nieba" g. 18 — pol., l. 18; **JUTRZENKA** (Chojna) „1941" — USA, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **GRYF** (Gryfino) niedziela: „Glina czy łajdak" — fr., l. 18; „Superpotwór" — jap.; **ROBOTNIK** (Pyrzyce) piątek i niedziela: „Psy wojny" — USA, l. 18; „Kwarantanna" — radz.; **WISŁA** (Goleniów) niedziela: „O-bi, o-ba" — pol., l. 15; „Na czereśni" bułg.; **WENUS** (Gołenów) „Blues Brothers" — USA, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **INA** (Stargard) „Klasztor Shaolin" — chiński, l. 15 (piątek i niedziela); **DAR** (Stargard) „Widziadło" — pol., l. 18; „Klasztor Shaolin" (piątek, sobota i niedziela); **CUKROWNIK** (Stargard) niedziela: „Tom Horn" — USA, l. 18; „Old Surehand" — jug., l. 12.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

(niedziela)

KORAB — „Kowboje i Indianie" g. 11 12; **DELFIN** — „Wyprawa po złote wiosny" g. 11, 13; **BAŁTYK** — „Kosmonauci" g. 14; **POLONIA** — „Czterej pancerni i pies" g. 11; „Czerwony helikopter" g. 13; **PIONIER** — „Król i złoto" g. 10, 14, 15, 16; **HETMAN** — „Rekslowa wiosna" g. 12; **MARS** — „Kwiaty małej Idy" g. 11; **PROMIEŃ** — „Przygody Błękitnego Rycerzyka" g. 12; **SZMARAGDOWE** — „Pieski, kotki" g. 14; **PRZYJAŹŃ** — „Niech żyje duchy" g. 14; **I MAJ** — „Na tropie kłusownika" g. 13; **HUTNIK** — „Przygody Robotka Chrobotka" g. 15; **BAJKA** — „Colargol na Dzikim Zachodzie" g. 12; **BIAŁY ŻAGIEL** — „Muszka i mucha" g. 16; **ZATOKA** — „Colargol i cudowna walizka" g. 15; „Za siedmioma morzami" g. 16.30.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — STAROMŁYŃSKA 1 — Polskie malarstwo współczesne; Mała Panorama Racławicka — g. 10—19; **STAROMŁYŃSKA 27** — Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich; Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVIII w.; Dawne widoki miast nadbałtyckich i pejzaże nadmorskie; Stare srebra; Dawna porcelana — g. 9.30—15.30; **WAŁY CHROBREGO 3** — Instrumenty i pomoce nawigacyjne Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim; Okręt w sztuce — g. 9.30—15.30; **PLAC RZEPICHY** — Oddział Historii Miasta: Dzieje Szczecina — dokumenty 35-lecia; Początki szkolnictwa średniego w Szczecinie — pamięci dyr. Janiny Szczerskiej; Dzieje fortyfikacji Szczecina — g. 9.30—15.30.

MUZEA w sobotę i niedzielę czynne w g. 10—18.

KLUB KIERUNKI — Mariacka 4/8 — „Współczesny medal religijny" g. 17—20 (piątek); **BWA ZAMEK** — Pejzaż w malarstwie studentów PWSSP z Gdańska; Fotografia Hanny Puchalskiej-Szewielow; Rzeźby poliechromowane Ryszarda Orskiego — g. 10—18.

TELEWIZJA

PROGRAM I

15.35 **NURT** — W szkole i w domu. 15.55 **NURT** — Adaptacje filmowe dzieła literackiego. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodzieży — „Latający Holender". 16.55 Piątek z Pankracym. 17.20 Wiadomości. 17.30 Magazyn literacki. 18 Wspomnienie o Annie Jantar. 18 Dobranoc. 19.10 Konto „M". 19.30 Dziennik. 20 Monitor rządowy. 20.30 Film rum. — „Dziewczyna i taksówkarz". 22 Konwersatorze. 22.20 Chłopskie sprawy w chłopskie ręce. 22.45 Festiwal pianistów jazzowych — Kalisz 1983. 23.15 Wiadomości.

PROGRAM II

17 Ofiesty nauki polskiej. 17.30 Mag. reporterów sportowych. 18 Ekonomia na co dzień. 18.30 Kronika (lok.). 19 Piosenki dla dzieci. 19.20 Przeboje Dwójki. 19.30 Dziennik. 20 Galerie świata: Muzeum Rosyjskie w Leningradzie. 20.30 „Jak z prawy" — kabaret językowy W. Manna i K. Materny. 21.15 Wydarzenia. 21.30 Pod niebieską flagą. 22 Filmy Elii Kazana — „Układ" z Kirkiem Douglasem. 24 Wiadomości.

SOBOTA

PROGRAM I

15 Wiadomości. 15.10 TV lista przebojów. 16.30 Pr. dla niesłyszących. 16 Film TVP — „Lalka". 17.20 Sport. 18.20 Losowanie Dużego Lotka. 18.30 Magazyn kulturalny. 19 Dobranoc. 19.10 Z kamerą wśród zwierząt. 19.30 Dziennik. 20 Film ang. — „O jeden most za daleko". 22.55 Magazyn publ. — „Czas". 23.25 Wiadomości. 23.30 Sport. 23.35 Film węg. — „Przyrzeczeń dążyć do prawdy".

PROGRAM II

11 Wiadomości. 11.10 Filharmonia Dwójki. 12 „Od soboty do soboty". 13.20 „Pasje, pasje..." 12.55 Muzyczny relaks. 13.05 Program dla dzieci. 14.05 Wideoteka. 14.33 Rep. z planu zdjęciowego. 15 „Holly Łódź". 15.55 Spektrum. 16.20 Halowe ME w la. 17.20 „Tak naprawdę to jest inaczej". 17.40 Rodowód człowieka. 18.30 Mag. młodzieżowy (lok.). 19 Gorąca linia. 19.20 Wystąpienie ambasadora Maroka. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Spotkanie z prof. J. Toeplitzem. 21 Sport w Dwójce. 21.30 Tydzień w polityce. 21.40 Przeboje kina. 22.10 Wiadomości. 22.15 „Celuloidowy seks". 22.45 „Pierwszy film". 22.55 Film — „Pustelnia parmeńska".

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.25, 6.55 TTR. 7.25 Wszechnica rodziny wiejskiej. 7.45 „Po gospodarsku". 8.10 Tydzień. 9 Teleranek. 10.30 Wiadomości. 10.35 Film dokum. radz. — „Decydujący front". 11.25 Estrada folkloru. 11.40 Muzea i galerie świata — „Sukiennice". 12.10 Śledem anten. 13.15 Kraj za miastem. 13.40 „Warszawski panteon". 14.10 Dla dzieci — „W świecie bajek i baśni". 15 Wiadomości. 15.15 „Tam, gdzie rośnie wanilia". 16.05 Sport. 17.50 Kulisy wielkiej polityki — „Andrzej Gromyko". 18.20 Antena. 19 Wieczornika. 19.30 Dziennik. 20 Film TV USA — „Shogun". 21.35 Klub międzynarodowy. 22.05 Sportowa niedziela. 22.30 Wiadomości. 22.35 Benefis — Mieczysław Święcicki.

PROGRAM II

9.05 Film CSRS — „Ja już będę grzeczny — dziadku" (dla niesłyszących). 10.30 Wojskowa akademia Techniczna. 11 Wiadomości. 11.10 Gimnastyka przy muzyce. 11.20 Bliżej natury. 11.40 Muzyczny relaks przed południem. 12 Kwadrans z hejnałem. 12.15 Kino Oko. 13 Sport 14 „Gobeliny, kilimy, abakany" 14.30 Spotkanie z prof. Stanisława Szeligowska. 15 Kino familijne — „Bajka o gwiezdnym chłopcu". 16.05 Jutro poniedziałek. 16.35 MIDEM 85 17.35 Film TV węg. — „Wagner" 18.15 Muzyczny portret — „Wacław Czyż. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Sport. 21 „Czy możemy być modne?" 21.45 Wiadomości 21.50 Film TV ang. — „Saga rodu Palliserów". 22.40 Program poświęcony Helenie Tchórzniewskiej.

UWAGA: TV zastrzega sobie prawo do zmian w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

PROGRAM I

15.55 „Uwaga — rock!". 16.25 Przegląd. 17.15 GIX-GAX. 17.45 Film radz. — „Okno z widokiem na pole". 18.15 Spartakiada młodzieży NRD. 19 Zwierzęta przed kamerą. 19.30 Kronika. 20 Film radz. — „Wyzwolenie". 21.30 Sport. 22.15 Kronika. 22.30 Śpiewa Sylvie Vartan.

PROGRAM II

18 Mistrzowie operetki. 18.30 „Mój mąż jest żołnierzem". 19 Koncert życzeń. 20 Film wł. — „Podwójne miejsca". 21.30 Kronika. 22 Film — „Wdowa po Montielu".

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 Kronika. 10 Program dla dzieci. 10.30 Film — „Wyzwolenie" 11.55 Sport. 12.45 „Indianie, Lapończycy i Beduini". 13.10 „Tylko operetka" 13.55 „Radość dla oczu". 14.35 Rozmaitości. 16 Sport. 16 Filmy z okresu filmów niemych. 19.30 Kronika. 20 Program rozrywkowy. 21.15 Film muzyczny — „Ty będziesz moją szczęśliwą gwiazdą". 22.55 Kronika. 23.10 Film węg. — „Ofiara".

PROGRAM II

14.25 Kolegium profesorskie. 15.55 Film wł. — „Toto i Peppino". 17.15 Przegląd. 17.45 Wiadomości. 18 Film TVP — „Noce i dnie". 19 „Duże „W". 19.30 MS w piłce ręcznej mężczyzn. 20 Ang. film TV — „Dr Jekyll i Mr Hyde". 21.30 Kronika. 22 Historyczny Hagenda — „Samson".

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.15 Gimnastyka. 9.25 Kronika. 10 Sport i zabawa. 11 Horoskop. 12.15 Młodzi soliści. 12.50 Wiadomości. 15 „Bukiet kwiatów". 14 Film CSRS — „Cytrynowiec". 15.35 „Dom gier". 16 Sport. 18.30 Kronika. 20 Film radz. — „Wyzwolenie". 21.10 Film radz. — „Przygody w Sajanie". 21.40 Utwory J. S. Bacha. 22.40 Kronika.

PROGRAM II

15.30 „Królowie ringu"— film radz. 16.50 „Nadchodzi wiosna". 17.10 „Miasto nad rzeką". 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 „Pod pełnymi żaglami". 19 Sport. 20 Film fr. — „Wizmywacz". 21.30 Kronika. 22 Film CSRS — „Zdrada po słowacku".

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 16, 18, 19, 20, 22, 23. 16.15 Bank przebojów. 17 Muzyka i Aktualności. 17.25 Gitara, banjo i... opinuty. 19.05 Gorący temat. 19.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.30 Radio dzieciom. 20.10 Koncert życzeń. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Muzyka baroku. 22.23 Repetycje z jazzu polskiego. 23.10 Panorama świata. 23.35 Tyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 17, 20.50, 0.50.

15 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Biesy Nowojorskiej Orkiestry Filharmonicznej. 15.30 Folklor na mapie świata. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.50 „Pułapka". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Szczecińskie nagrania. 17.40 Klub Rolnika. 18 Koncert życzeń. 18.30 Klub Stereo. 19.30 Wieczór w filharmonii. 20.55 Wieczorna refleksja. 21 Piosenki, aranżacje i zespoły Zbigniewa Namysłowskiego. 21.30 „Literatura i muzyka". 21.40 Janusz Wasylkowski — „Przegranicy". 22.10 Płyta z gwiazdką — „Rickie". 23 „Wybraniec". 23.20 Inspiracje literackie w muzyce. 24 Głosy, instrumenty, nastroje. 0.45 Miniatura literacka.

PROGRAM III

05.01 Rock po polsku. 15.45 Mag. motoryzacyjny. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 18.05 Informacje sportowe. 19 Codzienne powieść. 19.30 Troche swinga... 19.50 „Modlitewnik". 20 Groźne istnienia. 20.45 Tajniki współistnienia wśród ludzi i zwierząt. 21 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki. 22.15 Śpiewać poezję. 22.45 „Przeczytajcie raz jeszcze". 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Wiek męski".

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 17, 19.30, 23.50.

15.30 „Między nami". 16 Lektury nastolatków. 16.10 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.30 Widnokrąg. 17.05 Arcydzieła muzyki oratoryjnej. 18 Magazyn „Moje hobby". 18.20 Muzyczne hobby. 18.40 Studio ekspertów. 19.40 J. angielski. 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Wirtuozi i ich nagrania. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Muzykoterapia. 23.30 Człowiek i nauka.

SOBOTA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 7, 8, 9, 10, 12.05, 14, 16, 19, 20, 22, 23.

6.10 Obserwacje K. Zielińskiej. 8.30 Przegląd nasty. 8.40 Żołnierski zwiad. 9 Cztery pory roku. 10.30 „Idiota". 11.05 Koncert przed hejnałem. 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.30 Koncert reklamowy. 14.05 Magazyn „Rytm". 14.35 Pięć minut o filmie. 16.05 Merkuriusz rządowy. 16.30 Koncert życzeń. 17 Muzyka i Aktualności. 17.25 Alkoholizm, alkohol. 17.30 Premiery radiowych studiów. 18 Matysiakowie. 18.30 Granie jazz z nut. 19.20 Minirecital. 19.30 Radio dzieciom — „Supełek" 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Tygodnik kulturalny. 21.25 Polonezy z 5 kontynentów. 22.25 Na rockową nutę. 23.10 Panorama świata. 23.25 Koncert-zaproszenie do tańca.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 6, 8, 17, 21, 0.50.

6.05 Muzyczne dzień dobry. 6.30 Studio Bałtyk. 8.10 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki. 8.30 Poranna serenada 9 „Wybraniec". 9.20 Muzyka, które lubi Kazimierz Brusikiewicz. 9.50 „Pułapka". 10 Godzina melomana. 11 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabareton Dwójki — „Dudek". 11.30 Tydzień w stereo. 12 Szkoła orkiestr. 12.25 Przeboje 40-lecia. 13.05 Zawód — nauczyciel. 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14 Co jest grane? — oytania, odpowiedzi, nagrody. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.50 „Pułapka". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Szczecińskie piosenki. 17.40 Tydzień na Zachodnim Wybrzeżu. 18 Róża Wiatrów. 18.30 Muzyczna galeria Dwójki. 19.20 „W sobotę po południu". 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.05 Wieczorne refleksje. 21.10 Piosenki aranżacje i zespoły Zbigniewa Namysłowskiego. 21.30 „Literatura i muzyka". 21.35 Teatr PR — „Za kurtyną". 22.10 Studio Stereo zaprasza. 23 „Wybraniec". 22.30 Studio Stereo zaprasza. 0.45 Miniatura literacka.

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 „Szaman morski". 9.05 Po prostu o nas. 9.20 Mała poranna muzyka. 10 „Kochałam Tyberiusza". 10.30 Złote lata swinga. 11 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 „Modlitewnik". 12.05 W tonacji Trójki. 13 „Szaman morski". 13.10 Tylko 50 minut — „Obmowa". 14 Na wiolonczeli — romantyczenie. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 16.45 Podróże reporterów. 16 Zapraszamy do Trójki. 18.05 Informacje sportowe. 19 Nasza Polska reporterska. 19.40 Trochę swinga... 19.50 „Modlitewnik". 20 Lista Przebojów. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko" — „Strzała z nieba". 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 12.05, 17, 19.30, 23.50.

7.10 „Wokół placu Weneckiego". 7.30 Słuchamy Jameśa Galwaya. 7.40 J. angielski. 7.55 Muzyczny suplement. 8.10 Człowiek w swoim „M". 8.30 Poranna pozytywka. 8.50 Aktualności. 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów. 9.30 Zgadnij, sprawdź, zatańcuj. 10 Alfabet piosenki aktorskiej. 10.30 Vademecum słów i znaczeń — „Nowoczesność". 11 Rozgłośnia Harcerska. 12.10 Polskie zespoły instrumentalne. 13.20 Biuro Listów. 13.30 Między fantazją a nauką — „Zamieć nad Neachis". 13 Złota seria Claudia Arrauta. 13.55 Felieton literacki Witolda Billipa. 14 O kulturę słowa. 14.30 Popołudnie młodych słuchaczy. 14.45 „Pianoforte". 15 Teatr dla Dzieci — „Porwany z młodu". 15.30 Muzyka nastolatków. 16 Redakcja Reportaży proponuje. 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17.05 Pejzaż polski. 17.20 „Ludzie, epoki, obyczaje". 18 Warszawski tydzień muzyczny. 19 Klub Wydawców. 19.40 J. francuski. 19.55 Orkiestrowe granie. 20.20 Wieczór ze słuchowiskiem — „Zbrodnia i kara". 21.50 Fotel w czwartym rzędzie. 22 Spotkanie z reportażem — „Rok pierwszy". 22.25 Spotkanie z Andrzejem Tylcem. 22.50 Lektury Czwórki: „Ludwik XIV". 23 Kulisy sceny i scenek. 23.30 Rozmowy intymne.

NIEDZIELA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 8, 19, 20, 23.

8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9 Mag. wojskowy. 10 Gra Orkiestra PRiTV w Warszawie. 10.30 Teatr dla Dzieci — „Gdzie jest Koki?" 11 Koncert w niedzielne przedpołudnie. 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyczne nowości tygodnia. 13 Przegląd tygodników. 13.15 Klasycy operetki. 14 Wektory. 14.20 W kilku taktach, w kilku słowach. 14.30 „W Jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16 Wesoły Autobus. 17 Magazyn muzyczny — „Rytm". 18 Dialogi historyczne. 18.15 Igraszki z Chopinem. 19.10 Koncert na jeden głos. 19.30 Radio Dziecioom — „Żeby kózka nie skakała..." 19.50 Śladem naszych interwencji. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Polskie rodowody. 21.30 Słynni wirtuozi. 22 Teatr PR — „Zapalniczka". 23.15 „Świat w tygodniu". 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 7, 13, 17, 21, 0.55.

7.05 Quod libet — czyli co kto lubi. 7.40 Sztafeta pokoleń. 8 Koncert życzeń. 8.25 Aud. wojskowa. 8.45 Koncert w stylu romantycznym. 9.35 Wpisani w Giewont. 10.15 Poranek z muzami. 12 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Koncert Orkiestry PRiTV w Warszawie. 14 Piosenki z dobrą dykcją — Ludwik Sempoliński. 14.15 Klasycy muzyki rozrywkowej. 15 Sławni wykonawcy fantazji f-moll. 15.30 Katalog wydawniczy. 15.35 Piosenki na telefon. 17.05 Biblioteka muzyczna. 18 Romanse i nie tylko — „Kobieta i pajac". 18.45 Nagrania Segovii. 19 „Kobieta i pajac". 19.45 Muzyka Debussy'ego. 20 „Kobieta i pajac". 20.45 Maurice Ravel — „Bolero". 21.05 Wiadomości sportowe. 21.20 Lista b. przebojów. 22.15 Wieczór płytowy. 0.15 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III

7.05 Melodie przebudzanki. 8 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu piosenkę. 8.45 Kąty widzenia. 9 Muzyczny poranek filmowy. 9.30 Z mojej płytoteki. 10 „Tylko 50 minut". 10.50 „W świecie półbasni". 11 Pod dachami Paryża. 11.30 „Perła" — sceny z życia Olgi Roznańskiej. 12 Recital Antonia Janigro. 12.50 Bliskie spotkania. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u Mariana Sztuki. 14.15 Nowa płyta Arta Garfunkela. 15 Życie na gorąco. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotkania. 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Stara i nowe nagrania Trójkowe. 18 „Kaktus" — słuch. 18.41 Wariacje na temat. 19.05 Baw się razem z nami. 21 „Litania do słowa". 21.30 Muzyczne portrety. 22 Rozmyślania przed północą: Szymon Kobyliński. 22.10 Anno Domini B — A — C — H. 22.50 Rozmyślania przed północą: Andrzej W. Piotrowski. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Wiek męski".

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 7, 12.05, 17, 19.30, 23.50.

7.10 W świątecznym nastroju. 8 Klejnoty muzyki i słowa. 8.30 Anegdoty i fakty — „Opowieść o Sadyku Paszy". 8.50 Antoni Dworzak — Psalm 149. 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 10 Recital organowy. 10.20 Krajobrazy historyczne — „Myślibórz". 10.50 Rozgłośnia Harcerska. 12.10 Zagadki muzyczne. 12.30 Wyprawy Czwórki. 13.30 Pieśń romantyczna. 13.45 „Dorośli o harcerstwie". 14 Monografie — Maryla Rodowicz. 14.30 Popołudnie młodych słuchaczy. — Z muzami pod rękę. 15 Teatr młodzieży — „Przedwiośnie". 15.45 Piosenki Jima Reevesa. 16 Socjologia i życie potoczne. 16.05 Jazz z Krakowa i ze świata. 17.05 Quiz popularnonaukowy — WIST. 17.30 Chorał gregoriański. 18 Nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. 18.40 Polifonia wokalna mistrzów niderlandzkich. 19 Alfa i Omega. 19.35 Echa festiwali i konkursów muzycznych. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Refleksje i rezonanse muzyczne. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Gra Francis Goya. 23.10 Publicystyka kulturalna. 23.35 Kalendarz radiowy.

informator

HANDEL I USŁUGI

W SOBOTĘ czynne będą sklepy ogólnospożywcze, piekarnicze, nabiałowe w godz. od 7 do 13 przy ul. Bałtyckiej 25, Karpiej 1, Inwalidzkiej 116, Włościańskiej 1, Stołczyńskiej 144 i 149, Boh. Warszawy 6, Żołędziowej 35, Koński Kierat 13, Jaworowej 2, Mariana Buczka 21 i 36, Pocztowej 23, Dworskiej 2, Mieszka I 105, Asnyka 13, Królowej Jadwigi 8, Śląskiej 19, Komuny Paryskiej 1 i 40, Światowida 47, Dzierżonia 31, Robotniczej 12, Unii Lubelskiej 32, Barbary 2, Zawodnickiego 55, Wrzesińskiej 3, Rymarskiej, Ściegiennego 7, Struga, Mechanicznej 13, Ziemowita 6, Kościelnej 18, Pokoju, Bat. Chłopskich, al. Niepodległości 2, Młodowej 23, Potulickiej 29, Maciejewicza, Wikiewicza, 9 Maja 29, Rewolucji Październikowej 10, Krzywoustego 15 i 29, pl. Popiela 1, 26 Kwietnia, Odrowąża 5, al. Wojska Polskiego 42 i 124, Tatrzańskiej 3, Chopina, Przyszłości, Pyrzyckiej, Goszczyńskiego, al. Jedności Narodowej 50, Lubeckiego 25, Kolumba 6, Szczecińskiej 12, Krakowskiej (od 7 do 11), Kostki Napierskiego (od 6 do 10), Odzieżowej, Axentowicza.

Sklepy dyżurne czynne do godz. 17 przy ul. Emilii Gierczak 27, Leszczynowej 21, Bazarowej 29, Bogusława 18, Santockiej 4, Reymonta 4, pl. Popiela 1, Nad Odrą, do godz. 13 czynne będą sklepy przy Parkowej 12, Lelewela 8, a do godz. 14 przy ul. Armii Czerwonej 38.

Dom Handlowy dział spożywczy czynny będzie od 11 do 16. Sklepy spożywcze „Pewexu" oraz PSS „Społem" czynne od 10 do 17. Sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne, drobiarskie czynne od 8 do 13 oraz rybne przy al. Wyzwolenia 10, „Atol" al. Wojska Polskiego, Świerczewskiego 25.

Kioski „Ruchu" czynna cała siei w godz. od 6 do 15 oraz dyżurne do godz. 16 przy al. Wyzwolenia 29, al. Wojska Polskiego róg Jagiellońskiej, al. Wyzwolenia róg Piotra Skargi, Karola Miarki róg Ku Słońcu, Mickiewicza róg Brzozowskiego, Basen Górniczy, Budziszyńskiej, pl. Hołdu, Emilii Gierczak, Kostki Napierskiego oraz na Dworcu PKP — czynny od 3 do 22.

W niedzielę czynne będą Delikatesy przy al. Wojska Polskiego 52 w godz. od 9 do 13 i przy ul. Krzywoustego w godz. od 13 do 17.

Kioski „Ruchu" — czynna połowa stanu sieci w godz. od 8 do 14 oraz dyżurne do godz. 16 przy al. Wyzwolenia 29, al. Wojska Polskiego róg Jagiellońskiej, al. Wyzwolenia róg Piotra Skargi, Karola Miarki róg Ku Słońcu, Mickiewicza róg Brzozowskiego, Basen Górniczy, Budziszyńskiej, pl. Hołdu, Emilii Gierczak, Kostki Napierskiego oraz na Dworcu PKP — czynny od 3 do 22.

Muzyka umila zakupy

SUPERSAM „Pogodno" jest obecnie jedną z lepiej zaopatrzonych placówek handlowych w naszym mieście. Ustępuje jeszcze legendarnej „Hali Piastowskiej", ale w jednym względzie zdecydowanie ją wyprzedził. Chodzi mianowicie o muzykę, która umila czas kupującym. Płynące z kilku głośników melodie to coś dla ucha i nawet stanie w kolejce jest wtedy przyjemne.

(MK)

Popraw się „Danko"!

SKLEP firmowy „Danka" słabo reklamuje produkcję popularnej „Dany". Stanowczo za rzadko zdarza się tu towar atrakcyjny prosto z produkcyjnej taśmy. DT „Posejdon" szybciej oferuje klientkom nowości odzieżowe tej fabryki.

Kolorowe sukienki letnie łączone z bardzo modną siateczką zachwyciły dziewczęta i dorosłe panie. Kojejka stała twardo i wytrwale, aż do sprzedania ostatniej szałowej kreacji. Popraw się „Danko"!

Mieszkać lepiej i bezpieczniej

Akcja nabiera rumieńców

WBREW przepowiedniom sceptyków (czytaj M. Donat „Kurier Szczeciński" z dn. 8.2. br.) nasza akcja nabiera rumieńców. Dzwonią do nas i piszą Czytelnicy. Jedni informują nas o podjętych już działaniach, drudzy zgłaszają się do „listy nagród". Jeszcze inni proszą o pomoc, gdyż bywa często i tak, że wszyscy lokatorzy budynku deklarują gotowość uzbrojenia swojej klatki schodowej w dzwonki i zamki, a jedna „czarna owca" mówi, iż jej to nie jest potrzebne.

Tym z Czytelników, którzy napotykają w swoich poczynaniach na takie właśnie trudności, proponujemy pójść w ślady pani **Elżbiety Korneluk** oraz lokatorów budynku przy ul. **Ks. Eryka 10** na osiedlu Książąt Pomorskich. Przy wejściu do tego domu zainstalowane zostały już dzwonki do każdego mieszkania. Drzwi wejściowe są tu zamykane i każdy z lokatorów posiada własny klucz do bramy wejściowej. Także i w tym kolektywie pojawił się „indywidualista", który nie partycypował w tych pracach. Jednak jego aspołeczna postawa nie storpedowała inicjatywy mieszkańców. Złożyli się oni na klucz od bramy wejściowej i wręczyli go nieodpłatnie opornemu lokatorowi...

PRZY ul. Księcia Eryka 10 lokatorzy już coś zrobili...

JEDNAK tej sprawy nie możemy traktować jako pomyślnie załatwionej, gdyż doszło tu do pewnych nieporozumień pomiędzy lokatorami, a kierownictwem Spółdzielni Mieszkaniowej „Wspólny Dom". Uprzejmie więc prosimy kierownictwo spółdzielni o poinformowanie redakcji czy istnieje możliwość partycypacji finansowej spółdzielni w tej lokatorskiej inicjatywie?

Aż trzech lokatorów z budynku przy ul. Zawadzkiego 51 poinformowało nas, iż przystąpiono tu do pełnego zabezpieczenia klatki schodowej. Lokatorzy obiektu instalują „pełen schodowy serwis" czyli montują nawet domofony, pozwalające na otwieranie drzwi wejściowych do klatki schodowej po skontaktowaniu się z mieszkaniem przez osobę stojącą przy drzwiach wejściowych. Interesowało nas ile kosztuje to przedsięwzięcie wykonywane przez szczecińskich rzemieślników? Dowiedzieliśmy się, że każdy z lokatorów zapłaci około 6 tys. zł. Chyba więc nie jest to kwota zbyt wygórowana... Lokatorów budynku przy ul. Zawadzkiego 51 wpisujemy na „listę nagrodową".

Otrzymaliśmy także kolejne zgłoszenia od rzemieślników gotowych świadczyć usługi w tym przedmiocie. Podajemy poniżej ich adresy: „Alfa-Alarm" — Wojciech Wesołowski ul. Obrońców Stalingradu 2/3 tel. 459-14. Andrzej Ratajczyk ul. Chopina 62, tel. 525-434. Idzi Krzyżaniak ul. Przyjaciół Żołnierza 33/8, tel. 522-929. Proponujemy skorzystać z usług tych rzemieślników.

OCZEKUJEMY na dalsze zgłoszenia lokatorów budynków, którzy pragną we własnym zakresie, bez oglądania się na spółdzielnie i administracje zmienić istniejący stan rzeczy, którzy gotowi są stworzyć ze swoich klatek schodowych miejsca schludne i bezpieczne.

(Macz)

Wielki park rekreacyjny

Rodzi się koncepcja zoo

ZAPADŁY już decyzje o budowie ogrodu zoologicznego w Szczecinie. Jak wiadomo powstał społeczny komitet budowy przy Towarzystwie Przyjaciół Szczecina. Nim jednak doszło do tych ustaleń, było i zresztą nadal jest wielu oponentów. Przeważa jednak społeczny akces do tej inicjatywy. Warto więc jeszcze raz przypomnieć, że idea utworzenia takiego parku-zoo, zrodziła się z inicjatywy społecznej, ma być realizowana w oparciu o szeroki społeczny wkład pracy i fundusze pochodzące od zakładów pracy.

PARKI — ogrody zoologiczne nie rodzą się z dnia na dzień. Rozwijają i rozbudowują się w zależności od możliwości finansowych, aktywności społecznej i naturalnych potrzeb wynikających z pomnażania dobytku takiego ogrodu. Tak też widza to inicjatorzy tej społecznej akcji. Jaki jest stan na dzień dzisiejszy? Jak już podkreśliliśmy zawiązał się komitet społeczny. Generalnym koordynatorem poczynań organizacyjnych i zarazem wstępnym inwestorem jest Przedsiębiorstwo Zieleni Miejskiej. Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego otrzymało zlecenie na opracowanie programu koncepcyjnego przyszłego parku-ogrodu zoologicznego. Propozycja ta będzie przedstawiona do konsultacji w drugim kwartale br.

ROZMAWIALIŚMY ostatnio na ten temat z dyrektorem biura BPBK mgr inż. **Andrzejem Sternickim** oraz głównym projektantem inż. **Tadeuszem Fiszerem.** Zaprezentowano nam kilka wstępnych plansz i rysunków szkicowych obszaru przeznaczonego na zoo. Jak wiadomo, położony on jest na wschód od Głębokiego i obejmuje bardzo urozmaicony teren lasów komunalnych o łącznej powierzchni ponad 55 hektarów. Jest to obszar, który będzie sukcesywnie przez wiele lat zagospodarowywany zgodnie z potrzebami przyszłego zoo. Zalety ma wielkie. Przede wszystkim obszar ten ma niezaprzeczalne walory typu rekreacyjnego. Bliskość centrum. Można też wykorzystać wiele elementów naturalnego środowiska. A więc dawne zagłębienie wodne, pofałdowanie terenu, stary i nowy drzewostan itp.

Pierwszym etapem po zatwierdzeniu projektu koncepcyjnego będzie przygotowanie dokumentacji pod organizację i zabudowę małego zoo, które zostanie przeniesione z al. Wojska Polskiego. Potem dopiero sukcesywnie będzie można pomyśleć o dalszej rozbudowie. Musi być także przygotowane zaplecze gospodarcze dla zwierząt i ptactwa oraz obsługi tego ogrodu.

Jak nam powiedział główny projektant inż **Fiszer,** autorzy koncepcji dla przyszłego ogrodu zoo stawiają sobie za cel stworzenie tu wielkiego parku rekreacyjnego, którego elementem wzbogacającym będą właśnie w przyszłości okazy fauny i flory. Dlatego też w pierwszym etapie nie myśli się o wielkich i egzotycznych zwierzętach. Musi tu znaleźć się przede wszystkim miejsce dla fauny związanej ściśle z terenami północnymi Polski i Europy, a w perspektywie liczyć się trzeba z możliwością stworzenia bazy dla ssaków morskich, czy zwierząt związanych ze środowiskiem nadmorskim.

Jakie będą koszty takiego przedsięwzięcia? To pytanie pada często, kiedy podejmujemy się inicjatyw pozornie mniej potrzebnych w dobie kryzysu. Otóż ma to być inicjatywa społeczna. Przy realizacji zakłada się udział w pracach młodzieży szkolnej i społeczeństwa Szczecina. Materiały na „inwestycję" to przede wszystkim drewno i kamień. A także w etapie późniejszym wiele materiałów odpadowych. Ten park rekreacyjny, bo tak należy traktować przyszłe zoo, będzie powstawał przy społecznym udziale i będzie społeczną własnością mieszkańców Szczecina. Zresztą, budowa podobnych, lub zbliżonych ogrodów tak w kraju jak i w innych państwach, trwa latami. Tu także zakłada się etapowość. W zależności od możliwości finansowych, udziału prac społecznych, jak i faktycznych potrzeb rozwojowych tego ogrodu.

Autorzy koncepcji zakładają budowę zespołów dydaktycznych, obserwatorium dla młodzieży szkolnej. Być może w przyszłości powstanie także aleja rzeźb poświęcona tematycznie zwierzętom i ptakom.

POCZĄTEK zrobiono. Będziemy śledzić postęp w tych pracach i informować naszych Czytelników, a przede wszystkim miłośników tej inicjatywy o jej dalszych postępach. I na koniec jeszcze jedna uwaga skierowana do oponentów. Były bowiem głosy „w imieniu ochrony środowiska". Nie ma nic błędniejszego niż wysuwanie takiego argumentu. Ogrody zoologiczne położone w parkach tworzą same enklawę chroniącą środowisko. Jest to bowiem obszar zbliżony bardzo do warunków naturalnych. Dziś nawet mówi się o potrzebie chronienia wielu tego typu ogrodów przed zagrożeniem zewnętrznym.

(az)

Idziemy do Filharmonii

W PIĄTEK o godz. 19 i w sobotę o godz. 17 odbędą się koncerty orkiestry symfonicznej PFS. Dyrygować będzie Thomas Hilbish — z USA, a jako solistka wystąpi Bożena Betley — sopran.

W programie uwertura do opery „Ifigenia w Aulidzie" Ch. W. Glucka, Suita „Medea" S. Barbera i IV Symfonia cz. III i IV G. Mahlera.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonii i w przedsprzedaży w „Orbisie".

Zamknięte kioski

ZNOWU nasiliły się skargi Czytelników na nieczynne kioski „Ruchu". Bardzo duża ich liczba zamknięta jest od dawna, niektóre obsługują klientów tylko do godz. 16 z przerwą w większości między godz. 11 a 13. Dlaczego?

Wczoraj natknęliśmy się na kilka nieczynnych punktów. I tak od dawna już „na głucho" zamknięty jest kiosk u zbiegu ul. Mickiewicza i ul. Konopnickiej, podobnie przy ul. Chodkiewicza, przy kinie „Kosmos", ul. Kaszubskiej (nr 320), pl. Zwycięstwa, gdzie widać, że są prowadzone jakieś prace odnawiające, ciągnące się już bardzo długo. Przy ul. Wielkopolskiej nieczynny był kiosk nr 78 bez żadnej informacji wyjaśniającej powód tego.

Wymieniliśmy oczywiście tylko kilka placówek i to przypadkowo napotkanych po drodze. Czytelnicy zwracają nam uwagę jeszcze na fakt samowolnego zamykania kiosków przez sprzedawców poza godzinami przeznaczonymi na przerwy, co się szczególnie zauważa w miejscach od dalonych od Śródmieścia. My z kolei zwracamy na to uwagę dyrekcji „Ruchu".

Ta nie istniejąca od dzisiaj niemal już plaga zamkniętych kiosków tłumaczona jest głównie brakiem chętnych do pracy, co oczywiście nie jest powodem do kończenia jakiejkolwiek dyskusji na ten temat, do którego jeszcze powrócimy.

(b)

Notatnik szczeciński

◆ PAŁAC Młodzieży zaprasza w sobotę o godz. 15 do sali kinowej na projekcję bajek, a giełda filatelistyczna odbędzie się w Pawilonie III w sali nr 73 w godz. od 11 do 13. Zajęcia z języka rosyjskiego odbywają się w poniedziałki w godz. od 15.30 do 19. Przyjmowane są zapisy.

◆ SM „Wspólny Dom" zaprasza kibiców i sympatyków na IX Zimowe Zawody Modeli Swobodnie Latających, które odbędą się w niedzielę o godz. 10 na lotnisku w Dąbiu.

◆ Klub Turystów Pieszych „Wiercipięty" organizuje wiosenny rajd na raty wokół Szczecina. W niedzielę wycieczka na trasie Gumieńce — Kozacza — Siadło Dolne — Radziszewo. Zbiórka o godz. 9.30 przy KPGO (końcowy przystanek autobusowy „60").

◆ DK SM „Śródmieście" przy al. Wyzwolenia 85 zaprasza dzieci w sobotę o godz. 11 na zestaw bajek.

◆ Giełda ryb i roślin odbędzie się w niedzielę w klubie „Molineżja" przy ul. Odzieżowej 11 w godz. od 14 do 16.

◆ Klub Osiedlowy SSM (ul. Jodłowa 7) zaprasza w sobotę dzieci na projekcję bajek o godz. 11. Natomiast w niedzielę o godz. 9.30 klub zaprasza na otwarty turniej szachowy.

Migawki handlowe

Zbiory nowalijek

● W SZKLARNIACH KPGO na Gumieńcach od 7 lutego trwa zbiór ogórków. Obecnie zbiera się ich dziennie 16 ton. Rynek miejscowy jest w stanie wchłonąć niewiele ponad 4 tony dziennie. Nadwyżka jest zatem „eksportowana" do innych województw. Szczególnie chętnie odbiera nasze ogórki Warszawa, Gdańsk, Bydgoszcz, Gdynia i Poznań. Pierwsze pomidory z gumieneckiej szklarni pokażą się na Wielkanoc. Szczecińskie ogórki należą ponoć do najtańszych w kraju — od wczoraj ich cenę ustalono na 500 zł za kg. Gorzej z sałatą. Gumieńce jej na wiosnę nie przewidują, bo taka uprawa od byłaby się kosztem pomidorów i ogórków. Będzie za to w listopadzie i w grudniu. Sałata od prywatnych producentów musi więc teraz zasilić zielony rynek. Jest to ponoć zgodne z wcześniej zawartą umową i podziałem pracy między szklarnią państwową a prywatnymi.

● Fatalnie wygląda sprawa produkcji jogurtu. Smaczny ten napój od poniedziałku przestanie pojawiać się na sklepowych półkach. Szczecińska Spółdzielnia Mleczarska nie ma folii, która jest niezbędna do zapakowania pudełeczek z jogurtem. Podobnie jest w całej Polsce. W butelki zaś jogurtu nalać się nie da, bo linia technologiczna nie jest przystosowana do takiej możliwości. Czekamy zatem na folię.

● Za dwa tygodnie skończą się „żniwa dorszowe". Okres połowów tej ryby nie został wykorzystany. Żniw po prostu nie było. Załodzenie Bałtyku i brak możliwości wejścia kutrów do portów — były tu głównymi przyczynami. Rybacy liczą teraz już tylko na śledzie, których szczególna obfitość występuje zawsze w marcu, kwietniu i maju.

● W styczniu i lutym zakłady produkujące olej zrealizowały zamówienia jedynie w połowie! Na plan (według rozdzielników) 330 ton — trafiło do sklepów 180 t oleju z Rydzyny i Winiar. Zaległości urosły zatem do wielkości 150 ton. Działania inter wencyjne kierowane do producentów i urzędów nadzorujących — nie przyniosły jak widać żadnych rezultatów. Wydział Handlu UW nie rezygnuje jednak z wyegzekwowania niezbędnych ilości tego tłuszczu.

(wys)

Znaleziono

21 GRUDNIA 1984 r. znaleziono na ul. Jagiellońskiej damską portmonetkę z pieniędzmi. Wiadomość tel. 431-54 po godz. 21.

PRZYBŁĄKAŁ się rudy jamnik. Wiadomość tel. 791-953.

W REDAKCJI „Kuriera" w pokoju nr 66 odebrać można legitymację inwalidzką Piotra Skirskiego oraz dokumenty Tadeusza Pasychały.

Komunikat WUSW

KOMISARIAT I MO RUSW jest w posiadaniu roweru marki „Kormoran" z przerzutką, który prawdopodobnie pochodzi z przestępstwa. Osoby, którym skradziono tego typu rower, proszone są o zgłoszenie się w Komisariacie I MO, al. Jedności Narodowej 37, pokój 25, w godz. od 8 do 14.

Warto zbierać makulaturę!

Więcej towarów za surowce wtórne

OD 1 marca PSS „Społem" — jak poinformował nas rzecznik prasowy tej organizacji handlowej Halina Mulicka — rozszerza sieć sprzedaży towarów za surowce wtórne. Oprócz sklepów zlokalizowanych przy ul. Odzieżowej 6 i Wyzwolenia 41 — sprzedaż za talony makulaturowe prowadzić będą także placówki handlowe nr 583 przy ul. Klemensiewicza, OH nr 2 przy ul. Witkiewicza 41, sklep „Helios" na os. Słonecznym.

TERMIN ważności talonów za surowce wtórne — jak wiadomo — został przedłużony na czas nieokreślony. „Społem" jednocześnie zawiadamia, że posiadacze talonów będą mogli nabyć za nie znacznie więcej towarów niż dotychczas. A oto pełna lista tych artykułów: **perfumy, wody kwiatowe, pasta do zębów, szampony, farby i lakiery do włosów, dezodoranty, żyletki, szklanki, termosy, wyroby fajansowe, wiadra, miski, garnki, sztućce, firanki, pościel, ręczniki, skarpety, rajstopy, rajtuzy dla dzieci, figi, tenisówki i trampki.**

Wygląda więc na to, że nastąpi tu wyraźna poprawa. My, klienci bardzo się z tej zapowiedzi cieszymy, życząc sobie, by wybór zawsze był duży, bo tylko wówczas jest to dopingiem do zbierania makulatury, a nie jej marnotrawienia.

(wys)

POGOTOWIA: Ratunkowe — 999; MO — 997; Straż Pożarna — 998; Drogowe — 981; Spółdzielcze — 982; Elektrowni — 991; Gazowe — 992; Wod.-kan. — 994; Lokatorskie — 986. INFORMACJE: PKS — odjazdy i przyjazdy autobusów — 469-80; odjazdy autobusów pośpiesznych — 936; KOLEJOWA: 935; pociągi odjeżdżające — 933; pociągi przyjeżdżające — 934; SZPITALE: Chir. Dziecięca — Wojciecha 7; sobota: Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); Dyżur oparzeniowy — Wojciecha 7; niedziela: Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — II Pomorzany; sobota: Kolejowy; niedziela: III Pomorzany; PRZYCHODNIE: Dziecięca — Wojciecha 7 — g. 20—8; Dorosłych — al. Jedn. Narodowej 12 — g. 19—7; Stomatologiczna — al. Jedn. Narodowej 12 — g. 20—7; Nad Odrą 20 — g. 8—13; sobota i niedziela: Dziecięca — Wojciecha 7 — całą dobę; Dorosłych — al. Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; Nad Odrą 20 — całą dobę; Stomatologiczna — al. Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; APTEKI: al. Wyzwolenia 11 — 422-46; al. Piastów 60 — 465-17; Stołczyn. Nad Odrą 20 — 239-422; Zdroje, Bat. Chłopskich 54 — 612-573; Apteki czynne w sobotę w g. 8—18; Wojska Polskiego 17; Naruszewicza 11; Marcina 1; Włościańska 1.